

H HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



ROSYJSKI
TEMPERAMENT

SHARON KENDRICK

Sharon Kendrick

Rosyjski temperament

Tłumaczenie:
Nina Lubiejewska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

To nie miało żadnego znaczenia. Kilka słów, jeden podpis i po sprawie.

Erin przełknęła ślinę, czując, jak jedwabna biała suknia otula jej gołe kostki. Po wszystkim czeka ją inna, lepsza przyszłość. Wreszcie będzie się mogła poczuć bezpiecznie.

Mimo to, gdy stała tam z bukietem kwiatów, który kupiła za namową pana młodego - „tak będzie bardziej autentycznie” - jej dłonie z minuty na minutę stawały się coraz bardziej lepkie, a ona zastanawiała się, czy jej wymuszony uśmiech będzie wyglądał równie autentycznie, jak kwiaty. Zmierzając w stronę urzędniczki stanu cywilnego, dostrzegła w lustrze swoją twarz, której kolor niewiele się różnił od jej sukni. U jej boku stał jej dobry przyjaciel, a ona była zmuszona udawać, że go kocha - przynajmniej do końca ceremonii. To właśnie było najtrudniejszym zadaniem.

Erin nie wierzyła w miłość. Spróbowała jej raz w życiu i tylko utwierdziło ją to w przekonaniu, że to uczucie dla głupców - a ona wydawała się największym z nich. Wybrała bowiem mężczyznę, który nie był wart niczyjej miłości.

Urzędniczka się uśmiechała, jednak Erin była niemal pewna, że widzi w jej oczach cień podejrzliwości. Czy to możliwe, by wiedziała, że Erin Turner po raz pierwszy w życiu zamierza złać prawo?

Stojący przy niej Chico pokrzepiająco ścisnął jej nadgarstek, gdy urzędniczka zaczęła przemawiać.

- Zgromadziliśmy się dziś tutaj, by połączyć więziami małżeńskimi Chica i Erin...

Erin usłyszała dźwięk otwieranych drzwi i stukot kroków na posadzce, jednak była zbyt zdenerwowana, by zainteresować się nowo przybyłym gościem. Dłonie pociły jej się do tego stopnia, że bała się, że lada chwila upuści kwiaty.

- Jeśli ktokolwiek z tu zgromadzonych jest świadom okoliczności wykluczających zawarcie tego związku małżeńskiego, niech przemówi teraz.

Urzędniczka skinęła głową, najwyraźniej przyzwyczajona do braku odpowiedzi, lecz cisza panująca w pomieszczeniu została niespodziewanie przerwana.

- *Da*. Znam takie okoliczności.

Erin zamarła na ułamek sekundy, słysząc znajomy rosyjski akcent i odwróciła się, nie chcąc wierzyć w to, co podpowiadało jej serce. W myślach powtarzała sobie, że to tylko niefortunna pomyłka. Kiedy jednak dostrzegła znajome, przenikliwie niebieskie oczy, serce momentalnie podeszło jej do gardła - to się działo naprawdę. Niczym fajerwerki rozświetlające mrok nocy, Dimitri Makarow w typowym dla siebie stylu przykuł uwagę zgromadzonych gości.

Wpatrywała się w niego, kurczowo ściskając bukiet kwiatów. Miał na sobie srebrnoszary garnitur, który podkreślał jego muskularną posturę, a w sztucznym świetle taniego żyrandola jego włosy mieniły się złotym blaskiem. Objął ją lodowatym spojrzeniem.

Coś się w nim jednak zmieniło. Jego oczy nie były przekrwione jak dawniej, a z twarzy zniknął kilkudniowy zarost, który niegdyś regularnie się tam pojawiał.

- Dimitri - wyszeptała.

- We własnej osobie - odpowiedział, a wyraz jego twarzy przyprawiał ją o dreszcze. - Cieszysz się, że mnie widzisz, Erin?

On wie, pomyślała.

Powtarzała sobie, że to niemożliwe. Minęło ponad sześć lat, odkąd się ostatnio widzieli, a on jasno dał jej do zrozumienia, jak mało dla niego znaczy. Boleśnie utwierdził ją w przekonaniu, że traktował ją jedynie jak przedmiot, który najzwyczajniej w świecie porzucił, gdy za bardzo się do niego zbliżyła.

Pomyślała o Leo i o powodzie, dla którego się tu dziś znalazła. Pomyślała o wszystkim, o co walczyła, i zmusiła się do uśmiechu. Wiedziała, że jeśli okaże choćby cień słabości, Dimitri bez wahania go wykorzysta.

- To nie najlepszy moment na rozmowę - powiedziała.

- Wręcz przeciwnie. Nie mógłby być lepszy.
- Za chwilę wyjdę za mąż, Dimitri. Za Chica.
- Nie wydaje mi się - zerknął na Chica, który przyglądał się całej sytuacji z rozdziawionymi ustami.
- Czy wystąpił jakiś problem? - uprzejmie zapytała urzędniczka.
- Tak, problem natury emocjonalnej - odpowiedział Dimitri i zaczął zmierzać w stronę Erin.

Zamarła, gdy podszedł bliżej, a choć jej ciało zdawało się bezwiednie poddawać jego obecności, nie uszła jej uwadze ironia jego wypowiedzi. Jakim cudem Dimitri Makarow mógł się odnosić do emocjonalnej natury czegokolwiek, skoro o emocjach wiedział tyle, ile rekin wie o ogniu?

- Pani Turner? - pytająco powiedziała urzędniczka, wpatrując się w Erin, jakby liczyła, że zakończy ten niespodziewany show.

Wyglądało jednak na to, że to dopiero początek, bowiem Dimitri zbliżył się jeszcze bardziej, aż jego potężny cień przykrył jej ciało niczym toksyczna chmura, która miała doszczętnie pozbawić ją tlenu. Chciała go zatrzymać, jednak z jakiegoś powodu nie była w stanie nic zrobić. Dimitri jednym ruchem przyciągnął ją do siebie. Uwięziona w jego objęciach czuła, jak jego palce przemierzają jedwab jej sukni, i miała wrażenie, że dotyka jej gołej skóry. Przez dłuższy moment wpatrywał się w nią przenikliwym spojrzeniem, po czym przechylił głowę, by ją pocałować.

Erin była świadoma pogardy, która kryła się za tą czynnością, ale nie powstrzymało jej to od mimowolnego odwzajemnienia pocałunku. Nie mogła też opanować drżenia, które zawładnęło jej ciałem, gdy tylko jej dotknął. Ostatkiem sił zdała sobie sprawę, że nie jest to pocałunek napędzany uczuciem czy pożądaniem, tylko raczej oznaczanie terenu. Mimo to nie była w stanie się mu oprzeć, a co więcej, poczuła idiotyczną tęsknotę za czymś, czego nigdy nie mogła mieć.

Dimitri przyciągnął ją jeszcze bliżej, tak by poczuła jego podniecenie, niewidoczne dla reszty zgromadzonych. Pomyślała, że to oburzające, a jednak rozpaczliwie chciała poczuć go w sobie. Jej ciało bezwiednie łaknęło jego bliskości. Dlaczego tylko on

potrafił doprowadzić ją do takiego stanu?

Przez chwilę zastanawiała się, czy Chico spróbuje to prze-rwać, jednak co mógł zrobić? Jak miał pogonić Dimitriego, sko-ro zamierzali złamać prawo i zawrzeć fikcyjne małżeństwo, któ-re było jego przepustką do pozwolenia na pracę?

Bukiet wyslizgnął się z jej zdrętwiałych palców i spadł na pod-łogę, a ona pomyślała, że z nią zaraz stanie się to samo, jednak wtedy Dimitri niespodziewanie oderwał od niej usta. Gdy się od niej odsuwał, dostrzegła w jego wzroku ostrzeżenie i dobrze wiedziała, co ono oznacza. Pracowała dla niego przez wiele lat. Wiedziała, w jaki sposób myśli – przynajmniej do pewnego stop-nia – i bez problemu odczytała wiadomość, która czaiła się w jego spojrzeniu. „Zajmę się tym”, zdawał się mówić, a ona po-czuła wewnętrzny bunt.

Czy naprawdę myślał, że może, ot tak, pojawić się w jej życiu i przewrócić je do góry nogami? Szybko przypomniała sobie, że Dimitri specjalizuje się w braniu, nigdy nie dając nic w zamian. Nie zamierzała pozwolić na to, by znów ją czegoś pozbawił. Nie bez powodu zniknął z jej życia i nie bez powodu to nie powinno ulegać zmianie.

- Jak śmiesz? – wydusiła z siebie. – W co ty grasz?

- Dobrze wiesz.

- Nie możesz tego robić – powiedziała ze złością.

- Nie? Chcesz się przekonać?

- Czy ktoś mógłby wyjaśnić, co się dzieje? – zapytała urzęd-niczka, a jej uprzejmy ton nie był w stanie ukryć przybierające-go na sile poirytowania. – Po państwa ślubie odbywają się kolej-ne, a to niespodziewane zakłócenie jest...

- Nie będzie żadnego ślubu – przerwał jej Dimtiri. – Prawda, Erin?

W tej chwili wszyscy spojrzeli na nią. Chico. Dwoje świadko-wie. Urzędniczka. Erin widziała jednak tylko Dimitriego i bez-względne wyzwanie czające się w jego oczach. Nagle straciła całą pewność siebie i poczuła niechybnie zbliżające się niebez-pieczństwo.

Spojrzała na zakłopotanego Chica. Czy zdawał sobie sprawę, że w konfrontacji z Dimitrim nie ma żadnych szans? A może Ro-

sjanin całujący jego przyszłą żonę zdołał skutecznie go upokorzyć?

Wszystko to nie miało teraz znaczenia. Liczył się tylko Leo, a Erin nigdy nie naraziłaby go na niebezpieczeństwo. Matka ciągnana po sądach za zawarcie fikcyjnego małżeństwa nigdy nie byłaby dobrą matką. Ile wstydu i bólu przyniosłaby potencjalna kara – grzywna lub nawet więzienie. Nie mogła na to pozwolić. W końcu czy nie robiła tego tylko po to, by zapewnić mu lepszą przyszłość i poczucie bezpieczeństwa?

– Obawiam się, że będziemy zmuszeni przełożyć ceremonię – powiedziała najdelikatniej, jak mogła, zdając sobie sprawę, że żadne słowa nie są odpowiednie w obliczu tak absurdalnej sytuacji. Co mogła powiedzieć? – Dimitri to...

– Jedyne mężczyzna, jakiego Erin pragnie – arogancko dokończył Rosjanin i obrzucił ją jeszcze bardziej aroganckim uśmiechem, który tylko podkreślał gniew w jego oczach. – Prawda, Erin?

Nagle dostrzegła w jego oczach coś więcej niż niebezpieczeństwo. Jej serce wiło się z bólu, gdy zrozumiała, że on wie. Jakim cudem mógł się dowiedzieć o Leo?

Przez moment zastanawiała się, co by było, gdyby po prostu podwinęła suknię i uciekła. Szarość jesiennego Londynu szybko by ją pochłonęła, a Dimitri zostałby daleko w tyle. Oddałaby suknię do lumpeksu, w którym ją kupiła. Odebrałaby Lea ze szkoły i powiedziała, że mamusia jednak nie jedzie na wakacje i że nie zamieszkają w dużym domu na wsi.

Gdyby uciekła, byłaby w stanie jakoś sobie poradzić. Jasne, że nie rozwiązałoby to jej problemów, ale miała wrażenie, że poradziłaby sobie ze wszystkim, jeśli tylko uwolniłaby się spod jego kontroli.

On jednak dotknął wówczas jej pleców, co było pozornie niewinnym, a jednak zaborczym gestem, który wywołał w niej mieszanekę strachu i pożądania, a przy okazji uświadomił jej, że nigdzie nie ucieknie.

– Jestem pewien, że takie sytuacje często się zdarzają – powiedział. – Panny młode zaczynają mieć wątpliwości, gdy zdają sobie sprawę, że popełniają duży błąd.

- Może zechcieliby państwo przedyskutować to na zewnątrz?
- zapytała cicho urzędniczka.

- Niczego nie pragnę bardziej. Czy dysponują państwo pokojem, w którym moglibyśmy porozmawiać w cztery oczy? - uprzejmie, lecz stanowczo zapytał Dimitri, po czym uśmiechnął się, przywodząc na myśl księżyc wychodzący zza chmur. - Będę zobowiązany.

Ten niespodziewany uśmiech sprawił, że niesmak na twarzy urzędniczki zniknął jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

- Mogą państwo skorzystać z jednego z pokoiów - powiedziała. - Ale proszę się pospieszyć.

- Nie ma problemu. Nie zajmie mi to wiele czasu - odpowiedział Dimitri, a jego dłoń nadal spoczywała na plecach Erin.

- W takim razie proszę iść za mną.

Wszyscy udali się za urzędniczką w stronę korytarza, a dwoje świadków zgarniętych z ulicy wzruszyło ramionami i udało się do wyjścia, najpewniej zmierzając do najbliższego pubu. Erin zauważyła zszokowany wyraz twarzy Chica, a jej niemoc tylko przybrała na sile.

Urzędniczka otworzyła drzwi do jednego z pokoi. Erin pomału zaczynała odzyskiwać równowagę psychiczną. Pamiętaj, po co to robisz, pomyślała. Na zewnątrz stał skołowany mężczyzna, który zawsze był dla niej dobrym przyjacielem.

- Muszę porozmawiać z Chikiem - powiedziała. - Zaczekaj tu na mnie.

Chwycił ją za nadgarstek, gdy zamierzała wyjść.

- W porządku, rozmawiaj z nim, jeśli musisz, ale pospiesz się. I lepiej tu wróć, Erin. Jeśli spróbujesz uciec, i tak cię znajdę. Możesz być tego pewna.

Uwolniła się i wyszła do Chica, próbując mu wyjaśnić, dlaczego ich ślub się nie odbędzie. Zanim wróciła do pokoju, w którym czekał na nią Dimitri, jej smutek zdążył zmienić się w gniew. Cała się trzęsła, gdy z hukiem trzasnęła drzwiami.

- Nie miałeś prawa tego robić! - krzyknęła.

- Miałem i dobrze o tym wiesz. Poza tym nie zauważyłem, że byś się szczególnie opierała. Jeśli tak ci przeszkadza moja obecność, to dlaczego nie przerwałaś pocałunku?

- Ty draniu.

- Nie sądzisz, że powinnaś się trzy razy zastanowić, zanim zaczniesz rzucać podobnymi epitetami?

Postanowiła raz jeszcze spróbować się mu postawić.

- Wychodzę - powiedziała, wyzywająco patrząc mu w oczy. - Chcę iść do domu.

Cicho się zaśmiał, co tylko spotęgowało jej obawy.

- Nie wygłupiaj się - powiedział. - Oboje wiemy, że nigdzie się nie wybierasz, przynajmniej dopóki nie odbędziemy małej pogawędki. Siadaj.

Chciała sprzeciwić się jego rozkazowi, ale nie opierała się, mając obawy, że ze zdenerwowania zaraz zemdleje. Zapomniała już, jaki potrafił być bezwzględny; jak pogrywał z ludźmi, traktując ich jak pionki w grze opartej wyłącznie na jego zasadach. Będąc jego sekretarką, zyskała rzadki dar odporności na jego fanaberie, jako że dawniej lubił ją i szanował.

Dawniej.

- Co teraz? - zapytała.

- Teraz opowiesz mi wszystko o swoim brazylijskim kochanku. Jest dobry w łóżku?

- To nie... - zawahała się, zastanawiając się, jak dużo już się dowiedział. - Chico nie jest moim kochankiem, jak pewnie sam się już domyśliłeś. Jest gejem.

- A więc to nie miał być ślub z miłości?

- Nie.

- Masz zamiar wyjść za geja, który, jak przypuszczam, zapłaci ci za tę przysługę. Zapewne potrzebuje wizy lub pozwolenia na pracę. Zgadza się, Erin?

Czy zdradził ją wyraz jej twarzy? Czy wyczytał w niej winę i dlatego na jego ustach pojawił się dumny uśmiezek, który sugerował, że udało mu się ją rozgryźć?

- A to, jak oboje dobrze wiemy, jest nielegalne - kontynuował.

Kiedy udało jej się nieco otrząsnąć, doszła do wniosku, że jedyną formą obrony może być atak.

- To dlatego pojawiłeś się tu dziś jak grom z jasnego nieba? Żeby pouczyć mnie o prawnych konsekwencjach moich czynów? - Z całych sił starała się nie okazywać strachu, choć serce

waliło jej jak nigdy wcześniej. – O to ci chodzi, Dimitri? Zamierzasz na mnie donieść władzom?

Coś w jego twarzy uległo zmianie, a Erin wiedziała, że jego głos też będzie inny. Nie będzie już kpiący i nieformalny, tym razem będzie rzeczowy i zimny jak stal. Miał już dość gierki i zamierzał przejść do sedna. Za dobrze go znała.

– Znasz odpowiedź na to pytanie. Znałaś ją od momentu, gdy mnie ujrzałaś. Nie masz po prostu tyle odwagi, by to przyznać. – Jego oczy błyszczały jak odłamki lodu. – A może do końca życia zamierzałaś ukrywać przede mną mojego syna?

ROZDZIAŁ DRUGI

Dimitri przyglądał się bladej jak ściana Erin i poczuł coś przypominającego satysfakcję. Nie wiedział, co zabolowało go najbardziej. Nie, nie zabolowało. Ból nie był w jego stylu. Nie wiedział, co najbardziej go rozzłościło. To, że mu nie powiedziała, czy to, że go okłamała, podczas gdy on uważał Erin Turner za prawdopodobnie jedyną uczciwą osobę, jaką znał. Jej twarz mówiła wszystko, a ona nadal próbowała zataić prawdę. Byłaby fatalna w pokerze.

- Twojego syna? - zapytała, jakby pierwszy raz słyszała to słowo.

Jej nieszczerłość tylko spotęgowała jego gniew i na chwilę zamarł, czekając, aż opanuje emocje, bo jeszcze nigdy w ciągu trzydziestu sześciu burzliwych lat swego życia nie doświadczył takiej złości. Nawet jego niewierna matka i ojciec oszust nie byli w stanie doprowadzić go do takiego stanu. Miał ochotę krzyczeć. Przyciągnąć ją do siebie i cisnąć zarzutami prosto w jej kłamliwą twarz. Zapytać, dlaczego akurat ona, spośród wszystkich możliwych ludzi, go zdradziła. Był jednak profesjonalistą i wiedział, że dużo lepiej na tym wyjdzie, jeśli ukryje swój gniew, nawet jeśli Erin jako jedna z nielicznych umiała go rozpoznać.

- Daj spokój, Erin - powiedział. - Nie próbuj zgrywać niewinnej, to obraza dla mojej inteligencji. Powinnaś mieć przygotowaną odpowiedź na to pytanie, bo musiałaś się spodziewać, że prędzej czy później pojawię się w twoim życiu i je zadam. Musiałaś przeczuwać, że pewnego dnia zapytam cię o mojego syna.

Na jej twarzy malowało się podręcznikowe poczucie winy. Rozglądała się na boki niczym zwierzę pozbawione drogi ucieczki, a Dimitriemu ciężko się było przyzwycząić do nowej wersji Erin. Ta trupioblada kobieta w źle dobranej sukni ślubnej

w niczym nie przypominała bystrej sekretarki, która pracowała dla niego przez wiele lat. To jej zdecydował się powierzyć dostęp do wszystkich stref swojego życia. Jednak Erin w przeciwieństwie do wszystkich kobiet na świecie, nigdy nie próbowała z nim flirtować, czym zdobyła jego szacunek. Tylko jej ufał. Owszem, ich wspólna noc była błędem. Rozumiał to, ale nie mógł pojąć, jak mogła przez tyle lat ukrywać przed nim jej konsekwencje.

- Nie zaprzeczysz, prawda? - kontynuował. - Bo nie jesteś w stanie.

Cała się trzęsała, a on, kierowany niezrozumiałym instynktem, zdjął marynarkę i narzucił ją na jej wąskie ramiona. Otulona częścią jego garderoby wydawała się jeszcze bardziej biała i niewinna, a Dimitri zacisnął zęby. Czy patrząc na niego swoimi smutnymi, zielonymi oczami, miała nadzieję, że się nad nią zlituje? Jeśli tak, to była w błędzie.

- Chodźmy stąd - powiedział.

Pomógł jej wstać i wyszli na zewnątrz. Erin czuła, że oglądają się za nimi przechodnie, jakby się zastanawiali, czy ten wysoki, złotowłosy mężczyzna porywa trzęsącą się pannę młodą. Niemal od razu podjechała po nich czarna limuzyna, a Dimitri otworzył drzwi i zaprosił ją do środka, po czym usiadł obok niej.

- Dokąd jedziemy? - zapytała nerwowo. - Dokąd mnie zabierasz?

- Nie dramatyzuj - odburknął. - Musimy porozmawiać, możemy więc jechać do ciebie lub do mnie. Twój wybór.

Wyglądała mniej więcej tak, jakby jej zaproponował dwa rodzaje trucizny. Nagle przypomniał sobie ich pocałunek w urzędzie stanu cywilnego - pocałunek, który zrodził się z furii i chęci przejęcia kontroli. Pocałunek, który miał zademonstrować młodemu Chico, kto tu jest szefem. Nie do końca jednak poszło to zgodnie z planem. Nie sądził, że rozpali w ten sposób swoje libido. Pomimo złości, musiał się powstrzymać z całych sił, by znów jej nie pocałować, przyciągnąć do siebie i poczuć, jak jej młode ciało reaguje na każdy jego ruch. Zdążył już zapomnieć, że jej niepozorna aparycja skrywała potężną seksualność, niespodziewaną i zaskakującą.

Kiedy się odezwała, w jej głosie słychać było nutę niepokoju.

- Dlaczego nie możemy porozmawiać tutaj?

- Myślę, że znasz odpowiedź na to pytanie. Oprócz tego, że zależy mi na prywatności, a mój kierowca po angielsku mówi równie dobrze, jak po rosyjsku, to nie sądzę, że rozmowa w tak ciasnej przestrzeni jest najlepszym pomysłem, skoro nadal nie jestem w stanie zrozumieć, jak mogłaś tak postąpić. Już samo odkrycie, że mam syna, którego przez lata przede mną ukrywałaś, nie należy do przyjemnych, a nie chcę zrobić czegoś, czego miałbym później żałować. Zatem lepiej się zdecyduj, dokąd jedziemy, bo będę zmuszony podjąć decyzję za ciebie.

Erin mocniej owinęła się jego marynarką, ubolewając nad tym, że była tak przesiąknięta jego zapachem. Nie chciała zabierać go do domu, który dzieliła z Leo i swoją siostrą Tarą. Była przerażona na myśl, że zobaczy Lea. Bała się, że po prostu chwyci go i jej go zabierze, myśląc, że ma do tego prawo. Bo czy sama by tak nie postąpiła, gdyby sytuacja była odwrotna? Gdyby dowiedziała się, że ktoś ukrywał przed nią jej dziecko przez tyle lat?

Straciła resztki nadziei, gdy zdała sobie sprawę, że kolejne kłamstwa do niczego jej nie doprowadzą. Poza tym, czy nie tego właśnie od dawna się spodziewała? Ile razy wybierała numer do niego, by mu powiedzieć o małym niebieskookim chłopcu, który wyglądał zupełnie jak on? Czy nie cierpiała, wiedząc, że świadomie pozbawia Lea ojca? W takich chwilach przypominała sobie jednak, kim był ten człowiek i jaki styl życia prowadził. Przypominała sobie, ile czasu spędzał w nocnych klubach, barach i kasynach, przegrywając miliony rubli, zamroczony wódką lub whisky. Przypominała sobie wszystkie kobiety, które przewinęły się przez jego łóżko - blondynki w kusych sukienkach i na niebotycznych obcasach. Nie chciała, by jej syn dorastał, myśląc, że taki jest wzorzec kobiety. Co jeśli niepoukładany świat Dimitriego pochłonąłby jej chłopca?

Przypominała sobie jego chłód po ich wspólnej nocy, jego zszokowaną minę, gdy otworzył oczy i zobaczył, kto leży u jego boku. Z jej drobną budową i brązowymi włosami wydawała się innym gatunkiem niż kobiety, które zwykle sypiały w jego łóżku.

Nic dziwnego, że nie mógł się doczekać, kiedy się jej pozbędzie.

- Lepiej, jeśli pojedziemy do ciebie - powiedziała zrezygnowanym tonem.

Dimitri zwrócił się do kierowcy w swoim ojczystym języku i samochód zaczął zmierzać w stronę portowej dzielnicy miasta.

Erin czekała, aż zacznie przesłuchanie, więc była skonsternowana, gdy odebrał telefon i zaczął rozmawiać o interesach. Szybko przypomniała sobie jednak o jego niezwyklej zdolności do wyłączenia się, gdy to konieczne. W dodatku doskonale wiedział, jak manipulować ludźmi, co było jednym z powodów jego porażającego sukcesu. Zdawał sobie sprawę, że każąc jej czekać, sprawi, że będzie jeszcze bardziej zdenerwowana, co tylko wzmocni jego pozycję. Jego bystry umysł ostrożnie przygotowuje w tym czasie zestaw pytań, które zada dopiero wtedy, gdy uzna to za stosowne. Choć tak naprawdę było tylko jedno pytanie, na które nie wiedziała, jak odpowiedzieć...

Samochód podjechał pod położony nad rzeką drapacz chmur, a Erin doświadczyła okropnego *déjà vu*, gdy tylko weszli do pięknego marmurowego przedsionka pełnego palm doniczkowych, zza których wyłonił się jeden z tęgich, wytrenowanych w sztukach walki portierów. Zawsze lubiła to miejsce - luksusowy apartament, który w niczym nie przypominał jej wynajmowanego mieszkania. Podobał jej się widok na rzekę i fakt, że wystarczy wcisnąć guzik, by opuścić rolety lub włączyć muzykę płynącą z jednego z wielu głośników. Podobało jej się tu w zasadzie wszystko, dopóki nie przekroczyła granicy tamtej pamiętnej nocy, gdy chciała być przy nim, widząc, w jak marnym był stanie.

On pozbawił ją w zamian dziewictwa na stole w jadalni, zdzierając jej figi jak opętany i zwierzęco jęcząc, gdy w nią wchodził.

Widziała, jak portier obrzuca ją badawczym spojrzeniem, gdy przeszła przez obrotowe drzwi w swojej źle dobranej białej sukni, opatulona marynarką Dimitriego. Przez chwilę poczuła się jak wariatka, zwłaszcza gdy prędko wepchnął ją do windy.

- Szybciej - powiedział. - Nie chcę, by ktoś zobaczył mnie z kobietą w używanej sukni ślubnej, bo moja reputacja legnie w gruzach.

- Nie sędę, by twoja reputacja mogła być jeszcze gorsza!
- Zdziwiłabyś się.
- Wątpię.

Erin zdawała sobie sprawę z tego, że musi zapomnieć o przeszłości i skupić się na tym, co tu i teraz. Dlaczego musiała wszystko zepsuć, pozwalając sobie na niepotrzebne uczucia? Jak mogła snuć o nim romantyczne fantazje, skoro jak nikt inny wiedziała, że wielka namiętność niechybnie kończy się rozczarowaniem?

Otworzył drzwi do apartamentu, a ona nie była w stanie określić, co czuje, widząc, że niewiele się tu zmieniło. Przestronny hall nadal był pełen rosyjskich akcentów. Już na samym wejściu rzucała się w oczy kolekcja oszałamiająco pięknych jajek Fabergé, z których jedno Erin szczególnie lubiła. Bijący od niego blask szmaragdów i rubinów wydał jej się jednak dziś ironiczny jak nigdy przedtem.

- Chodź ze mną - powiedział, jakby nie chciał tracić jej z oczu nawet na sekundę.

Weszła z nim do salonu, z którego rozciągał się panoramiczny widok na rzekę i lśniące drapacze chmur zamieszkiwane przez elitę tego miasta. Wystrój pokoju przykuwał uwagę równie skutecznie, jak pejzaż za oknem. Nadal stały w nim eleganckie miniaturowe drzewka bonsai pielęgnowane przez najlepszych ekspertów. Na wypolerowanym stole dumnie rozpościerał się klon palmowy, a jego małe listki były w kolorze zachodzącego słońca. Erin przyglądała mu się, jakby po latach spotkała się z dobrym znajomym. Zawsze kochała to małe drzewko.

W końcu uniosła wzrok, by dostrzec niezaprzeczalną furję w oczach Dimitriego.

- Możesz zacząć wyjaśniać - oznajmił.

Poczuła, że ma miękkie kolana, więc usiadła na jednej ze skórzanych sof, choć jej tego nie zaproponował. Z całych sił starała się, by głos się jej nie załamał.

- Niewiele trzeba wyjaśniać, nie sądzisz? Znasz fakty. Spędziliśmy tamtą noc razem...

Nagle zamilkła, bo nadal nie mogła uwierzyć, że wylądowała z nim w łóżku, choć mógł mieć każdą kobietę na tej planecie.

Tak, był atrakcyjny – przypominał ocean, którego siła i piękno potrafią pozbawić słów. Z pewnością nie była obojętna na jego ostre, rosyjskie rysy czy włosy mieniące się ciemnym złotem. Prawdopodobnie nie było na tej ziemi kobiety, która nie zwróciłaby na niego uwagi. Erin nigdy nie dała jednak tego po sobie poznać, bo to byłoby nieprofesjonalne, a ponadto nie miała złudzeń – wiedziała, że nigdy by się nią nie zainteresował, nawet gdyby nie była jego sekretarką.

Pracowała dla niego przez wiele lat. Zaczynała jako szeregowy pracownik jego firmy, jednak szybko ją awansował, prawdopodobnie dlatego, że nie traciła głowy za każdym razem, gdy wchodził do pokoju. Nauczyła się nie reagować na jego seksapil i charyzmę kryjące się za typową dla niego arogancją. Próbowła traktować go tak samo jak wszystkich, z godnością i szacunkiem. Zachowywała spokój w obliczu każdej burzy – sam często jej to powtarzał. Wkrótce zaczął powierzać jej coraz więcej odpowiedzialności, a praca zaczęła pochłaniać większość jej życia. Przestała liczyć, ile razy odebrała od niego telefon podczas randki lub przegapiła drugą połowę filmu, bo Dimitri jej potrzebował.

A ona lubiła czuć się potrzebna. Podobało jej się, że tak ważny człowiek słucha jej – zwykłej, niczym się niewyróżniającej Erin Turner. Być może problem tkwił w jej ego. Być może to samo ego sprawiło, że straciła profesjonalizm i zmieniła się w zakochaną idiotkę, choć coraz lepiej znała mroczną stronę swojego szefa. Jej uczuć nie było w stanie zmienić jego zamiłowanie do hazardu, alkoholu i kobiet – w istocie tylko przybierały one na sile.

Z przerażeniem obserwowała, jak odgrywa rolę zamożnego imprezowicza, jak gdyby chciał udowodnić coś światu czy samemu sobie. Bawił się na luksusowych jachtach i prywatnych odrzutowcach, zawsze w towarzystwie przyklejonych do siebie supermodelek. Obracał się w wśród ludzi o pustych spojrzeniach, których twarze napawały innych strachem i respektem. Był lekkomyślny, lubował się w życiu na krawędzi i coraz częściej zdawał się tracić kontrolę. Nawet jego zaufany ochroniarz, Loukas Sarantos, odmówił dalszej pracy dla niego, czemu Erin

przyglądała się zrozpaczona.

Czy to przez swoje kielkujące uczucia zaczęła poświęcać mu więcej uwagi, niż powinna? Po co przyszła do jego apartamentu w deszczową noc, dzierżąc w ręku stertę papierów, zaniepokojona, że nie odbiera telefonu?

Kiedy stała przed jego drzwiami, trzęsły jej się ręce i zaczęły się trząść jeszcze bardziej, gdy otworzył w samym ręczniku, nadal mokry po kąpieli. Poczowała taką ulgę, gdy go zobaczyła, że dopiero po chwili dotarło do niej, że stoi przed nią prawie nagi. Sądząc po wyrazie jego twarzy, jej wizyta go nie ucieszyła.

- Tak? - powiedział niecierpliwie. - O co chodzi, Erin?

Nawet teraz pamiętała, jak waliło jej serce.

- Ja... Przyniosłam dokumenty do podpisu.

Dimitri przeszedł do jadalni i nie był zachwycony, gdy zobaczył, że poszła w jego ślady.

- Nie mogłaś poczekać z tym do rana?

- Właściwie to martwiłam się o ciebie - powiedziała, odkładając papiery na stół.

- O co konkretnie?

- Nie odbierałeś telefonu.

- I?

Erin zamarła, boleśnie świadoma jego bliskości i ciepła jego ciała. Planowała powiedzieć mu, że wdał się w złe towarzystwo, ale jedyne, o czym myślała, to jak ryzykowne było przebywanie z nim sam na sam w tej sytuacji.

Nie wiedziała, czy dostrzegł pożądanie w jej oczach, czy zauważył, jak nerwowo oblizuje wargi. Przytaknął, jakby właśnie dokonał skomplikowanych matematycznych obliczeń, i powiedział coś, czego nigdy by się nie spodziewała.

- A więc to tak - skwitował, a jego usta uformowały się w drapieżny uśmiech. - A już myślałem, że jesteś jedyną kobietą odporną na moje wdzięki.

Nie miała nawet szansy zareagować na jego arogancję, bo bez ostrzeżenia przyciągnął ją do siebie i zdecydowanie pocałował. Jeszcze nikt nigdy jej tak nie całował. Była tak podniecona, że ledwo zauważyła, kiedy ręcznik, którym się przewiązał, spadł na podłogę. Dopiero gdy jej dłoń zsunęła się niżej i napotkała

na jego gołe pośladki, otworzyła oczy w zdumieniu.

- Zaskoczona?

- N-nie.

- Wygląda na to, że mnie pragniesz - powiedział, rozpinając jej marynarkę. - Pragniesz mnie?

Czy słońce wschodziło o poranku? Jasne, że go pragnęła.

Płonęła z pożądania, gdy niecierpliwie pozbawiał jej marynarki i odpinał spódnicę, która zsunęła się na ziemię.

Myślała, że zanieśie ją do sypialni, tak jak to sobie wyobrażała w swoich fantazjach. On jednak położył ją na stole w jadalni niczym ofiarę rytuału i wszystko potoczyło się szybko. Zdecydowanie rozdarł jej figi, a ona była zszokowana tym, jak bardzo jej się to podoba. Jak przez mgłę pamiętała, że założył prezerwatywę i powiedział, jak bardzo go podnieca. Wszedł w nią głęboko i tym razem to nie był sen ani fantazja - to się działo naprawdę.

Była dziewczicą, ale żadne z nich tego nie skomentowało. Nie była nawet pewna, czy się zorientował. Nie bolało tak, jak niektórzy ostrzegali - może dlatego, że tak bardzo tego pragnęła. Jedyne, czego była pewna, to że nigdy nie widziała go jeszcze w takim stanie. Miała wrażenie, że świat mógłby dobiec końca, a on nawet by tego nie zauważył.

Nadal pamiętała pierwsze, gwałtowne pchnięcie - jak gdyby chciał zostawić coś głęboko w niej. Czy nie pragnęła tego samego? Wydawało jej się, że całe życie czekała właśnie na ten moment. Przypomniała sobie, jak wiła się z rozkoszy, dochodząc nie raz, a dwa razy, z których każdy był fenomenalny. Zaśmiała się cicho, przejeżdżając palcem po jej drżących wargach.

- Tak, spędziliśmy tamtą noc razem - powiedział niecierpliwie, przerywając jej wspomnienia.

Wróciła do terażniejszości, przypominając sobie, że siedzi przed nim w taniej sukni ślubnej, skazana na jego chłodne spojrzenie.

- Uprawialiśmy seks, choć nigdy nie powinno było do tego dojść - powiedział. - Myślałem, że oboje uznaliśmy, że to był błąd.

Erin przytaknęła. To właśnie powiedział jej wtedy o poranku, a ona nie miała innego wyjścia, jak się z nim zgodzić. Co jej po-

zostało? Miała wtulić się w jego nagie ciało i błagać, żeby jej nie zostawiał? Przyznać, że chciała się nim zaopiekować, ocalić go przed złowieszczym światem, jaki zamieszkiwał? Pamiętała, że kołdra zsunęła się z jej nagich piersi, a jego twarz przybrała posępny wyraz. Błyskawicznie wstał z łóżka, jakby nie mógł się doczekać, aż się od niej uwolni. Jego ostatnie słowa zabiły w niej resztę nadziei.

- Nie jestem mężczyzną dla ciebie - powiedział oschle. - Znajdź sobie kogoś miłego. Kogoś, kto będzie cię traktował tak, jak na to zasługujesz.

Następnego dnia wyjechał z kraju i ograniczył ich kontakt do minimum.

- Poza tym włożyłem prezerwatywę - kontynuował. - Zawsze to robię.

Miała wrażenie, że pragnie podkreślić, że była tylko jedną z wielu. Spojrzała na niego, ściskając w dłoniach fałdy sukni.

- Wiem - powiedziała.

- Nigdy nie chciałem mieć dzieci - dodał.

O tym też wiedziała. Nie krył się ze swoimi poglądami na temat ślubu i dzieci. Uważał, że małżeństwo było stratą czasu i pieniędzy oraz że nie wszyscy powinni być rodzicami. Czy to dlatego nie odważyła się powiedzieć mu o ciąży? Cały czas miała przed oczami, jak poszła do jego apartamentu, przerażona na myśl o podzieleniu się szokującymi wieściami. To, co zastała, sprawiło, że nie wróciła tam nigdy więcej.

Jego słowa obudziły w niej instynkt, który kazał jej za wszelką cenę bronić syna. Pomyślała o niewinnej twarzy Lea, zarumienionej i rozgrzanej po wieczornej kąpieli, i niespodziewanie poczuła nagły przyływ sił.

- W takim razie udawaj, że nie masz - powiedziała. - Udawaj, że nic się nie zmieniło, bo nie mam zamiaru zmuszać cię do czegoś, czego nigdy nie chciałeś. Możesz odejść i o wszystkim zapomnieć. Nie musisz zawracać sobie tym głowy. Leo i ja świetnie sobie radzimy we dwoje.

Dostrzegła błysk w jego lodowatym spojrzeniu i przypomniała sobie, że burzliwe dyskusje nie są mu obce. Niemal się w nich lubował. Różnica zdań oznaczała wojnę, a Dimitri Makarow nig-

dy nie przegrywał.

- Świetnie sobie radzicie? - zapytał.

- Tak - odparła, wiedząc, że w jego słowach czai się zasadzka, której jeszcze nie mogła rozgryźć.

- I dlatego, gdy cię znalazłem, stałaś w urzędzie stanu cywilnego w taniej sukni ślubnej i miałaś zamiar złamać prawo?

Nie odpowiedziała.

- Dlaczego, Erin?

- Miałam ważne powody.

- A ja chcę je poznać.

Zawahała się, wiedząc, że nie może go dłużej zwodzić.

- Leo i ja mieszkamy z moją siostrą, która prowadzi kawiarnię.

- Wiem.

- Skąd możesz to wiedzieć?

- Zleciłem moim ludziom, by to sprawdzili.

- Słucham? Dlaczego miałbyś robić coś takiego?

- Ze względu na dziecko, rzecz jasna. Po co innego?

- Jak się dowiedziałeś o Leo?

- To nie ma znaczenia. Pogódź się z tym, że wiem. Na czym stanęliśmy?

Serce biło jej jak szalone. Wiedziała, że musi powiedzieć mu prawdę.

- Leo chodzi do szkoły w sąsiedztwie i dobrze sobie radzi, ale...

- Ale co?

Ze wszystkich sił starała się ukryć swój strach. Strach, że nie robi wystarczająco wiele dla swojego złotowłosego chłopca, który miał w sobie tak wiele z ojca.

- Jest dobry w sporcie, ale nie ma gdzie trenować. Najbliższy park jest oddalony o kilka przystanków, a ja i Tara często mamy tyle pracy, że nie jesteśmy w stanie go tam zabrać. Pamiętasz Tarę? To moja siostra.

- Pamiętam - odpowiedział zwięźle.

Miała nadzieję, że choć trochę zmięknie, jednak w jego surowym wyrazie twarzy nic się nie zmieniło. Nagle zaczęło jej zależeć, by zrozumiał, dlaczego zamierzała wziąć fikcyjny ślub.

- Chico wychował się w bogatej rodzinie w Brazylii i chciałby zostać na stałe w Anglii. Zaoferował, że zapłaci mi pokazną sumę, jeśli za niego wyjdę, bo w ten sposób uzyskałby pozwolenie na pracę. Chciałam wykorzystać te pieniądze na przeprowadzkę, wyjechać z Leo na wieś i zamieszkać w domu z ogrodem, tak żeby zawsze mógł spędzać dużo czasu na świeżym powietrzu. Chciałam... żeby był miał lepsze życie.

Na jego twarzy nadal nie malowała się żadna reakcja. Podszedł do ogromnego kominka i przycisnął zamontowany za nim dzwonek. Chwilę później do pokoju weszła młoda, piękna kobieta, rzecz jasna, blondynka. Każda kobieta w jego życiu - poza Erin - była blondynką. Dimitri potrzebował ich jak tlenu. Odezwał się do niej po rosyjsku, co nie było dziwne, zważając na jej słowiańską urodę. Zerknęła na Erin i kiwnęła głową, po czym wyszła z pokoju.

Dimitri nadal nic nie mówił, a jego milczenie w pewien sposób było jeszcze bardziej niepokojące niż stos gniewnych pytań. Czy kiedykolwiek będzie w stanie go przekonać, że chciała dobrze dla wszystkich?

Po kilku minutach blondynka wróciła z parą dżinsów i kaszmirowym swetrem, które z uśmiechem wręczyła Erin.

- Powinny być dobre - powiedziała z idealnym angielskim akcentem, co było dość zaskakujące, jako że jeszcze przed chwilą posługiwała się płynnym rosyjskim. - Ale mam też pasek, jeśli dżinsy będą za duże.

- *Spasiba*, Sofia - wymruczał Dimitri, patrząc, jak blondynka wychodzi z pokoju pewnym krokiem.

- Po co mi te ubrania? - zapytała Erin.

- A jak myślisz? Sofia ci je pożycza. Przebierz się. Zabieram cię do domu i nie chcę, żebyś przykuwała uwagę. Kobieta w sukni ślubnej wychodząca z mojego mieszkania od razu zainteresowałaby prasę, a ja więcej nie mam zamiaru być gwiazdą brukowców.

Erin dawno już nie widziała w prasie jego słynnych zdjęć z imprez, na których zawsze towarzyszyły mu półnagie kobiety. Czy nauczył się lepiej ukrywać swój rozpustny styl życia?

Nie chciała się godzić na noszenie cudzych ubrań, ale trzęsła

się z zimna.

- W porządku, przebiorę się - powiedziała. - Ale nie musisz odwozić mnie do domu. Komunikacja miejska nie jest mi obca.

- Zdaje się, że nie do końca rozumiesz sytuację - odparł chłodno. - Jeśli myślisz, że się nad tobą zlituję i pozwolę ci odejść, to jesteś w błędzie. Posłuchaj więc, bo wyrażę się jasno: zabieram cię do domu, by poznać mojego syna.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Nie możesz - powiedziała Erin, gdy limuzyna nabierała prędkości. Designerskie dżinsy Sofii faktycznie okazały się za duże, ale błękitny sweter szczelnie ją otulał i poczuła się pewniej, nie trzęsąc się już z zimna. Raz jeszcze spróbowała wywołać w nim jakieś emocje, choć w głębi serca wiedziała, że jest ich pozbawiony.

- Nie możesz, ot tak, pojawić się w życiu sześciolatka i oznajmić mu, że jesteś jego ojcem.

- Zdziwisz się - odpowiedział.

Słyszając jego stanowczy głos, przypomniała sobie o jego reputacji. Nie, żeby mu przeszkadzała. Uważał, że to dzięki niej może trzymać głupców na dystans, a jej przez dłuższy czas schlebiali to stwierdzenie, bo oznaczało, że sama jest jedną z niewielu osób, które do siebie dopuszczają. Czy to dlatego myślała, że znaczy dla niego więcej, niż w rzeczywistości znaczyła? Naiwna sekretarka bogacza...

- Pomyśl, Dimitri - powiedziała cicho.

- Uważasz, że tego nie robiłem? Myślałem o tym od chwili, kiedy pierwszy raz pokazano mi zdjęcie chłopca.

- Czyli od kiedy?

- Dowiedziałem się tydzień temu.

Przytaknęła, nie chcąc prowokować jego gniewu, bo wiedziała, że przede wszystkim musi chronić syna.

- Leo cię nie zna...

- I czyja to wina?

Zalały ją wyrzuty sumienia i zaczęła powątpiewać, czy postąpiła słusznie. Wydawało jej się, że Dimitri naprawdę się zmienił. Siedzący przy niej elegancki mężczyzna nie miał nic wspólnego ze skacowanym imprezowiczem, który żądał mocnej kawy od razu po wejściu do biura.

- Moja - przyznała. - Ale miałam dobre intencje.

- Nie interesują mnie twoje intencje. Interesuje mnie to, co moje. A ten chłopiec jest też moim synem.

Jego zaborczość zaniepokoiła Erin. Wyglądało na to, że Dimitri nie zamierza odpuszczać.

- Jeśli naprawdę ci na nim zależy, to nie możesz zrobić tego tak gwałtownie. Wyobraź sobie, jak by się poczuł, gdybyś wparował w jego życie bez ostrzeżenia.

- Powinnaś była wcześniej o tym pomyśleć, nie sądzisz?

Samochód zatrzymał się na światłach, a Erin skorzystała z okazji, by zastanowić się, jak przemówić mu do rozsądku. Dimitri zawsze lubił fakty. To na nich musiała się skupić.

- Zawsze powtarzałeś, że nie chcesz być ojcem.

- Zakładając, że miałbym wybór - skwitował. - W tym przypadku nie miałem.

- A co jeśli nadal będziesz tak uważał? Być może poznasz go i tylko utwierdzisz się w przekonaniu, że to nie dla ciebie. Gdyby tak się stało, tobie byłoby ciężko odejść, a jemu - zapomnieć, że ma ojca.

Zacisnął wargi, zdając sobie sprawę z tego, jak dobrze go zna - prawdopodobnie lepiej niż ktokolwiek inny. Co jeśli pozna syna i nie będzie w stanie spełnić jego oczekiwań? Co jeśli chłopiec będzie wymagał od niego miłości i zaangażowania?

- Co sugerujesz? - zapytał.

- Długo się nie widzieliśmy. Muszę mieć pewność, że się zmieniłeś. Nie chcę, żeby Leo obracał się w towarzystwie hazardzistów, alkoholików i półnagich kobiet. Poza tym musimy ustalić, co mu powiesz. Jeśli masz się z nim spotkać po tylu latach, to musimy mieć wspólną wersję.

Dimitri cały zeszywniał, słuchając jej żądań. Tak jakby liczyło się tylko to, czego chce ona. Nie miała za grosz wyrzutów sumienia... Zalała go fala gniewu i poczuł, że musi go rozładować. Bez większego namysłu chwycił ją za ramiona, nie mogąc się nadziwić, jaka jest drobna. Odwróciła się do niego zszokowana, a promień słońca oświetlił tanie sztuczne perły ozdabiające jej fryzurę. Choć była spięta, zdał sobie sprawę, że nadal go pragnęła. Wyczuwał jej pożądanie. Przez ułamek sekundy walczył z pokusą. Wtedy jednak przypomniał sobie, że ma do czynienia

z kobietą, która z premedytacją ukrywała przed nim istnienie syna, całkowicie wykreślając go ze swojego życia. Jak mógł jej pożądać? Pospiesznie puścił jej ręce, zastanawiając się, czy jest świadoma, że w mig rozpoznał jej rozczarowanie.

- Co planowałaś robić po weselu? - zapytał. - Miałaś zamiar wkroczyć do kawiarni z mężem i pochwalić się nowym pierścieniem?

- Nie... Mieliśmy spędzić długi weekend w hotelu na wsi. Chyba zawiózł tam wczoraj moje rzeczy.

- Miesiąc miodowy? - zadrwił.

- Można to tak nazwać. W ten sposób nasze małżeństwo wyglądałoby na bardziej autentyczne.

- A Leo? Wie o weselu?

- Oczywiście, że wie. Lubi Chica. Mieliśmy zamieszkać razem w pięknym domu na wsi.

- Rozumiem, że ty i twój mąż mielibyście osobne sypialnie? Jakim cudem to się miało udać?

- Udałoby się. Chodziło o przyszłość Lea, o stabilność finansową, której nigdy nie byłam w stanie mu zagwarantować.

- Taki chciałaś mu dać przykład? Życie oparte na kłamstwie? Nerwowo spojrzała za okno.

- Nie chcę o tym rozmawiać. Przynajmniej nie teraz, jesteśmy już prawie na miejscu.

- Mój syn tam będzie?

Wzdrygnęła się na dźwięk zaimka dzierżawczego, którym się posłużył.

- Jest jeszcze w szkole. Wróci za kilka godzin.

Dimitri zmusił się do rozważenia praktycznych aspektów problemu, bo wiedział, że Erin ma rację. Nie mógł wtargnąć do jego życia bez ostrzeżenia. Choć było to wbrew jego naturze, rozumiał, że ten proces powinien przebiegać stopniowo. Dowiedział się jednak o chłopcu w niefortunnym momencie, bo następnego dnia wylatywał do Jazratanu, by odbyć kluczowe negocjacje z szejkiem władającym tym bogatym w zasoby ropy naftowej krajem. Od dawna pracował nad tą sprawą, a spotkanie z Saladinem Al Mektala się nie przekładało. Dimitri zdał sobie jednak nagle sprawę, że jego najświeższe odkrycie stanowiło

większą wartość niż jakikolwiek biznes, co było dla niego co zaskakujące. Nigdy wcześniej nie pozwolił sobie na to, by życie osobiste wpłynęło na jego ambicje.

Zerknął na Erin. Sztuczne perły mieniły się wśród jej włosów. Był skory zaczekać na spotkanie z Leo do powrotu, ale nie chciał tracić jej z oczu. Co jeśli w tym czasie zniknęłaby wraz z jego synem? Jeśli tak jej zależało, by go nie poznał, nie mógł tego wykluczyć.

Chyba że... Zaczął rozważać możliwe opcje i wreszcie znalazł rozwiązanie. Nie było idealne, ale było proste. Zacisnął usta, wiedząc, że przyjmie tę propozycję, czy tego chce, czy nie.

- Skoro miałaś wyjechać na weekend, Leo nie będzie się ciebie spodziewał?

- Nie... - odpowiedziała niepewnie, czując, że to może być pułapka.

- Posłuchaj mnie wobec tego uważnie. Zrobimy tak: pójdziesz do domu i spakujesz kolejną walizkę.

- Po co? - zapytała z niepokojem.

- Sama pomyśl. Powiedziałaś, że musisz się przekonać, czy się zmieniłem, i że musimy mieć wspólną wersję. Tak się składa, że lecę w ten weekend do Jazratanu...

- Spotkać się z szejkiem?

Fakt, że nadal pamiętała szczegóły jego interesów przepełnił go mimowolną satysfakcją.

- Dokładnie.

- Nadal próbujesz kupić od niego złoża ropy naftowej?

- Zgadza się. I jestem bardzo blisko sukcesu. Sama rozumiesz, że nie mogę odwołać tego wyjazdu. Dlatego będziesz mi towarzyszyć.

- Ja? Dlaczego?

- Dlaczego nie? Zyskamy w ten sposób czas, którego potrzebujemy. Będę to musiał uzgodnić z doradcami szejka, ale myślę, że nie będzie problemu. Byłaś moją najlepszą sekretarką i pomagałaś mi w negocjacjach. Mogę im powiedzieć, że zależy mi, żebyś była świadkiem finalizacji największej transakcji mojego życia.

- Oszalałaś? - wydusiła z siebie.

Jego nastrój uległ nagle zmianie. Zniknął element negocjacji, a jego miejsce zajęła nieznosząca sprzeciwu determinacja, którą znała aż nazbyt dobrze.

- Nie, nie oszalałem. Próbuję znaleźć najlepsze rozwiązanie i walczyć ze sobą, by nie powiedzieć chłopcu prawdy bez zbędnych ceregieli. Uświadomić mu, że jego matka całe życie kłamie. Z tego, co wiem, w sądzie nie wyglądałoby to w obecnych czasach najlepiej. Matka, która zabrania dziecku kontaktu z ojcem, jest postrzegana jako samolubna, a nie szlachetna, a ojcowie mają dziś równe prawa. Możesz więc albo się zgodzić, albo tracić czas na dyskusję, choć oboje wiemy, że zawsze w końcu dostają to, czego chcą.

Erin usiłowała przyswoić jego słowa. Nie mógł jej zmusić, by z nim jechała, jednak jeśli by odmówiła, odbiłoby się to na Leo. Wiedziała, że ma rację. Nie było sensu dyskutować - i tak postawiłby na swoim.

- Wygląda na to, że nie mam wyjścia - powiedziała.

Uśmiechnął się, choć jego spojrzenie pozostało chłodne.

- To prawdopodobnie pierwsza sensowna rzecz, którą dziś powiedziałaś. W takim razie idź się spakować i wyjaśnij siostrze, że nastąpiła zmiana planu - zarządził i wyjął z kieszeni wizytówkę. - W razie czego to mój prywatny numer.

Erin chwyciła wizytówkę i sięgnęła za klamkę, lecz nagle załapał ją potok myśli. Co jeśli przyjechałby po nią o umówionej godzinie i nie zastałby ani jej, ani Lea? Musiałby sam polecieć do Jazratanu. On zdawał się jednak czytać w jej myślach, bo zanim wyszła, chwycił ją za nadgarstek.

- Będzie tak, jak powiedziałem, więc nie rób głupot. Nie każ mi czekać i nawet nie próbuj myśleć o ucieczce. Limuzyna wróci po ciebie dokładnie za godzinę. Zrozumiałaś?

Cała się trzęsła, patrząc, jak odjeżdża, i musiała dać sobie chwilę, zanim otworzyła drzwi do kawiarni siostry. Było to jasne, radosne miejsce, udekorowane obrazami owoców namalowanymi przez dzieci z sąsiedztwa. Erin zawsze doceniała eksplozję kolorów, która witała ją tu już na wejściu, jednak dziś była w stanie myśleć tylko o lodowatym spojrzeniu i bolesnych słowach Dimitriego. Jej siostra, Tara, polerowała właśnie szkło

za barem i nie kryła zaskoczenia, gdy ją zobaczyła.

- Erin! Co ty tu robisz? Wyglądasz fatalnie - dodała po cichu, choć lokal był prawie pusty. - Stało się coś? Czy... - zawahała się. - Czy ślub odbył się zgodnie z planem?

- Nie - odparła Erin.

- Czyje ubrania masz na sobie?

- Długa historia - powiedziała Erin, obawiając się, że się rozpłacze. Nie miała jednak zamiaru się rozklejać, więc przełknęła ślinę i opanowała emocje. - Dimitri Makarow przyszedł na ślub.

Tara momentalnie pobladła.

- Mówisz poważnie?

- Tak. On...

- Na miłość boską! - Tara odłożyła szklanekę, bojąc się, że ją upuści. - Usiądź, zrobię ci kawę.

- Nie chcę kawy - powiedziała Erin, jednak weszła za bar i zobaczyła, że Tara i tak ją przygotowuje.

- Co dokładnie się stało? - zapytała Tara.

Erin pokrótce opowiedziała jej, co zaszło, choć brzmiało to co najmniej jak scenariusz starego filmu.

- Naprawdę zrobił coś takiego? - z niedowierzaniem dopytywała się Tara.

- Tak. Powiedział, że chce poznać Lea. Wróci po mnie za godzinę, mam być spakowana i gotowa.

- Gotowa na co?

- Zabiera mnie do Jazratanu. Uważa, że powinniśmy się lepiej poznać, zanim przedstawię go Leo.

- Co to znaczy?

- Nie wiem.

Erin wytarła krople potu z czoła. Powtarzała sobie, że nie musi robić niczego, na co nie ma ochoty. Sęk w tym, że w przypadku Dimitriego nic nigdy nie było proste. Sam jego widok sprawiał, że w jej głowie rodziły się zakazane myśli. Raz już popełniła ten błąd. Gdy obudziła się przy nim tamtego poranka, myślała, że go kocha, i dokąd ją to zaprowadziło? Szok i dyskomfort wypisane na jego twarzy pozbawiły ją wszelkich złudzeń. Jej wielka namiętność wypaliła się, zanim miała szansę rozkwitnąć. Dzięki temu nauczyła się, że uczucia nie mogą pa-

nować nad rozumem i nigdy więcej nie zamierzała stracić kontroli. Jej życie bardzo się skomplikowało, odkąd wręczyła mu wypowiedzenie, ale przynajmniej miała szansę uwolnić się od bólu, który przyniosło jej złamane serce.

Odstawiła filiżankę i oszołomiona spojrzała na siostrę.

- Nie rozumiem tylko, jakim cudem dowiedział się o ślubie.

Na chwilę zapadło milczenie, po czym Tara wprawiła Erin w jeszcze większe zdumienie.

- Ja mu powiedziałam.

Erin kolejny raz zupełnie straciła grunt pod nogami. Przez moment nie była w stanie nic wydusić, sparaliżowana szokiem.

- Powiedziałaś Dimitriemu o ślubie? Ty?!

- Tak.

- Ot tak, postanowiłaś go odnaleźć i oznajmić mu, że ma syna?

- Nie musiałam długo szukać, połowa Londynu do niego należy! Nie było łatwo się do niego dodzwonić, ale kiedy powiedziałam, że chodzi o ciebie, od razu się zainteresował. Nie wspominałam natomiast nic o Leo, przysięgam. Powiedziałam mu tylko, że wychodzisz za męża. Nie poruszyłam tematu jego syna.

- Więc skąd wiedział, że go ma?

- Nie wiem! A zanim cokolwiek powiesz, cieszę się, że to zrobiłam!

Erin zrobiło się słabo. Jej siostra była, oprócz Lea, najważniejszą osobą w jej życiu. Ufała jej ponad wszystko, a ona ją zdradziła, donosząc na nią człowiekowi, którego bała się jak nikogo innego.

- Jak możesz się cieszyć?

- Dobrze wiesz. Zamierzałaś złamać prawo, by Chico mógł dostać pozwolenie na pracę, i bałam się, że to wyjdzie na jaw. A Dimitri mógł się zmienić. Mogłabyś chociaż dać mu szansę, żeby cię o tym przekonał. Przede wszystkim jednak Leo...

Zamilkła, a Erin czuła coraz większą złość.

- Dokończ - powiedziała chłodno.

- Leo zasługuje na to, by wiedzieć, kim jest jego ojciec. Nie czujesz się winna, mając świadomość, że pozbawiasz go tej wiedzy?

- Oczywiście, że się czuję winna! Ale nie wszystko jest czarne lub białe. Dobrze wiesz, dlaczego to robiłam. Nie chciałam, by mój syn dorastał w środowisku, w którym obraca się Dimitri.

- Nie przeszkadzało ci to, gdy dla niego pracowałaś.

Erin nie odpowiedziała. Tara miała rację. Kochała swoją pracę i schlebiało jej, że jej ufał. Przymykała więc oko na plotki na jego temat. Nawet gdy się przekonała, kim naprawdę był, niczego to nie zmieniło. Najgorsze było jednak to, że zamiast uciec w przeciwną stronę, łudziła się, że pomoże mu zwalczyć mrok. Człowiek, który nie wiedział, czym jest dobro, nie był natomiast w stanie zrozumieć jej intencji, ograniczył się zatem do seksu, który nic dla niego nie znaczył.

- Poza tym od jakiegoś czasu piszą o nim tylko dobrze - kontynuowała Tara. - Czytałam, że stworzył w Rosji laboratorium, w którym naukowcy prowadzą badania nad chorobami wieku dziecięcego. Z tego, co słyszałam, założył też własną fundację. Może wyszedł na ludzi.

- Tacy jak on się nie zmieniają - odparła Erin.

- Może i nie. Ale na pewno potrafią się przystosować.

Erin zsunęła się z barowego stołka i spojrzała na siostrę.

- Nadal nie mogę uwierzyć, że mu powiedziałaś.

- Zrobiłam to, bo cię kocham. Myślę, że jeszcze mi za to podziękujesz.

Erin ze złością potrząsnęła głową i weszła na górę, do pokoju, który dzieliła z synem. Robiła, co mogła, by dbać o rozwój syna, dlatego na półkach roiło się od książek, jednak zdawała sobie sprawę, że nie będą mogli żyć tak całą wieczność. Spojrzała na oprawione zdjęcia Lea z różnych etapów jego życia - od pulchnego, kapryśnego niemowlęcia po pierwszoklasistę. Przyglądała się jego niewinnej, szczęśliwej twarzy i z rozpaczą pomyślała, że wszystko poszło nie tak.

Przebierając się we własne ubrania, zastanawiała się, co Dimitri o niej myśli po tych wszystkich latach. Czy bardzo się zmieniła? Spojrzała w lustro. Jasne, że tak. Ze złością rozczesała swoje długie, brązowe włosy, próbując pozbierać myśli. Musiała wziąć się w garść. Przystała na jego propozycję i tego musiała się trzymać, ograniczając emocje do minimum. Pojedzie

z Rosjaninem do Jazratanu i będzie udawać jego sekretarkę. Szczerze porozmawiają o Leo i może Dimitri zda sobie sprawę, że ojcostwo nie wpisuje się w jego styl życia. Nie bez powodu nie chciał mieć dzieci. Ciężko jej było przyznać, że na to właśnie liczyła. W końcu czy dzięki temu nie byłoby łatwiej? Zero niezręcznych spotkań. Zero rozważań. Zero chemii. Odłożyła szczotkę i rzuciła swemu odbiciu wyzywające spojrzenie.

Poradzi sobie.

Musi sobie poradzić.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Dimitri przyglądał się kawiarni z wnętrza limuzyny. Kusiło go, by wejść do środka, poznać świat syna, jednak zdołał się powstrzymać, choć wiedział, że zdołałby pozostać niezauważony. Rosjanie uczyli się tego od dziecka, a jemu przychodziło to łatwiej, niż większości pomimo jego nieprzeciętnej postury i oczu, które trudno było zapomnieć.

Zauważył Tarę, która stała za barem. Spotkał siostrę Erin tylko raz, wiele lat temu, i miał wrażenie, że go nie polubiła. Może dlatego tak go zaskoczył jej telefon. Nie była przesadnie miła, gdy wyjaśniała, dlaczego Erin postanowiła wziąć ślub. Kiedy wprost zapytał, po co mu to mówi, nie chciała wchodzić w szczegóły. Nie robił sobie zbyt wiele z jej nastawienia. Był przyzwyczajony do kobiet, które nie pałają do niego sympatią, gdy czują, że chce je wykorzystać lub, jak w tym przypadku, ich ukochane siostry. Nie zmieniało to faktu, że nie zrobił nic, czego mógłby się wstydzić. Poszedł z Erin do łóżka, bo niemal go o to błagała, a tej nocy wytworzyła się między nimi chemia, której nie umieli powstrzymać. Kto by pomyślał, że jego niepozorna sekretarka może go tak pociągać?

Choć jej niezaprzeczalny urok go zaskoczył, nie zamierzał tego powtarzać, bo pamiętał, jak niezręcznie się czuł, gdy otworzył oczy i zobaczył ją przy swoim boku. To przecież była Erin. Kobieta, która знаła go lepiej niż ktokolwiek inny. Jej rozmarzone spojrzenie sprawiało, że poczuł się nagi na wielu płaszczyznach, a jego sercem zawładnęło nieznane mu dotąd uczucie. Po raz pierwszy w życiu nie miał pomysłu na błyskotliwą poranną pogawędkę o niczym, choć zwykle się w nich specjalizował. Złamał swoją najważniejszą zasadę i pozwolił, by przyjemność przesłoniła mu profesjonalizm, choć wiedział, że to niedopuszczalne.

Kiedy Tara zadzwoniła do niego, by obwieścić mu matrymo-

nialne plany Erin, w jej głosie wyczuł coś, co wzbudziło jego zainteresowanie. Zaczął się zastanawiać, dlaczego uznała za stosowne, by podzielić się z nim tą informacją, skoro zastępy jego eksdziewczyn zapewne co rusz podejmowały podobne decyzje. W jej tonie kryła się tajemnica. Coś, co sprawiło, że wybrał numer do firmy ochroniarskiej, z której usług nie miał ostatnio potrzeby korzystać.

- Przyjrzyjcie się dyskretnie Erin Turner i dajcie mi znać, czego się dowiedzieliście - poprosił pracownika firmy.

Pamiętał jego obojętny wyraz twarzy, gdy kilka dni później wszedł do jego biura z kopertą pełną zdjęć. Zdjęć dziecka, które wyglądało zupełnie jak on.

Przerwał wspomnienia, gdy zobaczył, jak Erin wychodzi z kawiarni i wręcza walizkę jego kierowcy. Obserwował, jak się zbliża, a jego serce z niewiadomych przyczyn zaczęło bić szybciej. Zmyła z oczu mocny makijaż, a bez ślubnej fryzury bardziej przypominała Erin z dawnych czasów. Jej wytarte dzinsy nie robiły dobrego wrażenia, podobnie jak znoszone trampki. Miała na sobie mało szykowny płaszcz przeciwdeszczowy, którego kaptur był obsyty sztucznym futrem, a długie ciemne włosy związała w kucyk, który powiewał na wietrze.

Poczuł nagłą falę pożądania i jednocześnie irytację własną reakcją, bo nie mógł jej zrozumieć. Była zwyczajna. Niektórzy uznaliby, że nie zależy jej na tym, by pociągać mężczyzn. Nigdy nie przywiązywała większej wagi do ubioru, nawet gdy była jego sekretarką. Co w takim razie sprawiało, że chciał ją przyciągnąć do siebie i pocałować? Czy to dlatego, że gniew bywał afrodyzjakiem, a może przypominał sobie, że w jego ramionach przestawała być przeciętna?

Kierowca otworzył jej drzwi i usiadła obok niego. Wydawało mu się, że widzi cień rozczarowania na jej twarzy.

- Miałaś nadzieję, że zmienię zdanie i dam ci spokój? - zapytał.

- Tak - odparła cicho, patrząc mu w oczy.

- Przykro mi, że cię zawiodłem, *miłaja maja* - powiedział sarkastycznie. - O której chłopiec będzie w domu?

Z niepokojem spojrzała na zegarek.

- Niedługo. Musimy jechać.

Dimitri zawahał się, targany nieznanym mu dotąd uczuciem.

- Jeszcze nie - powiedział.

- Nie może mnie zobaczyć!

- Nie zobaczy cię - odparł zniecierpliwiony. - Jeśli coś przykuje jego uwagę, to samochód, a nie pasażerowie. Skoro tak cię to martwi, możesz obniżyć fotel tak, by nie było cię widać.

- Ale po co? Po co ryzykować?

No właśnie, po co? Nawet Dimitri był zszokowany własną reakcją. Czy chodziło o to, by na własne oczy się przekonać, że to się dzieje naprawdę? A może nie udało mu się do końca wyeliminować zamiłowania do ryzyka?

- Poczekamy pięć minut - powiedział. - Jeśli nie pojawi się do tego czasu, odjedziemy.

Poczuł ponurą satysfakcję, widząc, jak Erin nerwowo kręci się na siedzeniu, odliczając kolejne minuty. Czy teraz rozumiała, co znaczy być bezsilnym?

- Dimitri, proszę... - powiedziała.

Nagle coś w jej postawie uległo zmianie - była jak kwiat rozpościerający swe płatki pod wpływem promieni słońca. Podążył za jej spojrzeniem i zobaczył małego chłopca biegnącego po ulicy w towarzystwie nieznanego mu kobiety, która próbowała za nim nadążyć. W jednej dłoni trzymał plastikowe pudełko śniadaniowe, a w drugiej powiewając na wietrze kartkę papieru.

Dimitri zamarł, gdy dostrzegł blask jego jasnych oczu i złotych włosów, a jego umysł, nie wiedzieć czemu, zalały wspomnienia z jego dzieciństwa. Przypomniał sobie, że jego rodzice nalegali, by co roku w jego urodziny robił im zdjęcie profesjonalny fotograf - w efekcie powstała kolekcja sztywnych portretów, na których nikt się nie uśmiechał. Nie mieli wielu powodów do uśmiechu, pomimo imponującego bogactwa.

Ten chłopiec natomiast...

Poczuł ukłucie w sercu.

Ten chłopiec śmiał się do rozpuku, otwierając drzwi do kawiarni i znikając w środku. Jego rysy przypominały rysy Dimitriego, a jednak były zupełnie inne - odmienione falą czystego szczęścia.

Dimitri przełknął ślinę. Myślał, że nic nie poczuje, kiedy pierwszy raz zobaczy chłopca, a część jego tego właśnie chciała. Wiedział, że byłoby o wiele łatwiej, gdyby mógł po prostu odwrócić się na pięcie i odejść. Erin bez dwóch zdań by ulżyło, zwłaszcza jeśli nie musiałyby spędzać dwóch dni w obcym kraju w towarzystwie mężczyzny, który nadal był na nią zły. Mógł regularnie przelewać środki na utrzymanie chłopca do momentu, gdy ukończy osiemnaście lat. Jeśli miałyby dobre wyniki w nauce lub odziedziczyłyby po Dimitrim wrodzoną bystrość, mogłyby dostać dobrą posadę w jego firmie. A jeśli by na to zasłużył, mógłby też odziedziczyć część – a może nawet całość – fortuny Dimitriego, który i tak nie miał w planach zostawać mężem i ojcem.

Co zatem sprawiało, że nie mógł tego zrobić? Dlaczego zawładnęło nim trudne do zdefiniowania uczucie? Przypominało dumę i instynkt posiadania, które poczuł, gdy kupił swój pierwszy luksusowy jacht, jednak było o wiele silniejsze.

Jego oddech nadal był nierówny, gdy przycisnął guzik zamontowany przy siedzeniu, dając kierowcy znak do odjazdu.

Erin odetchnęła z ulgą. Przez krótką chwilę miała wrażenie, że Leo ją zobaczy i podbiegnie do niej, pytając, czemu mamusia wróciła tak szybko i co robi w tym wielkim, błyszczącym aucie z nieznanym panem.

- Dziękuję - powiedziała.

- Za co?

- Za to, że nic nie zrobiłaś.

Gorzko się zaśmiał.

- Co miałem zrobić? Podbiec i się przywitać? Cześć, Leo, to ja, tatuś!

- A tego chciałaś?

Dimitri nie odpowiedział. Miał ochotę powiedzieć, że jego intencje to tylko i wyłącznie jego sprawa, ale wiedział, że w tym przypadku to nieprawda.

- Nie, nie tego chciałem - odparł chłodno. - Tak naprawdę chciałem się przekonać, że całe to zamieszanie to tylko zły sen. Że spojrzę na niego i dojdę do wniosku, że zaszła pomyłka - że masz po prostu zamiłowanie do dobrze zbudowanych mężczyzn o wyrazistych rysach i że jestem jedynie numerkiem na liście

potencjalnych ojców.

- I co?

Dimitri zdał sobie sprawę, że wszelkie argumenty, których mógłby użyć w dyskusji z inną kobietą, nie mają w przypadku Erin zastosowania. Nigdy nie mógłby jej bowiem oskarżyć o to, że celowo zaszła w ciążę, by złapać go w swoje sidła. Nie zaczęła węszyć wokół jego fortuny, żądając ślubu lub alimentów. Wręcz przeciwnie, nic mu nie powiedziała.

- Nie wiem - odparł nagle, choć rzadko otwarcie przyznawał, że jest skonsternowany. - Choć logika nadal podpowiada mi, że nie chcę mieć dziecka, jest jeszcze coś innego... coś silniejszego. Coś zaprogramowanego przez naturę, by utrzymać ciągłość gatunku, przekazać moje geny dalej.

Skrzywiła się, jakby właśnie ugryzła cytrynę.

- Tylko tym on dla ciebie jest? Produktem twojej puli genowej?

- A czego się spodziewałaś? Nie dałaś mi szansy go poznać. Pozbawiłaś mnie nawet wiedzy o jego istnieniu. Jak sobie wyobrażałaś moją reakcję? No tak, przecież miałem się o tym nigdy nie dowiedzieć, ty mała, nieczuła oszustko. Upewniłabyś się, że nie dowiedziałbym się aż do śmierci.

- Nie mam zamiaru słuchać twoich obelg - prychnęła.

- Obecnie niezbyt mnie obchodzi, jakie masz zamiary. Wysłuchasz mnie, czy tego chcesz, czy nie. Myślisz, że podoba mi się, w jakich warunkach dorasta mój syn?

- Pieniądze to nie wszystko - odparła żarliwie. - Udało mi się przynajmniej wychować go na zdrowego i szczęśliwego chłopca.

- Jednak mogłaś zrobić dużo więcej. Mogłaś poprosić mnie o pomoc, tak byś nie musiała mieszkać z moim synem w pokoju nad kawiarnią, czy brać fikcyjnego ślubu, by zdobyć pieniądze.

Jego słowa sprowadziły ją na ziemię. Dlaczego pozwalała mu wpędzać się w poczucie winy? Znała go na tyle dobrze, by wiedzieć, że wszystko chciał kontrolować. A ona nie mogła mu na to pozwolić, nie w tym przypadku.

- Dobrze wiesz, dlaczego tego nie zrobiłam.

- Bo nie chciałem mieć dzieci?

- To był jeden z powodów. Ja... - zawahała się, niepewna tego, co chce powiedzieć.

W jednej chwili poczuła cały ciężar swoich czynów. A może po prostu nigdy nie dopuściła do siebie tych myśli. Próbowwała sobie wyobrazić, jak by się czuła, gdyby była na jego miejscu. Wiedziała, że byłaby tak samo wściekła i zraniona. Czy to, że mu nie powiedziała, wynikało tylko z chęci chronienia Lea, czy może chroniła też samą siebie?

Nie chciała, by jej syn dorastał w mrocznym świecie. Chciała ratować jego niewinność. Kiedy jednak spojrzała na dumną twarz Dimitriego, dostrzegła w niej coś, czego nie potrafiła rozpoznać. Coś niemal... bezbronno. Otrząsnęła się, powtarzając sobie, że to tylko złudzenie, bo raz już popełniła ten błąd. On nigdy nie jest bezbronny. Dimitri jest twardy, dumny i bezlitosny. Mimo to nie mogła opanować emocji, które wywołały w niej jego słowa.

- Powinam ci była powiedzieć - powiedziała.

Na jego twarzy zagościł cień uśmiechu, jakby się cieszył kolejną wygraną walką.

- Dlaczego tego nie zrobiłaś?

Erin pokręciła głową. Ciężko było zachować trzeźwość umysłu, gdy był tak blisko. Tara powiedziała, że zadzwoniła do niego, bo istnieje szansa, że się zmienił. Co, jeśli to nieprawda? Co, jeśli jego świat nadal jest pełen mroku i niebezpieczeństwa? Wreszcie odważyła się powiedzieć prawdę, choć wspomnienie, które przywołała, do dziś ją bolało.

- Próbowalam ci powiedzieć. Nie pamiętasz?

- Kiedy?

- Przyszłam do ciebie w sobotę rano, bo uznałam, że lepiej poruszyć ten temat poza pracą. Minęły dwa miesiące od wspólnej nocy - na chwilę zamilkła. - To pewnie moja wina. Gdybym poczekała chociaż do południa, może byłbyś już sam.

Była przestraszona, naiwna, głupia, pełna nadziei. Od ich wspólnej nocy minęło dziesięć tygodni. Dziesięć tygodni, odkąd nieświadomie pozbawił ją dziewictwa, po czym zachowywał się, jakby się nic nie stało. Wyjechał w interesach do Rosji, a następnie do Stanów Zjednoczonych. Podejrzewała, że celowo

tworzył między nimi dystans. Mijały kolejne tygodnie, a przez ten czas kontaktował się z nią wyłącznie w celach zawodowych. Ewidentnie żałował tego niespodziewanego wysoku.

Kiedy pierwszy raz spóźnił jej się okres, uznała, że to przez stres i natłok emocji wywołany faktem, że przekroczyła granicę, idąc do łóżka z szefem. Ciężko było jednak ignorować obolałe piersi, a kiedy kolejny raz nie dostała miesiączki, postanowiła zrobić test. Siedziała na podłodze w łazience i patrzyła na niego z niedowierzaniem. Wiedziała, że musi powiedzieć Dimitriemu, ale była tak zagubiona... Próbowwała nie myśleć o jego reakcji, jedyne, czego była pewna, to że chce urodzić to dziecko.

Dimitri był jednak w podróży, a ona zdawała sobie sprawę, że nie może obwieścić mu czegoś takiego telefonicznie czy mejlowo. Jak na szpilkach czekała na jego powrót i wreszcie się doczekała. Kiedy zadzwonił, by ją poinformować, że w poniedziałek będzie w biurze, postanowiła, że nie może dłużej czekać. Uznała, że pójdzie do jego mieszkania i powie mu to prosto w twarz, bo w gruncie rzeczy nigdy nie będzie dobrego momentu na przekazanie informacji, że zostanie ojcem.

Tego ranka włożyła dużo wysiłku, by się dobrze prezentować – co z dzisiejszej perspektywy wydawało się głupie. Umyła włosy, umalowała się nieco mocniej niż zwykle i włożyła sukienkę, widząc, że za oknem jest słonecznie. Nie było tak ciepło, jak jej się wydawało, więc jej gołe nogi pokryły się gęsią skórką. Po wszystkim zastanawiała się, czy nie było tak, że idiotycznie liczyła na romantyczny finał tej historii, myśląc, że weźmie ją w ramiona i powie, że wszystko się ułoży.

Oczywiście, że na to liczyła.

Minęły wieki, zanim otworzył drzwi, a gdy już to zrobił, był poirytowany, śpiący i półnagi. Jego oczy były przekrwione, a twarz pokryta kilkudniowym zarostem.

– O co chodzi, Erin? – zapytał niecierpliwie, zapinając spodnie. – Czy to nie może poczekać?

Weszła do środka i zobaczyła, że w mieszkaniu panuje nieład. Na podłodze leżały puste butelki po szampanie, a jedna z nich – jeszcze niedopita – stała na stole, na którym pozbawił ją dziewictwa. To nie był najlepszy moment na obwieszczenie mu, że

zostanie tatusiem, ale co innego miała zrobić? Powiedzieć mu w poniedziałek, próbując złapać go między spotkaniami?

Zajęło jej chwilę, zanim dostrzegła elementy damskiej bielizny porzucane po pokoju, bo była zbyt zajęta pożeraniem wzrokiem krzykliwej okładki filmu pornograficznego. Oblała się rumieńcem, gdy dostrzegła na niej kobietę w skórzanych strin-gach, która dzierżyła pejcza, rzucając gniewne spojrzenie. Erin niewiele wiedziała o mężczyznach i ich sposobach spędzania wolnego czasu, ale nawet ona domyśliła się, co to oznaczało.

W tym samym momencie z sypialni wyszła całkiem naga kobieta, sprawiając, że Erin poczuła się jak idiotka. Jej długie blond włosy były potargane, makijaż rozmazany, a wielkie piersi podskakiwały prowokacyjnie, gdy weszła do salonu z nadąsaną miną, kompletnie ignorując Erin.

- Nie wracasz do łóżka, *lubimyj*?

Fakt, że najwyraźniej była Rosjanką, tylko pogorszył sytuację - o ile było to w ogóle możliwe. Erin zwróciła uwagę na wyraz twarzy Dimitriego - mieszanek irytacji i niezaprzeczalnego po-żądania.

- Za chwilę do ciebie przyjdę - powiedział i spojrzał pytająco na Erin. - A więc o co chodzi?

- Ja... - Erin zabrakło słów. Stała jak wryta, przyglądając się krągłym bladym pośladkom blondynki, która odmaszerowała do sypialni.

- Posłuchaj - zawahał się, jakby szukał odpowiednich słów. - Myślę, że oboje wiemy, że tamta noc była pomyłką, więc jeśli li-czyłaś na powtórkę...

- Nie! Oczywiście, że nie liczyłam - przerwała mu, zmuszając się do bezsensownego uśmiechu i zdając sobie sprawę, że ma tylko jedno wyjście z tej sytuacji. - Przyszłam wręczyć wypowie-dzenie.

Czy na jego twarzy dostrzegła ulgę?

- Jesteś pewna?

Przytaknęła. Fakt, że nie próbował jej od tego odwieść, mówił sam za siebie. Myliła się, myśląc, że była niezastąpiona. Stała się pośmiewiskiem. Pozbawioną gustu sekretarką, z którą bez-myślnie się przespał w chwili słabości. Czy obawiał się, że bę-

dzie go prześladować niczym seksualna zmora? Czy to dlatego wyjechał z Anglii na tak długo?

- Chciałabym odejść od razu, jeśli to nie problem - powiedziała, starając się brzmieć bez troski. - W razie czego mogę szybko znaleźć kogoś na moje miejsce.

- Mam rozumieć, że dostałaś lepszą ofertę?

- Dużo lepszą.

Uśmiechnął się, jakby chciał powiedzieć, że rozumie jej decyzję. I pewnie tak było. Dimitri wiedział, czym jest ambicja i wspinanie się po szczeblach kariery - to z uczuciami miał problem. Mimo wszystko spróbował wyrazić swój żal, nawet jeśli nie wyszło mu to najlepiej.

- Chcę, żebyś wiedziała, że... - wzruszył ramionami i się uśmiechnął. - Dobrze mi się z tobą pracowało przez te wszystkie lata.

Najłatwiej byłoby wycofać się z gracją, zanim zorientowałby się, że nie ma żadnej oferty. Wymruczeć nic nieznaczące uprzejmości i zniknąć na dobre, żeby rozstać się w dobrych stosunkach. Erin zależało jednak na Dimitrim, mimo że powtarzała sobie, że na to nie zasłużył. Spojrzała w jego zmęczone oczy i choć chciała uwolnić go od jego niejasnego bólu, w głębi duszy wiedziała, że nie może go uratować. Tylko on był w stanie to zrobić. Ale czy nie powinna być z nim szczerą, nawet jeśli nie w kwestii własnej przyszłości?

- Mnie też dobrze się z tobą pracowało przez większość czasu - powiedziała cicho. - Kiedyś naprawdę cię podziwiałam i szanowałam.

Zmrużył oczy, jakby nie był pewien, czy dobrze usłyszał.

- Kiedyś?

- Wybacz, ale ciężko podziwiać kogoś, kto zachowuje się jak idiota.

- Słucham? - zapytał z niedowierzaniem.

- Jak inaczej nazwać kogoś, kto żyje tak jak ty? - zapytała. - Kto każdego dnia podejmuje niepotrzebne ryzyko? Myślisz, że twój organizm długo jeszcze będzie znosił nadmiar alkoholu i niedobór snu? Że twój styl życia nie wpłynie na twoją pracę? Nie jesteś niezniszczalny, Dimitri, nawet jeśli tak ci się wydaje.

Ostatni raz z niesmakiem spojrzała na otaczający ich chaos – choć gdyby dokładnie się jej przyjrzał, dostrzegłby w jej oczach niepokój, przez który rozpląkała się od razu po wejściu do domu. Pamiętała, jak oderwała się od mokrej od łez poduszki i rozejrzała po luksusowym mieszkaniu, na którego wynajem mogła sobie pozwolić, pracując dla Dimitriego. Wiedziała, że jej życie wkrótce bardzo się zmieni.

- Przyszłaś do mojego mieszkania i podzieliłaś się ze mną swoimi myślami – powiedział powoli, przywracając Erin do rzeczywistości, w której przemierzali miasto prestiżową limuzyną.

- I zastałam cię z inną kobietą.

Dimitri przytaknął. Tak, zastała go z inną kobietą, której imienia, a nawet twarzy już nie pamiętał. W jego życiu było wiele takich kobiet. Co rusz nowa piękna blondynka zastępowała poprzednią. Pamiętał natomiast niesmak na twarzy Erin i złość, w którą wpadł, gdy zaczęła go oceniać. Jakim prawem to robiła? Udawała, że jest wzorem cnoty, ale nie była szczególnie cnotliwa, gdy wbijała paznokcie w jego plecy, wprowadzając go w siebie głębiej.

Mimo że powtarzał sobie, że nie obchodzi go, co Erin Turner myśli na jego temat, zdał sobie sprawę, że coraz częściej rozpatrywał jej słowa. A czasu na rozmyślania mu nie brakowało, bo musiał poświęcić wiele miesięcy na szukanie sekretarki, która wywiązywałaby się ze swoich obowiązków chociaż po części tak dobrze jak ona.

- I to wystarczyło, żebyś postanowiła nie mówić mi o ciąży? – zapytał. – Prosty przypadek damskiej zazdrości?

Erin nie odpowiedziała od razu. Według niego postąpiła bezymyślnie wyłącznie ze względu na swoje ego. Tymczasem nie chodziło jedynie o nagą blondynkę. Dużo większym problemem był jego chaotyczny styl życia, który niekoniecznie musiał ulec zmianie. Ona zrobiłaby natomiast wszystko, by chronić Lea. Zgodziła się na ich wspólny weekend, bo nie miała innego wyjścia, ale nie zamierzała pozwolić mu robić z siebie ofiary. Dlaczego więc nie powiedzieć mu prawdy? Nie miała w końcu nic do stracenia...

- Nic nie było proste – powiedziała. – Nie chciałam, żeby moje

dziecko stało się częścią twojego świata.

- I rozumiem, że liczyła się wyłącznie twoja opinia?

- Nikt inny nie odważyłby się powiedzieć ci prawdy. Jeśli nawet ktoś taki by się znalazł, ty i tak byś nie słuchał. Loukas Sarantos próbował nieraz, zanim odszedł - odparła i nagle zdała sobie sprawę, że zmieniło się coś jeszcze. - Gdzie twoja ochrona? - zapytała zszokowana. - Nigdzie się bez niej nie ruszasz.

- Już jej nie potrzebuję. Zaskoczona?

- Trochę - przyznała. - Właściwie bardzo. Co się stało?

- Po odejściu Loukasa nigdy nie udało mi się znaleźć kogoś, kogo towarzystwo byłbym w stanie znieść przez całą dobę. Sama wiesz. A później odeszłaś ty.

- I?

- I zrozumiałem, że mam już dość prasy śledzącej każdy mój ruch i widowni czekającej na moje spotkanie. Postanowiłem, że czas coś zmienić, więc nabrałem przyzwoitości.

- Ty? To możliwe?

- Domyślam się, że ciężko ci to sobie wyobrazić. Mam podobnie, gdy myślę o tobie w roli matki.

- Słuszna uwaga - westchnęła. - Jaki jest dalszy plan?

- Kierowca podwiezie mnie do biura, po czym zabierze cię do jednego z hoteli przy lotnisku. Powiedziałem Sofii, żeby zarezerwowała ci apartament.

- Mam spać w hotelu?

- Oczywiście. Wylatujemy z samego rana, dlatego lepiej, żebyś była w pobliżu. Masz udawać moją sekretarkę, więc gdzie miałabyś się zatrzymać? Nie możesz zostać w domu. Nie liczyłaś chyba na spędzenie tej nocy ze mną?

Jego sarkazm sprawił, że jej twarz oblała się rumieńcem. Najgorsze było jednak to, że jego słowa pokrywały się z prawdą. Czy naprawdę myślała, że zabierze ją z powrotem do swojego luksusowego apartamentu? Niewykluczone, choć brutalna prawda była taka, że odkąd pocałował ją w urzędzie stanu cywilnego, nie zbliżył się do niej nawet na milimetr.

- Nie bądź śmieszny, Dimitri - powiedziała. - Nie jestem masochistką.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Minęło sporo czasu, odkąd Erin ostatnio zatrzymała się w pięciogwiazdkowym hotelu. Gdy pracowała dla Dimitriego, luksus był normą. Nie dziwiły jej wówczas wystawne posiłki podawane przez obsługę na srebrnych tacach.

Kierowca Dimitriego zawiózł ją do hotelu oddalonego zaledwie o dziesięć minut drogi od lotniska. Widok z jej apartamentu nie był co prawda imponujący, za to łazienka była spełnieniem marzeń każdej kobiety. Z rozkoszą zanurzyła się w wannie wypełnionej pachnącą pianą. Gdy skończyła kąpiel, usłyszała pukanie do drzwi. Zastała za nimi asystentkę Dimitriego, Sofię, obładowaną torbami i pudełkami.

- Dimitri powiedział, że ci się przydadzą - powiedziała, gdy Erin zaprosiła ją do środka.

- Ale co?

- Ubrania, które dobrze sprawdzą się w kraju, gdzie panują nieco inne zasady niż u nas.

Erin przytaknęła. Sofia miała zapewne na myśli, że jej ubrania nie najlepiej zaprezentują się w królewskim pałacu. Niezbyt wyszukane dzinsy, swetry i sukienki kupione w centrach handlowych sugerowałyby, że nie należy do najzamożniejszych, a to nie świadczyłoby dobrze o Dimitrim. Jeśli miała odgrywać rolę sekretarki jednego z najbogatszych ludzi na świecie, musiała odpowiednio wyglądać. Gdy zobaczyła długą do kostek suknię, którą Sofia wyjęła z jednej z toreb, mimowolnie popadła w zachwyty.

- Skąd znałaś mój rozmiar? - zapytała, dotykając bogato zdobionego jedwabiu.

- Miałam pewne domysły, kiedy zobaczyłam cię w moich dzinsach, ale to Dimitri trafił.

Erin uśmiechnęła się krzywo. Nic dziwnego. Zważywszy na liczbę kochanek, które przewinęły się przez jego łóżko, był za-

pewne w stanie podać dokładne wymiary dowolnej kobiety.

Po wizycie Sofii Erin zmusiła się do zjedzenia kolacji, a następnie położyła się do łóżka. Choć było to jedno z największych i najwygodniejszych łóżek, jakie w życiu widziała, za nic nie mogła zasnąć. W jej głowie cały czas rozbrzmiewały słowa Dimitriego. Wspomniał o przyzwoitości, a ona automatycznie mu nie uwierzyła. Jakim cudem notoryczny grzesznik mógł się nagle przemienić w ideał świętego?

Spojrzała na zegarek i westchnęła. Trzecia piętnaście rano. Sięgnęła po pilot do telewizora i włączyła serwis informacyjny. Ogromny ekran rozświetlił mrok sypialni, a pozbawiony emocji głos prezentera najwyraźniej sprawił, że odpłynęła, bo ze snu wyrwał ją dźwięk telefonu. To była Sofia, która poinformowała, że na dole czeka na nią samochód, który zabierze ją na lotnisko.

- Życzę... - zawahała się. - Życzę udanych wakacji w Jazratanie.

Erin daleka była od myśli, że jest na „wakacjach”, gdy jeden z potężnych odrzutowców Dimitriego opuszczał powierzchnię ziemi. Nie zmieniło się to także, gdy osiem godzin później wylądowali w Jazratanie. Podczas długiego lotu zamienili zaledwie kilka słów, jednak przez cały czas była boleśnie świadoma jego obecności. Zwłaszcza, gdy po raz pierwszy zobaczył ją w długiej haftowanej sukni, w której niełatwo było się poruszać. Miękki jedwab całkowicie zasłaniał jej ciało, a jednak czuła się niemal naga, gdy pochłaniał ją wzrokiem.

Próbowała skupić się na czytaniu gazety, zastanawiając się, czy zdaje sobie sprawę z tego, że nic do niej nie dociera. Poczowała idiotyczną ulgę, gdy zasnął, a jego ostre rysy na chwilę złagodniały. Choć bardzo się starała tego nie robić, nie umiała oderwać oczu od dostojnego piękna jego twarzy.

Czuła się nieswojo, gdy przyszło im opuścić pokład, a uczucie to przybrało na sile, gdy dostrzegła elegancki komitet powitalny. Nieziemski upał i jaskrawe niebo w niczym nie przypominało Anglii, a ona pierwszy raz wyjechała bez Lea. Pomyślała o nim i zerknęła na Dimitriego, którego włosy przybrały w słońcu pustyni barwę czystego złota, a spojrzenie nabrało wyrazistości.

- Muszę zadzwonić do Lea.

- Lepiej, jeśli zrobisz to dopiero w pałacu. Musimy przejść niezbędne procedury, zanim sięgniesz po telefon.

To się nie dzieje naprawdę, pomyślała, gdy wraz z Dimitrim wsiadła do samochodu stojącego na czele całego konwoju. To niemożliwe, że siedzę w klimatyzowanym aucie, podczas gdy na zewnątrz rosną palmy, a na wielbłądach jeżdżą ludzie w turbachach.

A jednak działo się naprawdę. Ludzie składali ukłony w stronę konwoju, jak gdyby przeczuwali, że w jednym z samochodów siedzi ich król. Gdy zbliżyli się do potężnego pałacu, otwarto złote bramy. Minęli gwardię i znaleźli się w oszałamiającym miejscu otoczonym marmurowymi posągami i egzotycznymi kwiatami, jakich nigdy wcześniej nie widziała. Nie wiedziała, jak to możliwe, że rosnąca tu trawa może być tak zielona, skoro z każdej strony znajdowała się pustynia. Zastanawiała się, jakie ptaki ćwierkają wśród dziwnych, pięknych drzew, które ich otaczały.

- Podekscytowana? - zapytał Dimitri, gdy dojechali na miejsce.

Spojrzała na niego, a jej serce zabiło szybciej. Dlaczego akurat on musiał tak na nią działać?

- Nie wiem, czy to dobre słowo - odparła, próbując udawać obojętną. - Wizyta w państwie, którego normalnie nigdy nie miałabym okazji odwiedzić, to z pewnością ciekawe doświadczenie, ale świadomość, że przez dwa dni jestem skazana na twoje towarzystwo, nie do końca napawa mnie radością.

- Co ty powiesz? To naprawdę fascynujące, ale obawiam się, że będziemy musieli wrócić do tej dyskusji później, bo jak widzisz, w naszą stronę zmierza właśnie człowiek w złotej szacie. Wygląda na to, że szejek Jazratanu postanowił przywitać nas osobiście.

- Zauważyłem, że jesteś dziś czymś wyjątkowo pochłonięty, przyjacielu.

Dimitri uśmiechnął się, słysząc słowa szejka, bo obaj wiedzieli, że ich relację ciężko było nazwać przyjaźnią. Człowiek, który

użył tego sformułowania, był zbyt potężny, by mieć prawdziwych przyjaciół. Prawdę mówiąc, sam też ich nie miał – tacy jak oni zawsze działali w pojedynkę.

Począł, aż kelner, który zaserwował właśnie kolejny półmisek aromatycznych przysmaków, nieco się oddali, po czym zwrócił się do siedzącego u jego boku króla.

- Skąd taki wniosek?

- Nie myśl, że umknęło mojej uwadze, że ciężko ci oderwać wzrok od swojej... sekretarki.

Dimitri napił się z wysadzanego diamentami kielicha.

- Czy nie leży to w instynkcie mężczyzny, zwłaszcza, jeśli to jedyna kobieta w towarzystwie?

- Bez dwóch zdań – odparł z powagą Saladin. - Jednak ta dama różni się od tak wielbionych przez ciebie blondynek, z którymi do niedawna widywałem cię w prasie.

- Zaskakujesz mnie, Saladinie. Nie podejrzewałbym cię o zamięłowanie do brukowców.

- Cóż, mam w zwyczaju zwracać uwagę na to, jaki styl życia prowadzą moi partnerzy.

Dimitri odstawił kielich, starając się opanować emocje, które wzbudzała świadomość, że po tylu latach trudnych negocjacji jego cel wreszcie jest w zasięgu dłoni.

- Czy to oznacza, że zdecydowałeś się sprzedać mi swoje złoża ropy naftowej?

Twarz Saladina przybrała nieodgadniony wyraz.

- Wolę nie skupiać się na biznesie w trakcie posiłku – odparł.
- To był długi dzień, a twoja sekretarka wygląda na zmęczoną. Mam nadzieję, że zakwaterowanie spełnia twoje oczekiwania.

Dimitri zamarł, zastanawiając się, co Saladin miał na myśli. Czy domyślał się, że między nim a Erin do czegoś doszło, i uznał, że wolałby, gdyby przydzielono im wspólny apartament? To niedorzeczne. Jedna noc nic nie znaczyła. A jednak nigdy nie był w stanie jej zapomnieć. Nadal pamiętał, co czuł, gdy w nią wchodził. Nadal widział w myślach jej wąskie biodra i małe piersi. Zakazany owoc nie przestawał kusić.

Gdy zobaczył, że Saladin się jej przygląda, odezwała się w nim niejasna zaborczość. Matka jego dziecka siedziała po-

między księciem Khalimem z Marabanu i ambasadorem pobliskiego Kurhah i wyglądała, jakby była stworzona do jedzenia z diamentowych tac w ociekających luksusem salach bankietowych.

Ciężko mu było przyswoić ten obraz, bo to nie była Erin, którą znał. Dawna Erin wolała pozostawać w cieniu, unikając blasku reflektorów. W przeciwieństwie do pozostałych członków jego zespołu, nigdy nie zależało jej na wystawnych przyjęciach i uroczystościach.

Ewidentnie był w błędzie, myśląc, że Erin nie odnajdzie się w pełnym przepychu pałacu, oświetlonym blaskiem diamentowych żyrandoli i złotej mozaiki. Dopiero dziś dostrzegł jej wrodzoną grację. Podziwiał jej delikatne nadgarstki, patrząc, jak unosi diamentowy kielich. Napój pozostawił subtelny ślad na jej ustach, które nagle wydały mu się perfekcyjne.

Co się z nim działo? Dlaczego wydawała mu się tak... urzekająca? Zastanawiał się, jak zdołała rozbawić ambasadora, który śmiał się do rozpuku, słuchając jej opowieści.

Musiała poczuć na sobie jego spojrzenie, gdyż powoli się odwróciła i również utkwiała w nim wzrok. Nagle wszystko inne zniknęło. Odgłosy prowadzonych rozmów stały się niewyraźne, a po chwili Dimitri słyszał już tylko bicie swojego serca. Oszołomiony zdał sobie sprawę, że wyglądała olśniewająco.

Zacisnął dłoń na kielichu. Kto by pomyślał, że Erin Turner może tak pasować do królewskiego świata? Lub że pomimo całego zamieszania uda jej się zachować pozory spokoju i godności?

Wyobraził sobie, że ściska jej sutki i poczuł silną erekcję, choć nie był w stanie zrozumieć własnej reakcji. Przez chwilę żałował, że nie zajął się nią tak, jak powinien. Jego zwierzęce pożądanie nie było znane nawet jemu samemu. Nie wiedział, jak wytłumaczyć to, co między nimi zaszło. To był mroczny okres w jego życiu. Był coraz bliżej dna, a Erin była naocznym świadkiem tego procesu.

Widział niepokój w jej oczach, kiedy przyszła do niego tamtej nocy. Niepokój, który prędko zmienił się w ulgę, gdy wreszcie otworzył drzwi. Pamiętał, że był wyczerpany. Poprzednią noc

spędził w kasynie, otoczony kobietami ubranymi jedynie w blask cekinów, jednak Erin wyglądała tak młodo i świeżo w swoim granatowym służbowym kostiumie, że nieświadomie zasiała w nim ziarno pożądania, które szybko wymknęło się spod kontroli.

Jego pocałunek był eksperymentem – był niemal pewien, że go odepchnie, a może nawet spoliczkuje. Niespodziewanie jednak odwzajemniła pocałunek z pasją, która miała więcej wspólnego z entuzjazmem niż z doświadczeniem, a to dosłownie zważyło go z nóg. Nie planował brać jej w ramiona, a tym bardziej zdzierać z niej majtek na stole w jadalni. Nie sądził, że wyda z siebie jęk rozkoszy, gdy wejdzie w jej ciasną, mokrą przestrzeń.

Seks był jednak tylko początkiem, a ciąg dalszy nie przypadł mu do gustu. Światło dzienne wszystko zmieniło. Czuł się klaustrofobicznie, budząc się w objęciach Erin. Krępowano go jej słodkie, nieskomplikowane spojrzenie. Decyzja o wylocie do Rosji była nieco dramatyczna, ale niezbędna, bo przez nią odkrył w sobie uczucia, których nie chciał doświadczać. Łatwiej było przed nimi uciec, niż się z nimi skonfrontować.

Kelner zabrał jego nietknięty deser i postawił przed nim filiżankę miętowej herbaty, a Dimitri niecierpliwie czekał, aż kolacja dobiegnie końca, bo zdał sobie sprawę, że znów pragnie seksu z Erin Turner. Chciał powtórki wydarzeń sprzed lat, ale w zwolnionym tempie.

Pokręcił z dezaprobatą głową, próbując uciszyć własne instynkty. Ta kobieta go oszukała. Podjęła decyzję za niego i ukryła przed nim jego dziecko, nie dając mu nawet szansy, by ją przekonał, że się zmienił. Pomyślał o innej kobiecie, która zachowywała się w ten sposób, i przepełniła go złość.

Zdał sobie sprawę, że szejk coś do niego mówi i zmusił się do słuchania.

– Na pewno jesteś zmęczony podróżą, Makarow?

– Trochę.

– W takim razie skończmy na dziś, zwłaszcza że negocjacje najlepiej prowadzi się w świetle dnia, po odpowiedniej ilości snu i małym treningu – powiedział szejk z uśmiechem. – Rozu-

miem, że jeździsz konno?

- Oczywiście.

- Może miałbyś wobec tego ochotę potowarzyszyć mi rano? Jestem szczęśliwym posiadaczem dwóch nowych ogierów, chętnie ci je zademonstruję, a przy okazji przetestuję ich szybkość.

- Byłbym zaszczycony, ale nie spakowałem niestety stroju jeździeckiego.

- To nie ma znaczenia - powiedział szejk i niecierpliwie machnął ręką. - Coś ci zorganizuję. Zdaje się, że nosimy podobny rozmiar. Spotkajmy się o ósmej, zanim upał stanie się nie do zniesienia. A tymczasem życzę tobie i twojej sekretarce dobrej nocy.

Szejk wstał od stołu, a wszyscy zamilkli do momentu, kiedy opuścił pomieszczenie. Gdy rozmowy na nowo zaczęły się toczyć własnym życiem, Dimitri odstawił filiżankę i okrążył stół, podchodząc do Erin, która śmiała się, rozbawiona żartami ambasadora. Czy właśnie to sprawiło, że zaborczo położył dłoń na jej ramieniu? A może coraz ciężiej było mu się oprzeć pożądanemu?

- *Zwiezda moja*, spędziłaś dziś dużo czasu w podróży - powiedział. Delikatnie przejechał dłonią po jej miękkiej skórze i wy czuł szybki puls. - Myślę, że czas pójść w ślady szejka i nieco wypocząć.

Erin przytaknęła i pożegnała się z ambasadorem Kurhah, który opowiedział jej tyle ciekawych rzeczy o życiu na pustyni. Kto by pomyślał, że kamień może gasić pragnienie, a kaktus ma wiele medycznych zastosowań? Nie chciała wstawać od stołu, ale nie mogła przecież spędzić tu całej nocy tylko dlatego, że przerażała ją myśl o byciu sam na sam z Dimitrim. Zwłaszcza po tym, jak pożerał ją wzrokiem podczas kolacji.

Jej ciało instynktownie na niego reagowało. To właśnie martwiło ją najbardziej. Z całych sił starała się jakoś to sobie wytłumaczyć, ale koniec końców musiała przyznać się przed samą sobą, że nadal go pragnie. Nie oznaczało to jednak, że da się ponieść tym uczuciom. Choć zamknęła przed nim serce, nadal mógł namieszać jej w głowie.

Kiedy wychodzili z sali bankietowej, usiłowała skupić się na

otoczeniu, by nie dać się omamić jego sile, choć nie było to łatwe. Było dziś w nim coś dziwnego, coś wyraźnie seksualnego – umiała to wyczuć pomimo braku doświadczenia. Żądza w jego oczach była aż nazbyt oczywista, a ona nie mogła zaprzeczyć, że również ją czuła. Ponad wszystko pragnęła, by znów ją pocałował. By rzucił ją na łóżko i...

Przełknęła ślinę. To nie mogło się wydarzyć.

Seks z Dimitrim by ją osłabił. Uczyniłby ją bezbronną, a nie mogła sobie na to pozwolić. Musiała być silna dla Lea.

Mógł się zmienić na wiele sposobów. Możliwe, że skończył z hazardem, piciem i wiecznym stąpaniem po krawędzi, ale nie było żadnej gwarancji, że zaczął lepiej traktować kobiety. Pamiętaj, jak potraktował ciebie, powtarzała w myślach. Nie oczekiwała od niego co prawda kwiatów i wyznań, ale po jednej wspólnej nocy nie był nawet w stanie spojrzeć jej w oczy. Zachowywał się, jakby się nic nie wydarzyło.

Kiedy przemierzali marmurowe korytarze przestronnego pałacu, myślała o swoim ciasnym mieszkanku, w którym było wszystko, co się dla niej liczyło. Myślała o małym chłopcu, który rysuje obrazki przy stole, o tych niewinnych oczach, tak podobnych do oczu jego przebiegłego ojca.

Gdy zatrzymali się przy jej apartamencie, nerwowo otworzyła drzwi. Na ekskluzywnych otomanach rozrzucone były brokatowe poduszki, a w powietrzu unosił się intensywny różany zapach.

- Dobranoc – powiedziała, choć jedyne, o czym była w stanie myśleć to jego bliskość.

Dimitri przyglądał się stojącej przed nim kobiecie, świadomy faktu, że wysyła sprzeczne sygnały, i nie wiedział, co myśleć. Chciał się skupić na jej kłamstwach, przypomnieć sobie, że niczym się nie różni od jego matki, jednak żądza, która zawładnęła jego ciałem, była silniejsza niż rozsądek. Nie podobało mu się, dokąd zmierza, ale nie był w stanie zatrzymać tego, co nieuniknione.

- Pięknie wyglądasz, Erin.

Speszyła się, jakby nie przywykła do komplementów.

- Dziękuję – odparła, a w jej głosie słychać było zdenerwowa-

nie. – Muszę podziękować Sofii za tę suknię. Ma doskonały gust.

– Nie chcę rozmawiać o guście Sofii.

– W porządku – powiedziała, próbując zmusić się do ziewnięcia. – Jest późno, muszę się położyć.

– Jesteś pewna?

– Pewna, czy chcę się położyć?

– Czy na pewno tego chcesz – powiedział i pogładził ją po policzku. – Widzisz, jak drżysz, gdy cię dotknę?

– Może jest mi zimno.

– Na pustyni?

– Dimitri – wyszeptała. – Przestań.

– Dlaczego miałbym przestać, skoro czuję, że pragniesz mnie tak samo, jak ja pragnę ciebie? Myślę, że chcesz, żebym cię pocałował i uwierz, że też tego chcę. Na kolacji doprowadzałaś mnie do szaleństwa. Ledwo rozumiałem, co mówił do mnie szejk, bo nie mogłem oderwać od ciebie oczu. Myślałem tylko o tym, jak bardzo chcę cię dotknąć.

Jego słowa i błysk pożądania w oczach pozbawiły ją wszelkich sił. Spojrzała na niego, usiłując się pozbierać, jednak po chwili znalazła się w jego ramionach, a on całował ją tak namiętnie, że zabrakło jej tchu.

Dimitri najwyraźniej przypomniał sobie, że w Jazratanie panują inne zasady niż w Anglii, bo nagle wepchnął ją do apartamentu i zamknął za nimi drzwi, po czym przycisnął ją do ściany i nie przestawał całować.

Głos rozsądku przypomniał jej, że powinna to przerwać, zanim będzie za późno, ale go zignorowała i zarzuciła mu rękę na szyję. Miał rację. Nadal go pragnęła.

Przez lata marzyła o takim pocałunku – nie aroganckim oznaczaniu terenu, jak w urzędzie stanie cywilnego, ale o pocałunku płynącym z prawdziwej pasji.

Kiedy była w ciąży, nieraz wyobrażała sobie, że bierze ją w ramiona, tak jak teraz. Podczas trudnych początków, gdy odkryła, że Leo jest alergikiem, a sama była w stanie funkcjonować tylko dzięki dużej ilości mocnej kawy, marzyła o uldze, jaką by jej przyniósł dotyk mężczyzny.

Dotyk Dimitriego.

Wreszcie się doczekała i straciła całą kontrolę. Zachłannie odwzajemniała jego pocałunki nie tylko dlatego, że czuła pustkę i frustrację – chodziło o coś więcej. Dimitri rozbudził ją na tyle sposobów. Pozbawił ją dziewictwa i dał jej dziecko, wszystko jednej nocy.

Jego dłonie przemierzały jej wąską talię i biodra, jakby dopiero je poznawały. Mruknął z rozkoszy, gdy przyciągnął ją bliżej do siebie. Chwycił jej pierś, przedzierając się palcami przez błyszczący zielony materiał, i poczuł jej twarde sutki. Za kilka minut by ją rozbierał. Całowałby jej nagie ciało, a ona przyciągnęłaby go do siebie tak jak ostatnio.

Wszystko to niechybnie by się wydarzyło, gdyby prawda nie ocuciła jej jak kubek zimnej wody w momencie, gdy zdała sobie sprawę z tego, jaki jest jego cel. Po raz kolejny pozwalała mu się wykorzystać. Ubrała się odpowiednio na kolację i próbowała zachować się najlepiej, jak potrafiła, a on potraktował ją jak ładny przedmiot, który może w każdej chwili zabrać do łóżka. Nie obchodziło go, że w przeciwieństwie do niego ona może mieć uczucia.

Oderwała od niego usta i włożyła całą siłę w to, by go odepchnąć, na co zareagował zaskoczeniem.

- Co się dzieje? - zapytał.

Cofnęła się o krok, czując galop własnego tętna.

- Co się dzieje? Żartujesz sobie? Naprawdę myślisz, że możesz wtargnąć do mojego życia, przewrócić je do góry nogami i oczekiwać, że prześpię się z tobą, jak tylko pstrykniesz palcami?

- Przecież mnie pragniesz.

W jego ustach zabrzmiało to tak oczywiście, jakby właśnie oznajmił, że niebo jest niebieskie. Cały gniew, który Erin trzymała w sobie, nagle wyszedł na powierzchnię.

- Może i cię pragnę - powiedziała. - Być może moje ciało zostało zaprogramowane tak, by reagowało na ciebie w sposób, który niezbyt mi się podoba, ale to nie znaczy, że się temu poddam. Nie masz za grosz szacunku do kobiet. Dzięki swojej nieodpartej charyzmie zaciągasz je do łóżka, ale przemykasz przez

ich życie, ani przez chwilę nie myśląc o konsekwencjach. Wykorzystałaś mnie tamtej nocy, bo miałaś trudny czas, a po wszystkim pozbyłaś się mnie, jakbym była przedmiotem, a nie człowiekiem. Myślałam, że moja siostra popełniła błąd, mówiąc ci o ślubie, ale teraz rozumiem, że prawdopodobnie postąpiła słusznie. Leo ma prawo poznać ojca, ale ja nie zamierzam spełniać twoich zachcianek. Tamta noc była błędem, a ja nie mam ochoty go powtarzać.

- Erin...

- Nie! Nie zmienię zdania, choćbyś nie wiem jak się starał. - Wściekła, odgarnęła pukiel włosów z rozpalonej twarzy. - Dopóki tu jesteśmy, możemy postępować zgodnie z planem. Będę udawać twoją sekretarkę, jeśli ci na tym zależy, i możemy wykorzystać ten czas, by znaleźć najlepsze rozwiązanie dla naszego syna. Nie zamierzam natomiast uprawiać z tobą seksu, ani teraz, ani kiedykolwiek. Lepiej wbij to sobie do tej upartej głowy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dimitri nigdy jeszcze nie doświadczył takiej frustracji. Nadal nie mógł uwierzyć, że Erin mu odmówiła, mimo że jej ciało otwarcie się temu sprzeciwiało. Jeszcze żadna kobieta tego nie zrobiła.

Podszedł do okna i spojrzał na czyste nocne niebo nad Jazrantem. Bez zanieczyszczeń świetlnych gwiazdy świeciły niezwykłym blaskiem. Nie zamknął okna, a różany zapach pokoju zmieszał się z aromatem egzotycznych kwiatów rosnących w królewskich ogrodach. Minęły dwie godziny, odkąd wyrzuciła go ze swojego apartamentu, a nadal nie był w stanie zasnąć.

Dawniej najpewniej sięgnąłby po wódkę, by odpędzić niechciane uczucia, które nie dawały mu spokoju. Jeśli byłby akurat w mieście, mógłby powiedzieć kierowcy, by zawiózł go do kasyna i zostałby tam do bladego rana. Minęło jednak niemal siedem lat, odkąd ostatnio pił wódkę lub grał w pokera i póki co nie zdarzało mu się za tym tęsknić.

Aż do dziś.

Dziś chętnie wspomógłby się czymkolwiek, co odpędziłoby czarne myśli. Wiele by dał, chcąc zapomnieć jej oskarżenia lub zrozumieć, dlaczego tak go zaboląły.

Czy dlatego, że mówiła prawdę?

Przyglądał się spadającej gwiazdzie, która zostawiła za sobą zamazany, srebrzysty szlak. Czy naprawdę potraktował ją przedmiotowo, wyrzucając ze swojego mieszkania o poranku po ich wspólnej nocy? A może chciał ją uchronić przed samym sobą? Nie chciał wciągać kogoś takiego jak Erin w swój mroczny świat. Spojrzał w jej błyszczące oczy i wiedział, że nie może pozbawić jej reszty niewinności. Zasługiwała na coś więcej.

Zdołał przekonać samego siebie, że zrobił jej przysługę, dając jej do zrozumienia, że jeśli nadal chce dla niego pracować, muszą się na nowo nauczyć być szefem i pracownicą. To dlatego

wyjechał z kraju – chciał dać jej czas na oswojenie się z myślą, że to się więcej nie wydarzy. Kiedy wrócił, przyszła do jego mieszkania i złapała go na gorącym uczynku, gdy oddawał się typowym dla siebie przyjemnościom. Myślał, że zazdrość była powodem jej rezygnacji – a na wielu polach łatwiej było pozwolić jej odejść. Nie chciał, by przypominała mu o ich wspólnej nocy. Nie chciał zwalczać kolejnych niewygodnych uczuć, które sprawiały, że nadal jej pragnął...

Nie mógł jednak zaprzeczyć, że mu jej brakowało. Żadna inna sekretarka jej nie dorównywała. Zawsze dobrze się im razem pracowało – nawet gdy obrzucała go swoim poważnym, kocim spojrzeniem. Nikogo poza swoim najbardziej zaufanym ochroniarzem nie dopuścił tak blisko. Była nieodłączną częścią jego otoczenia – niezawodna niczym mocna kawa, którą codziennie stawiała na jego biurku. Bywało, że prosił o jej opinię, a czasami nawet się do niej stosował. Zupełnie nie dostrzegał w niej kobiety, do momentu, gdy stanęła w jego drzwiach w swoim granatowym kostiumie, zastając go w nie najlepszym stanie psychicznym.

Myślał o niej, gdy powoli wstawało słońce, a niebo nad Jazratanem zaczęło się mienić feerią barw. Nagle oddalił się myślami od luksusowego pałacu i oczami wyobraźni zobaczył małego, roześmianego chłopca, który wesoło przemierzał ulice Londynu, a w efekcie zawładnęło nim nieznane mu dotąd uczucie.

Wziął prysznic, a służący przyniósł mu komplet jeździeckich ubrań. Kiedy wyszedł z sypialni, zobaczył Erin. Wpatrywała się w ogródka za oknem, skąpana w promieniach porannego słońca i ubrana w jedną z długich do ziemi sukni, które nie tylko spełniały surowe jazratańskie wymogi dotyczące stroju, ale też podkreślały jej szczupłą sylwetkę. Odwróciła się, słysząc, jak wchodzi, a jej oczy momentalnie rozbliły, gdy go zobaczyła.

Ze złością zdał sobie sprawę, że jego ciało nadal nie jest na nią obojętne, jednak zdołał się opanować. W świetle dnia łatwiej mu było skategoryzować i zdusić pożądanie, które czuł ubiegłej nocy. Wiedział, że tak będzie lepiej.

– Wreszcie wstałaś – powiedział. – Mam nadzieję, że się wyśpałaś?

Erin była zdezorientowana. Spodziewała się, że ich poranna konwersacja nie będzie należała do najprostszych po tym, co zaszło ubiegłej nocy. Planowała skupiać się na faktach i nie dopuszczać do siebie mrocznych myśli, które niezmiennie próbowały mącić jej w głowie. Zamierzała zapomnieć o wczorajszym pocałunku i uczuciach, które w niej wzbudził, jednak wyraz twarzy Dimitriego świadczył o tym, że niepotrzebnie się martwiła. Wyglądało na to, że jej obawy związane z koniecznością odrzucania jego zalotów były bezpodstawne, bowiem jego spojrzenie było zaskakująco obojętne.

Mimo to, gdy zobaczyła, jak wchodzi do pokoju w swoim jeździeckim stroju, jej serce zabiło mocniej. Czy naprawdę musiał się ubrać tak prowokacyjnie? Opinające bryczesy wyglądały na nim niemal nieprzyzwoicie. Jedwabna biała koszula przykuwała uwagę do jego muskularnego torsu, a skórzane oficerki idealnie podkreślały całość, sprawiając, że wyglądał jak uosobienie fantazji każdej kobiety. A ona mu odmówiła...

- Co... co robisz? - zapytała niepewnym głosem.

- Czy to nie oczywiste? Przygotowuję się do jazdy konnej z szejkiem.

- Nic na ten temat nie wspominałeś.

- A dlaczego miałbym to robić? Powinienem najpierw skonsultować to z tobą?

- Nie bądź śmieszny - powiedziała, jednak nie była w stanie zapanować nad obawami. - Kiedy ostatni raz jeździłeś konno?

- Dlaczego pytasz?

Wzruszyła ramionami, jednak coraz mocniej czuła znany jej tak dobrze strach.

Dimitri wydawał się zupełnie inny niż dawniej. Był tak opanowany, nad wszystkim miał kontrolę. Nie był już człowiekiem, który żywił się wódką i niebezpieczeństwem. Teraz jednak znów zachowywał się jak arogancki, lekkomyślny Dimitri sprzed lat. Myślał, że jest niezniszczalny, a ona wiedziała, że w końcu się przeliczy.

Usiłowała stłamsić swoje uczucia. Nie zamierzała więcej się o niego martwić. Mimo to nie mogła się powstrzymać. Czy chodziło o to, że coś może się stać ojcu Lea, którego dopiero co

miał poznać? A może sama nie mogła znieść myśli, że może mu się przytrafić coś złego?

- To niebezpieczne - powiedziała.

- Tylko, jeśli nie wiesz, co robisz. A ja wiem. Uczyłem się jazdy konnej w rosyjskim wojsku, gdzie ujeżdżałem słynnego konia duńskiego, ulubionego wierzchowca Kozaków. Nie pamiętasz? Uczyłem się od najlepszych i dobrze o tym wiesz. Szanuję te zwierzęta i nigdy nie lekceważyłbym ich siły. Mam w sobie trochę pokory, choć ubiegłej nocy najwyraźniej uznałaś za stosowne wytknąć mi, że mam tylko wady.

Przygryzła wargę, zastanawiając się, czy niektóre z jej zarzutów nie były przesadzone.

- Ubiegłej nocy... Powiedziałam...

- To, co prawdopodobnie musiałem usłyszeć. Większość z tego, co mówiłaś była prawdą, za co przepraszam.

Spojrzała na niego zdezorientowana. Skrucha nie należała do uczuć, które przypisałyby akurat jemu.

- Rozumiem - odparła, nie będąc w stanie ukryć zaskoczenia.

- Przyjąłem do wiadomości, że chcesz uniknąć intymnych stosunków. Po fakcie sam uważam, że to najlepsza decyzja.

- Naprawdę?

- Tak. Było wiele czynników, które wpłynęły na moje wczorajsze zachowanie, ale jestem ci wdzięczny za to, że w porę to przerwałaś. Relacje oparte na seksie zawsze wytwarzają między ludźmi pewne napięcie - zwłaszcza, gdy dobiegają końca. Uważam, że Leo zasługuje na coś lepszego.

Erin nie wiedziała, co myśleć.

- To brzmi...

- Jak?

Wzruszyła ramionami, nie do końca wiedząc, co chce powiedzieć, i obawiając się, że zaszkodzi temu wątpliwemu rozejmowi. Wyglądało jednak na to, że ubiegła noc zaowocowała nowym kanałem komunikacji, zatem może warto było mówić już tylko i wyłącznie prawdę. Zdążyła zauważyć, ile problemów może stworzyć jej zatajanie, a jeśli ich niełatwe rodzicielskie partnerstwo miało się udać, powinni być ze sobą szczerzy. Skoro seks nie wchodził w rachubę, musieli się skupić na innych,

ważniejszych kwestiach. Nie zmieniało to jednak faktu, że ciekawiło ją, dlaczego zmienił zdanie.

- To brzmi tak, jakbyś myślał, że każda relacja oparta na seksie ostatecznie się kończy - powiedziała.

- Bo tak jest. A jeśli nawet uda jej się przetrwać, zostanie niechybnie skażona niewiernością. Nie patrz tak na mnie, Erin. Nigdy nie kryłem się z moim cynizmem. Spośród wszystkich ludzi ciebie powinno to najmniej dziwić.

- Nie dziwi - zawahała się. - Nigdy nie rozumiałam po prostu, dlaczego tak myślisz.

- Nie trzeba być geniuszem, żeby to rozgryźć. Często mówi się, że powielamy wzorce, które poznaliśmy w dzieciństwie.

- Czyli twoi rodzice nie byli ze sobą szczęśliwi?

- Nie, nie byli. Domyślam się natomiast, że twoje dzieciństwo było bez skazy.

- Cóż, z pewnością taki był cel moich rodziców - powiedziała, patrząc, jak obraca w dłoniach pejcz. - Jednak nie do końca im się to udało. Głównie dlatego, że wiecznie brakowało im pieniędzy.

- Dlaczego?

- Bo byli niepoprawnymi romantykami - westchnęła. - Całe życie słuchali głosu serca i za nic mieli rozsądek. Obecnie mieszkają w Australii. Pojechali tam po tym, jak obejrżeli dokument o farmach ostryg i postanowili założyć własną. Skusiły ich mrzonki o życiu blisko natury i ani przez chwilę nie przyszło im do głowy, że dobrze byłoby mieć odrobinę doświadczenia w tym zakresie, zanim zainwestuje się w taki pomysł wszystkie swoje oszczędności.

- Co się stało?

- To, przed czym wszyscy ich ostrzegali, oni jednak byli zbyt uparci, by słuchać. Stracili wszystkie pieniądze, a farma przeszła w posiadanie kogoś innego. Teraz moja matka wpadła na genialny pomysł, by robić srebrną biżuterię, akurat gdy największą popularnością cieszą się produkty największych marek, więc nikt od niej nie kupuje. Podróżują właśnie po Nowej Południowej Walii swoim kamperem, usiłując sprzedać jej prace, i ledwo wiążą koniec z końcem.

Dimitri zamilkł.

- A co ci niepoprawni romantycy myślą o Leo? - zapytał nagle. - Nie przeszkadza im, że masz nieślubne dziecko? Są mu bliscy?

- Nie, nie są mu bliscy, przynajmniej geograficznie. Piszemy do siebie mejle i rozmawiamy przez internet raz w tygodniu, ale to nie to samo. Nie stać ich na przyjazd do Anglii, a mnie udało się tam polecieć tylko raz. To był... - zawahała się.

- To był kolejny powód, dla którego zdecydowałaś się wyjść za Chica, tak? Żeby było cię stać na częstsze wizyty?

- Tak. - Jego domyślność ją zdumiała. - Myślałam, że będą zadowoleni, ale...

- Ale co?

Było jej miło, że nagle zainteresował się jej życiem prywatnym, ale skłoniło ją to do refleksji. Jej rodzice chcieli, by ona i Tara wyszły za mąż z miłości, bo w nią wierzyli. Ona nie mogła powiedzieć o sobie tego samego. Wierzyła w poczucie bezpieczeństwa, bo na miłości nie można było polegać. Ludzie co rusz przez nią głupieli i podejmowali niepoważne decyzje, takie jak nieprzemyślany wyjazd na drugi koniec świata.

Dawno temu wierzyła jednak w miłość. Te pozbawione sensu bajki omamiły ją tak samo jak innych. Źle zinterpretowała intencje swojego szefa, a jej uczucia stawały się coraz trudniejsze do opanowania. Gdy pocałował ją tamtej nocy w swoim apartamencie, nie była w stanie dłużej z nimi walczyć. Dopiero po fakcie zrozumiała, że to wszystko zmieniło. Dawniej była jego zaufaną asystentką, a po tej nocy...?

Po tej nocy była po prostu kolejną kobietą, z którą się prześpał. Kolejną, której chciał jak najszybciej się pozbyć, czekając niecierpliwie, aż zlokalizuje części swojej garderoby. Za jedno mogła mu jednak podziękować. Jednym ruchem zdołał skutecznie zniszczyć jej kielkujące miłosne fantazje. Kiedy wracała do domu w ubraniach z poprzedniego dnia, poprzysięgła sobie, że nigdy nie powtórzy błędów rodziców.

- Uważają, że dzieci powinny się rodzić jedynie z miłości. Rzecz jasna, nie mają racji, a ja nie chcę takiej miłości.

- Nie chcesz miłości? Dlaczego?

- Bo przejmuję kontrolę nad twoim życiem. Widziałam, co potrafi zrobić ludziom. Moi rodzice kompletnie się jej podporządkowali i nic innego się dla nich nie liczyło. Widziałam, jak miłość łamie ludziom serca i rodzi zazdrość. To zwykłe oszustwo. Dodanie filozofii do pożądania. Dlaczego jesteś zdziwiony? Uważasz, że wszystkie kobiety zaprogramowano tak, by powierzały serca mężczyznom?

Nie dał się sprowokować.

- Wracając do twoich rodziców, czy wiedzą, że jestem ojcem twojego dziecka?

- Nie. Nie wie nikt poza Tarą.

- Dlaczego? Mogłaś powiadomić prasę i ustawić się bez konieczności wchodzenia w fikcyjne małżeństwo.

- Nigdy bym tego nie zrobiła - powiedziała zajadle. - Tania sensacja to ostatnie, czego życzylabym Leo.

- Ale był jeszcze jeden powód twojej dyskrecji, prawda? Gdybyś powiadomiła prasę, siłą rzeczy bym się o wszystkim dowiedział, a ty nie zamierzałaś ponosić takiego ryzyka, czyż nie?

Erin patrzyła na niego w milczeniu. Słyszała ból i złość w jego głosie. Wiedziała, że ma do nich prawo, a wyrzuty sumienia stały się nie do zniesienia.

- Masz rację - powiedziała cicho. - Chciałam go przed tobą ukryć.

Obawiała się jego reakcji, ale wiedziała, że jeśli będzie unikać kontaktu wzrokowego, to wyjdzie na tchórza. Przez chwilę wydawało jej się, że w jego oczach dostrzega smutek, podczas gdy spodziewała się furii.

- To już przeszłość - powiedział niespodziewanie i spojrzał na zegarek. - Dochodzi ósma. Chcesz zobaczyć, jak jeżdżę?

Erin się zawahała. Ich rozmowa wzbudziła w niej mieszane uczucia, ale co innego miała robić? Siedzieć sama w apartamencie i walczyć z myślami lub samotnie jeść śniadanie w otoczeniu milczącej służby?

- Tylko jeśli mi obiecasz, że nie będziesz podejmował zbędnego ryzyka.

- A więc jednak się o mnie martwisz?

- Jeśli zamierzasz poznać Lea, wolałabym, żebyś był w jed-

nym kawałku.

Służący zaprowadził ich do ogromnej stajni usytuowanej we wschodniej stronie pałacu, dokąd stajenni przyprowadzili dwa piękne wierzchowce o czarnym i złotym umaszczeniu. Erin dostrzegła zbliżającego się szejka, jak zwykle otoczonego zastępem służących. Zauważyła, że zamiast bryczesów przywdział swoje szaty, i zastanawiała się, jakim cudem uda mu się w nich jeździć.

Dimitri zbliżył się do koni, a ona śledziła wzrokiem jego każdy krok, nie mogąc oderwać oczu od jego muskularnego ciała i lśniących, gęstych włosów. Nie była zaskoczona, widząc, że wskoczył na złotego konia, który wydawał się wręcz stworzony dla niego, zastanawiała się natomiast, dlaczego wymienił z szejkiem uścisk dłoni, zanim to zrobił. Przez chwilę jeździli kłusem, a Dimitri ewidentnie próbował ocenić temperament swojego wierzchowca – nawet taka nowicjuszka, jak Erin widziała, że jest to wyjątkowo silne zwierzę, i mimowolnie ogarnął ją lęk. Choć uraczył ją przemową na temat nauki, którą pobrał w rosyjskim wojsku, nie wspomniał, kiedy ostatnio jeździł konno.

Zobaczyła, że szejk pochyła się w jego stronę, by mu coś powiedzieć, a błysk oczekiwania, który dostrzegła w spojrzeniu Dimitriego przyprawił ją o dreszcze. Znała to spojrzenie. Wyglądał tak samo, gdy był bliski finalizacji ważnej transakcji. Taki wzrok zwiastował zwykle długą noc picia lub grania w karty. Czaiło się w nim niebezpieczeństwo, a Erin w mig przypomniała sobie dawny strach, kiedy zastanawiała się, co zrobi tym razem, i wyobrażała sobie najgorsze.

Zrozumiała, że właśnie przyjął wyzwanie szejka – jednego z najbardziej uznanych jeźdźców na świecie. Ten głupiec zamierzał ścigać się z człowiekiem, który znacznie przewyższał go doświadczeniem.

W pierwszej chwili poczuła złość, bo mówił, że się zmienił. Wiedziała już, dlaczego tak trudno było jej uwierzyć w opowieści o przyzwoitości. Gdyby mówił prawdę, nie ryzykowałby życia, zwłaszcza przed poznaniem syna, na którym podobno tak mu zależało.

Chciała wbiec tam i ich zatrzymać, jednak przywołała się do

rozsądku. Co mogła zrobić, skoro król wymarzył sobie wyścig z człowiekiem, któremu zależy na jego złożach ropy naftowej? Czy naprawdę myślała, że Dimitri lub Saladin jej posłuchają?

Przyglądała się, jak się rozpędzają, wyczuwając podekscytowanie ogierów. Jeden ze służących oddał strzał z pistoletu startowego, a zanim Erin zdążyła dobiec do siebie, zawodnicy rozpoczęli szalony wyścig.

Zestresowana śledziła imponujący galop, oszołomiona głośnym stukotem kopyt. Szejk wyszedł na prowadzenie i przez chwilę pomyślała, że Dimitri postąpi rozsądnie i da mu wygrać. Nie doceniała jednak jego ducha rywalizacji. Dostrzegła jego determinację, gdy włożył całą siłę w to, by dogonić szejka. Był już niemal na równi z królem Jazratanu, oba konie zaczęły jednak wówczas galopować z nieziemską prędkością. Błagała w myślach, by nic mu się nie stało, gdy zalała ją fala emocji, których nie potrafiła zrozumieć.

Szejk zerknął na Rosjanina, zaciskając lejce. Na ich twarzach malował się wysiłek i ekscytacja. Służący ustawili się na mecie, ciekawi tego, kto pierwszy zdoła ją przekroczyć. Koń szejka niespodziewanie stanął jednak dęba, jak gdyby coś go przestraszyło, a Erin z przerażeniem dostrzegła, że Saladin ześlizguje się z konia.

Przez mrozącą krew w żyłach chwilę myślała, że król zniknie pod galopującymi kopytami i poniesie pewną śmierć, wtedy jednak Dimitri zbliżył się do przerażonego zwierzęcia. Wszystko wskazywało na to, że nie da się uniknąć kolizji. Zamarła, gdy Rosjanin wychylił się z siodła i jakimś cudem chwycił lejce, zatrzymując oba zwierzęta. Erin poczuła ulgę, szybko jednak zastąpił ją niepokój, gdy dostrzegła grymas bólu na twarzy Dimitriego, który nadal nie puścił konia szejka. Po chwili wokół nich zgromadził się tłum służących, stajennych i ochroniarzy, którzy przybyli im na ratunek, tworząc nie lada zamieszanie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Nigdy nie byłam świadkiem czegoś tak lekkomyślnego - powiedziała Erin drżącym głosem, gdy podawała Dimitriemu złoty kielich. - Wypij to.

- Co to? - zapytał, leżąc na aksamitnej otomanie.

- Woda. Pomoże ci. Choć pewnie masz to gdzieś.

Skrzywił się, zmieniając pozycję.

- Gniewasz się na mnie, Erin?

- Jasne, że się gniewam. - Niechciane emocje eksplodowały wewnątrz niej, gdy patrzyła na jego trupioblada twarz. - Mogłeś tam umrzeć!

- Ale nie umarłem.

- Nie w tym rzecz - odparła uparcie.

Incydent, do którego doszło na pościgu wstrząsnął wszystkimi świadkami, którzy zdawali sobie sprawę z tego, jak mógł się skończyć, gdyby Dimitri nie zdołał uratować Saladina. Szejk wyszedł jednak z wypadku bez skazy, w przeciwieństwie do Dimitriego, który zwijał się z bólu, kiedy badał go lekarz, zalecając rentgen całego ciała. Wraz z Erin pojechał do pobliskiego szpitala, gdzie stwierdzono, że nie odniósł poważniejszych obrażeń, był jednak mocno posiniaczony i musiał na siebie uważać.

Erin nie odstępowała go na krok i była z nim w jego apartamencie, gdy zjawił się Saladin, nadal ubrany w szaty, w których ujeżdżał konia. Jego twarz i włosy były pokryte pyłem i wyglądał na przybitego, jednak dziękował Dimitriemu ze szczerą wdzięcznością w głosie.

- Jestem twoim dłużnikiem - powiedział. - Zawdzięczam ci życie, a to oznacza, że jesteśmy teraz jak bracia. Czy zdajesz sobie z tego sprawę, przyjacielu?

Objął Dimitriego, co spowodowało kolejny grymas bólu na jego twarzy, a wszystkiemu przyglądali się jego doradcy.

- Mówiłeś, że dość już masz niebezpieczeństwa - zarzucała mu Erin, zmuszając go do picia wody z kielicha. - Powiedziałeś, że się zmieniłeś, że nie pijesz już wódki...

- Bo nie piję.

- I że nie bawi cię już niepotrzebne ryzyko.

- Bo mnie nie bawi.

- Czyżby? Co w takim razie się tam wydarzyło? Kiedy ostatni raz jeździłeś konno?

- Nie pamiętam.

- Zatem co sprawiło, że możesz pokonać jednego z najlepszych jeźdźców na świecie?

- Pokonałem go.

- Tylko dlatego, że niemal spadł z konia.

- Dokładnie. - Wyciągnął swoje długie nogi i spojrzał na nią kpiąco przez zmrużone oczy. - A gdybym mu nie pomógł, odniósłbym zdecydowane zwycięstwo. Oboje to wiemy.

- Po co w ogóle przyjmowałeś wyzwanie, skoro każdy uznałby je za lekkomyślne?

- Bo chciałem - odparł obojętnie. - A także dlatego, że robię interesy z człowiekiem, który odmowę uznałby za przejaw słabości, a to mogłoby wpłynąć na negocjacje.

- Interesy są dla ciebie ważniejsze niż życie?

- Są ważne. Są oczywistą miarą sukcesu, czego nie można powiedzieć o innych aspektach życia.

Przerwało im ciche pukanie do drzwi, a Erin niechętnie wstała, by je otworzyć. Kto tym razem postanowił im przeszkodzić? Nie wiedziała, kogo się spodziewać, ale zaskoczył ją widok ubranej w szaty kobiety - może dlatego, że była to pierwsza kobieta, jaką dane jej było zobaczyć od przylotu do Jazratanu. Była niska i szczupła, a srebrna chusta podkreślała jej lśniące czarne włosy. W dłoniach trzymała mały dzbanuszek. Erin ze zdziwieniem dostrzegła, że na jej ustach maluje się pewny siebie uśmiech, któremu daleko było do nieśmiałości.

- Przysłał mnie szejka - powiedziała z uroczym akcentem. - Mam się zająć odważnym Rosjaninem, który zaryzykował życie, by uratować naszego ukochanego władcę.

Erin poczuła, że jeżą jej się włosy na karku. Czy tylko jej się

zdawało, że wysłannica szejka patrzy na Dimitriego z wyczekującym uśmiechem?

- W jaki sposób? - zapytała surowiej, niż zamierzała.

- Ta rzadka maść ma wiele leczniczych właściwości - odpowiedziała kobieta. - Zrobiono ją z jagód rosnących w górach na północy naszego kraju, a kiedy ją zaaplikuję, wybawca szejka przestanie odczuwać ból, a jego sińce znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Erin nie była pewna, czy nie popada w paranoję, ale za nic nie zamierzała pozwolić tej młodej cudownej istocie smarować Dimitriego magiczną maścią. Zaczęła podejrzewać, że Saladin wie, że nie łączą jej z Rosjaninem intymne stosunki - czy Dimitri mu to powiedział? I czy szejek przysłał tę ponętą kobietę w ramach prymitywnego podziękowania? Nie zdziwiłoby jej to w przypadku władcy kraju, w którym płęć przeciwna jest niemal niedostrzegalna.

Spokojnie wyjęła dzbanuszek z rąk kobiety i obdarzyła ją uśmiechem.

- Bardzo dziękujemy. Proszę przekazać wyrazy wdzięczności Jego Wysokości - powiedziała. - Myślę natomiast, że Dimitri woli, żebym to ja się nim zajęła.

Zamknęła drzwi przed zszokowaną kobietą i odwróciła się w stronę Dimitriego, dostrzegając na jego twarzy rozbawienie, które szybko zmieniło się w kolejny grymas bólu, jak gdyby same próby uśmiechu były ponad jego siły.

- Nie kłamałaś, prawda? - zapytał słabym głosem, gdy się do niego zbliżała. - Sama mnie posmarujesz.

- Nie kłamałam.

- Bądź delikatna, Erin.

- Dlaczego miałabym nie być?

- Twój wyraz twarzy na to nie wskazuje.

Erin położyła maść z jagód na stole i zaczęła rozpinąć jego jedwabną koszulę. Powtarzała sobie, że właśnie dlatego przeszła kurs pierwszej pomocy. Wiedziała, że musi pozostać niewzruszona i traktować go tak, jak każdą inną poszkodowaną osobę. Kiedy jednak zaczęła wcierać maść w jego wyrzeźbiony tors, zrozumiała, że nie będzie to łatwe. Jego szeroko otwarte oczy

zdawały się zadawać nieme pytanie, którego nie chciała interpretować, a tym bardziej na nie odpowiadać.

Jej palce ślizgały się po jego klatce piersiowej. Bliskość w takim wydaniu była dla niej torturą, choć robiła, co mogła, by skupić się wyłącznie na swoim zadaniu i nie dopuszczać do siebie przyjemności, która płynęła z rozkosznego kontaktu z jego umięśnionym ciałem. Nie mogła jednak nie zauważyć rosnącego wzniesienia na wysokości jego krocza. Włożyła cały wysiłek w to, by zignorować ciche westchnięcie, które dobiegło zza jego rozchylnych warg.

Kontynuowała masaż w milczeniu i zobaczyła, że jego ciało stopniowo się rozluźnia. Odłożyła dzbanek i poszła umyć ręce, a gdy wróciła, nie mogła uwierzyć własnym oczom.

- To niemożliwe - powiedziała słabym głosem. - Spójrz na swoje ciało.

Erin przez lata pracowała dla Dimitriego, ale nigdy jeszcze nie widziała tak szczerego zdziwienia na jego twarzy. Nic dziwnego - jego sińce niemal w całości zniknęły, stając się ledwo zauważalne.

- Co tu, u licha, zaszło? Potraktowałeś mnie magiczną różdżką czy czymś w tym rodzaju? - zapytał.

- To musi być zasługa maści - powiedziała, nie mogąc odebrać wzroku od jego torsu.

- Jesteś pewna? - zapytał kpiąco.

Erin stała przed nim, wiedząc, że powinna wyjść stąd, póki jeszcze jest w stanie, ale nie mogła się ruszyć. Jej serce biło w szalonym tempie. Dotykając jego półnagięgo ciała po tak długim czasie, mimowolnie przypominała sobie, jak się poczuła, gdy głęboko w nią wszedł, i za nic nie mogła opędzić się od tego wspomnienia.

- Powinieneś chyba trochę odpocząć.

- Pewnie tak.

Rozciągnął się na otomanie, układając się na pokrytych brokatem poduszkach, widziała jednak, że jego oczy są tylko w połowie zamknięte. Miała wrażenie, że obserwuje ją zza gęstych rzęs, czekając na jej kolejny ruch. Wiedziała, że powinna się odwrócić i wyjść, ale wiedziała też, że ponad wszystko pragnęła

go pocałować. Zatracić się w jego ramionach i dać się ponieść przyjemności. A to nie mogło się wydarzyć. Było wiele powodów, które sprawiały, że to nie był dobry pomysł, nadal jednak tam stała, marząc o tym, czego nie mogła mieć.

- Czy potrzeba ci czegoś jeszcze? - zapytała oschle.

- Co masz na myśli? - odparł z tajemniczym uśmiechem.

Napięcie między nimi było już niemal namacalne, choć nie dawał niczego po sobie poznać. Był pełen sprzeczności. Z jednej strony uparty, dumny i zły, że ukrywała przed nim Lea, a z drugiej nadal jej pragnął. Widziała to w jego rozmarzonym spojrzeniu i napiętych mięśniach. Pragnął jej, ale nie zamierzał nic z tym zrobić. Instynkt podpowiadał jej, że następny krok zależał od niej. Odrzuciła go ubiegłej nocy, a duma nie pozwalała mu na kolejną taką sytuację. Jeśli też go pragnie, sama musi wyjść z inicjatywą. Ona jednak nadal się wahała, bo czy nie był to tylko kolejny przejaw jego władzy?

- Myślę, że na chwilę obecną wystarczy ci nawadniania i mąszi z jagód, więc mogę cię zostawić samego - powiedziała, choć było to ostatnie, czego chciała.

On jednak znów się uśmiechnął, a ten uśmiech zmienił wszystko. Coś w niej pękło i niespodziewanie zrobiła coś, na co dotąd pozwalała sobie tylko w najśmielszych fantazjach. Pochyliła się nad nim i musnęła go ustami, niczym w odwróconej wersji bajki o śpiącej królewnie. Z tym że Dimitri nie spał. Przez chwilę badawczo się jej przyglądał, by następnie złapać ją za kark i przyciągnąć z powrotem do siebie.

Spojrzała w jego błękitne oczy.

- Ja... Nie powinnam była tego robić.

- Wręcz przeciwnie - odparł. - A teraz zrobisz to jeszcze raz.

Cała drżała, gdy przyciągnął ją do siebie i pocałował. W powietrzu unosił się zapach koni, słodkich jagód i pożądania. Martwiła się, że sprawia mu ból, uciskając jego poturbowane ciało, jednak on zdawał się tym nie przejmować. Nie przejmował niczym poza ich pocałunkiem, który z każdą chwilą przybierał na intensywności, niemniej odsunęła głowę, gdy usłyszała jęk.

- Boli cię? - wyszeptała.

- Nie. Ale nie jestem w uprzywilejowanej pozycji, zważywszy

na to, że lekarz odradzał stanowcze ruchy. A jako że nie mam możliwości cię rozebrać i się tobą zająć, obawiam się, że tym razem ty będziesz musiała odegrać rolę dominy.

Erin zamarła. Dopóki jej siostra nie pożyczyła jej pewnej książki w ubiegłym roku, nie wiedziała nawet, co znaczy słowo „domina”. Zaczęła się obawiać, że oczekiwał od niej imponujących seksualnych wyczynów. Czy powinna mu powiedzieć, że niewiele jej brakuje do dziewicy?

- Wiesz - powiedział, przerywając milczenie. - Ta sugestia nie miała cię przerazić. Mężczyznom z reguły nie o to chodzi, gdy zamierzają uprawiać seks z kobietą.

- Nie chcę, żebyś się rozczarował.

- O czym ty mówisz?

- Nie jestem szczególnie... doświadczona.

- Dla niektórych brak doświadczenia może być zaletą.

- A dla ciebie?

Dimitri pokręcił głową.

- Nie teraz, Erin. Wiem, że uwielbiasz pogawędki, ale nie czas na dyskusję o moich preferencjach seksualnych. Zwłaszcza że za każdym razem gdy komentujesz moje uwagi, odchylasz głowę do tyłu, przez co poruszasz się na mnie biodrami. To z kolei sprawia, że moja erekcja z każdą chwilą staje się coraz silniejsza, czego nie mogłaś nie zauważyć, *gwiazda moja*.

Oczywiście, że zauważyła. Nie musiała być doświadczona, by zdać sobie sprawę z jego podniecenia. Czuła, jak jego twarde krocze wbija się w jej udo, i uznała, że to najlepsza pora, by wstać z otomany i zwiększyć dystans między nimi. Z pewnością każda osoba przy zdrowych zmysłach tak by na jej miejscu zrobiła.

- Nie powinniśmy tego robić - wyszeptała, gdy dłoń, którą położył na jej karku, zaczęła się zsuwać niżej.

- Czego?

- Uprawiać seksu - zmusiła się, by to powiedzieć.

Jego palce kontynuowały podróż po jej ciele, zbliżając się do jej piersi.

- Chcesz przestać?

Zamknęła oczy, jakby widok jego twarzy uniemożliwiał jej

podjęcie właściwej decyzji, jednak nawet to nie pomogło.

- Nie - wyszeptała.

- Więc przestań analizować i mnie rozbierz - rozkazał.

Czuł na sobie jej niespokojny oddech, gdy drżącą ręką rozpi-
nała jego bryczesy. Próbował skupić się na czymś innym niż
własne ciało, uciszyć nieco pożądanie, które nigdy jeszcze nie
było tak silne i niebezpieczne.

Gdy zsuwała bryczesy z jego ud, zmusił się, by przypomnieć
sobie, że pomimo jej pozornej niewinności, nie może jej ufać.
Zwykł postrzegać Erin Turner w innych kategoriach niż resztę
kobiet, co było błędem. Była dokładnie taka sama. Egoistyczna.
Wyrachowana. Uparta. Nie dała mu nawet szansy poznać syna
lub udowodnić, że się zmienił, bo nie było jej to na rękę. Dzieci
były przecież dla kobiet tylko pionkami. Jak mógł zapomnieć
coś tak oczywistego?

Jego złość tylko wzmocniła jego pożądanie. Szeptem wydał
serię instrukcji.

- Znajdź moją kosmetyczkę i wyjmij z niej prezerwatywy. Nie,
sam ją założę, ty zajmij się zdejmowaniem sukni. Mmm... Tak
lepiej. Teraz majtki. I stanik. A teraz usiądź na mnie i włóż go
do środka. *Da*. Dokładnie tak. Och, Erin, dokładnie tak.

Trzymał dłonie na jej wąskich biodrach i podziwiał jej małe
piersi. Oboje doszli szybko. Za szybko. Mógłby się z nią kochać
godzinami, a jego żądza już wracała ze zdwojoną siłą, jednak
zmusił się, by się od niej oderwać i obrócić na drugą stronę
ogromnej otomany.

- Co miałaś na myśli - zapytał, gdy złapał oddech - mówiąc,
że nie jesteś zbyt doświadczona?

- To nie ma znaczenia.

- Ma.

- Bo ty tak powiedziałaś?

- Dokładnie - odparł z uśmiechem.

- Uprawiałam seks tylko z tobą.

Nagle zapadła cisza. Jej odpowiedź była tak niespodziewana,
że musiał dać sobie chwilę, by do niego dotarła.

- Dlaczego? - zapytał wreszcie.

- A jak myślisz? - wyrzucała z siebie słowa, jakby od dawna

się w niej kłębiły. – Najpierw byłam w ciąży, a później miałam małe dziecko, które niezbyt lubiło spać, przez co odpływałam o różnych porach dnia, zapominałam myć włosy, a na bluzce wiecznie miałam plamy po mleku. To mało pociągające. Następnie niemowlę zmieniło się w wymagającego malucha zainteresowanego wszystkim wokół, przez co czułam się jak matczyny ekspert z zakresu BHP na tropie potencjalnych zagrożeń. Pomagałam siostrze w kawiarni, starając się, żeby wystarczało nam na życie i... – na chwilę zamilkła, jakby poczuła, że powiedziała zbyt wiele. – Nie miałam czasu na mężczyzn.

– Skoro byłem twoim pierwszym kochankiem...

– Wiedziałaś o tym?!

– Oczywiście, że wiedziałem. Można oskarżyć mnie o brak wrażliwości w stosunku do kobiet, ale nigdy, jeśli chodzi o seks.

– Ale... nic przecież nie powiedziałaś.

– Ty też nie. Tamtej nocy chodziło o przyjemność, a nie anatomiczne dysputy na temat twojej nietkniętej błony dziewiczej.

W jej oczach rozblęsnął ogień. Mimowolnie zakryła piersi narzutą.

– Potrafisz być naprawdę bezduszny.

– Tak myślisz? Nie sądzisz, że po wszystkim, co między nami zaszło, zasługujemy wreszcie na prawdę?

– Nawet jeśli jest bolesna?

– Ból jest ważną częścią życia, podobnie jak żal. A jeśli musisz wiedzieć, byłem na siebie zły za to, że uprawiałem wtedy z tobą seks.

– Zły? Dlaczego?

– Bo byłaś moją pracownicą i sprawdzałaś się w tej roli. Przekroczyłem granicę, której nigdy nie powinienem był przekraczać. Ponadto pozbawienie kobiety dziewictwa to spora odpowiedzialność.

– Odpowiedzialność? – powtórzyła zszokowana.

– Oczywiście. Nie chciałem, żebyś się do mnie przywiązywała lub wyobrażała sobie, że jestem mężczyzną, który cię uszczęśliwi. Najbardziej frustrujące było jednak dla mnie to, że nie mogłem zrozumieć, jak do tego doszło. Jakim cudem tyle lat udanej platonicznej relacji przerodziło się nagle w coś tak porno-

graficznego. A zatem, skoro już mówimy sobie prawdę, powiedz, czy wybrałaś mnie, bo doszły cię słuchy o mojej seksualnej reputacji i uznałaś mnie za odpowiedniego kandydata do pozbawienia cię dziewictwa? Bo wiedziałaś, że będzie ci przyjemnie?

- Schlebiasz sobie. A także źle mnie oceniasz, jeśli uważasz, że mogłam być tak wyrachowana. Nie wybrałam cię. To się po prostu stało.

- Przypadkiem przyniosłaś stertę mało istotnych papierów do mojego mieszkania, choć mogłaś poczekać z tym do rana?

- Martwiłam się o ciebie. Nieziemsko się martwiłam, jeśli już musisz wiedzieć. Byłeś na permanentnym kacu i prawie nie spałeś. Twój ochroniarz powiedział mi, że zaczynasz przypominać wampira. Później odszedł i doszło do zamieszania w Paryżu, a ja ani trochę nie ufałam twojemu nowemu ochroniarzowi. Za każdym razem, gdy słyszałam dzwonek telefonu, myślałam, że dzwonią ze szpitala. Lub z kostnicy...

- I pomyślałaś, że odrobina hedonistycznej przyjemności postawi mnie na nogi? - zapytał kpiąco. - Że gdy posmakuję niewinnej Erin Turner, wrócę na dobrą drogę?

- Jesteś niesmaczny, Dimitri.

- Może i jestem. Ale nigdy nie udawałem kogoś innego - powiedział, próbując nie zwracać uwagi na ból, który malował się w jej zielonych oczach, i powtarzając sobie, że tak będzie lepiej. Bo choć powiedziała mu, że nie wierzy w miłość, nie był pewien, czy może jej wierzyć. Kobiety są przecież do tego stworzone. Lepiej, żeby nie myślała, że może zapewnić jej szczęście. - Czy nikt cię nie nauczył, że to nie najlepszy pomysł, by odwiedzać mężczyznę w jego mieszkaniu późną nocą, gdy wygląda się tak nieziemsko seksownie?

- Miałam na sobie granatowy kostium i białą koszulę! - zaprotestowała. - Ciężko nazwać ten strój prowokacyjnym.

- Nieumyślnie. Ale tak było. Nigdy nie zapomnę tego widoku, gdy stałaś przede mną doszczętnie przemoknięta.

- Nie wiedziałam, że będzie padać!

- A ja nie spodziewałam się, że za drzwiami zobaczę moją sekretarkę wyglądającą, jakby kandydowała do tytułu miss mo-

krego podkoszulka.

Nie spodziewał się też, że ją pocałuje. Złożyło się na to kilka czynników, przez które coś w nim pękło. Jej zmartwione spojrzenie, które kontrastowało z erotycznym wydźwiękiem przemokniętego kostiumu przywierającego do jej szczupłego ciała. To, że nie miała pojęcia, jak seksownie wygląda. Od dawna przemierzał mrok, a w tamtej chwili Erin wydała mu się promieniem światła. Poddał się nagłemu impulsowi i ją pocałował, a jej reakcja doprowadziła go na skraj szaleństwa. Był w szoku, widząc, jak jego niepozorna sekretarka przechodzi transformację. Pamiętał, że zamierzał to przerwać. Powtarzał sobie, że pocałuje ją ostatni raz i przestanie...

A jednak nie przestał. Desperacko pragnął poczuć jej ciasne, wilgotne wnętrze. Jeszcze nigdy nie doszedł jednej nocy tyle razy. Po wszystkim dręczyły go wyrzuty sumienia, a to zdecydowanie nie było dla niego typowe. Wychowano go w wierze, że sumienie to strata czasu. Ale czy podświadomie nie wyczuł jej niewinności, jeszcze zanim ją pocałował? I czy to nie czyniło go hipokrytą?

Jego honor ratowało tylko to, że nie zapomniał o zabezpieczeniu - mimo że ostatecznie zawiodło. A później wyjechał z kraju.

Czy obawiał się, że jego żądza wróci ze zdwojoną siłą? Że stanie się jednym z tych mężczyzn, którzy śpią z sekretarkami, a ona w rezultacie dowie się o nim wszystkiego? A może po prostu bał się, że ją zrani, a ktoś taki jak Erin z pewnością na to nie zasługiwał.

Wyglądało jednak na to, że jej postać postrzegął wówczas przez różowe okulary, podczas gdy okazało się, że Erin z kłamstwem była za pan brat i w przeciwieństwie do niego, nie obchodziło jej, czy kogoś rani.

Między nimi znów zapadła krępująca cisza, a Dimitri nie protestował, gdy Erin wstała z otomany i zaczęła zbierać z podłogi ubrania. Miał więcej kontroli nad sytuacją, gdy nie przebywał w jej towarzystwie, a to było dla niego kluczowe. Zwłaszcza teraz. Nic bowiem nie uległo zmianie. Ukrywała przed nim jego syna. Nie była jego sojusznikiem.

Ubrania, które trzymała w dłoniach, zasłaniały jej nagie pier-

si, jednak jej zaróżowiona szyja i ciemny trójkąt okalający łono na nowo wzbudziły w nim pożądanie.

To koniec, powtarzał w myślach. Powtórka nie wchodziła w grę, niezależnie od tego, jak bardzo jej pragnął. Uprawiając seks z Erin Turner, nie był bowiem anonimowy – miał wrażenie, że widziała go na wskroś, przez co czuł się słaby, a to było niedopuszczalne.

- Co twoim zdaniem powinniśmy teraz zrobić? - zapytała, przerywając potok jego myśli.

- Teraz? - usłyszał niepewność w jej głosie i był zadowolony. Czuł, że znów kontroluje sytuację, mimo że musiał zmienić pozycję, by ukryć rosnącą erekcję. - Najpierw trochę odpocznę, a następnie spotkam się z szejkiem. Jestem pewien, że w międzyczasie znajdziesz sobie mnóstwo rozrywek. Możesz pójść do pałacowej biblioteki lub poprosić jednego ze służących, by oprowadził cię po ogrodach. Słyszałem, że są sławne na całym świecie - powiedział, po czym zamknął oczy i ostentacyjnie ziewnął. - W tej chwili natomiast jestem bardzo zmęczony, Erin, więc daj mi się wyspać.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Jak mogła?

Erin udała się nad sztuczne jezioro, które znajdowało się na tyłach pałacu, i wpatrywała się w taflę wody. Jak mogła zrobić coś tak autodestrukcyjnego? Uprawiała seks z Dimitrim. Dobrze wiedziała, że to bezmyślne, a i tak nie umiała się powstrzymać.

Jezioro mieniło się rozświetlone promieniami słońca, a w pobliżu przysiadł egzotyczny ptak. Królewskie ogrody przypominały oazę i były jednym z najpiękniejszych miejsc, jakie odwiedziła, a mimo to mogła myśleć jedynie o wczorajszym niefortunnym incydencie na otomanie.

Po wszystkim był taki nieczuły. Gdy tylko ich nieziemski seks dobiegł końca, momentalnie się od niej oddalił, dokładnie tak jak poprzednim razem. Nawet jej nie dotknął, po prostu przewrócił się na drugi bok i zasnął. Powtarzała sobie, że jego ciało nadal się regeneruje po wypadku, ale to tylko potęgowało jej zażenowanie.

Wróciła do swojego apartamentu, czując wewnętrzną pustkę, i wzięła długi prysznic, jednak nie poczuła się po nim lepiej. Mimo wszystko starała się zachować spokój i wyszukiwała sobie zajęcia, by zająć myśli czymś innym. Zgodnie z sugestią Dimitriego udała się do pałacowej biblioteki, a za swoją prywatną misję uznała odnalezienie drogi wśród labiryntu, na który składały się korytarze pałacu. Kilka godzin spędziła na pustyni w towarzystwie kobiety, która przyniosła Dimitriemu masć z jagód i która wbrew pozorom okazała się wyjątkowo miła. Choć starała się skupić na surowym pięknie pustynnego krajobrazu, oczami wyobraźni nadal widziała lodowate spojrzenie Dimitriego, który konsekwentnie zachowywał dystans.

Powtarzała sobie, że tak będzie rozsądniej. Seks oznaczał jedynie więcej komplikacji, była tego świadoma. Mimo to jego za-

chowanie krzywdziło ją bardziej, niż gdyby przejawiał otwartą wrogość. Był uprzejmy, lecz obojętny – traktował ją tak, jak mógłby traktować przypadkową kelnerkę na bankiecie. Zupełnie tak, jakby mężczyzna, który jeszcze wczoraj namiętnie ją całował, okazał się jedynie wytworem jej wyobraźni. Kreację na ich ostatnią kolację w pałacu wybierała z bólem serca.

Gdy zapukał do jej apartamentu, zauważyła, że włożył ciemniejszy garnitur niż zwykle, przez co wyglądał jeszcze ponętniej.

- Spotykam się z Saladinem przed kolacją. Przyjdę po ciebie, gdy skończymy – powiedział. - Jutro wylatujemy do Londynu, na pewno cię to ucieszy.

- Bez dwóch zdań. - Erin starała się przybrać równie obojętny ton, choć jej uśmiech był wymuszony. - Zadzwońię do siostry.

- Rozmawiałaś z nią wcześniej?

- Tak.

- Co u Lea? - zapytał nagle.

- Wszystko w porządku.

- Nie tęskni?

- Minęły dopiero dwa dni - zawahała się, jako że była to właściwie ich pierwsza rozmowa, odkąd uprawiali seks, i zależało jej, by ją przedłużyć. - Czy szejk podjął już decyzję w sprawie sprzedaży złóż ropy naftowej?

- Powiedział, że da mi odpowiedź dziś wieczorem. Choć przypuszczam, że to tylko formalność.

- Wyglądasz na zaskoczonego.

- Bo trochę jestem. Po tych wszystkich latach gonienia własnego ogona ta transakcja nagle wydaje się na wyciągnięcie ręki.

- Przez to, że uratowałeś mu życie?

- Pewnie tak.

Przestępowała z nogi na nogę, bojąc się, że w każdej chwili może stracić panowanie nad sobą.

- Jakie mamy plany po powrocie? - zapytała.

- Odnosić?

Jej serce zabiło szybciej.

- Lea, rzecz jasna. I... waszego spotkania.

- Wolałabyś, żeby do niego nie doszło?

Ku przerażeniu Erin, te słowa obudziły w niej coś, z czego nie była dumna - samolubną, okropną część jej natury, która wolała, by Dimitri po prostu zniknął i zabrał ze sobą ból, który jej sprawił.

- Nie - powiedziała. - Nie tego chcę, ale...

- Ale? Nadal myślisz, że się nie nadaje? Oblałem test na ojca autorstwa Erin Turner? Myślisz, że będę go ciągał po barach i kasynach, gdy tylko osiągnie odpowiedni wiek?

Spojrzała mu w oczy, przypominając sobie, że jej uczucia nie są w tym przypadku priorytetowe - najważniejszy jest jej syn. Dimitri musiał to zrozumieć. Musiał wiedzieć, że zrobiłaby wszystko, by uchronić jej chłopca przed cierpieniem lub rozczarowaniem.

- Nie - powiedziała. - Wygląda na to, że już taki nie jesteś. Są natomiast inne sprawy do przedyskutowania.

- Związane z tobą?

Potrząsnęła głową. Czy myślał, że się na nim uwiesi?

- Nie. Związane z nim. Nie chcę, żebyś, ot tak, wtargnął w jego życie i ogłosił, że jesteś jego ojcem, a potem stwierdził, że to nie dla ciebie.

- Co w takim razie sugerujesz?

- Proszę cię jedynie, żebyś na razie nie wspominał, kim jesteś. Daję ci możliwość odwrotu, gdybyś zmienił zdanie. - Podniosła rękę, nie dając mu dojść do słowa. - Dzieci zabierają dużo czasu. Są wymagające. Stale potrzebują miłości, wsparcia i stabilności. Nie można tak po prostu z nich zrezygnować. Zawsze robiłeś wszystko na własnych zasadach. Nie poznałam nikogo takiego jak ty. Może się okazać, że nie spodobają ci się obowiązki ojca i jeśli tak będzie, to w porządku. Nikt nie będzie cię za to winił, a już na pewno nie ja. Nie chcę, żebyś składał mu obietnice, których nie możesz dotrzymać. Na pewno jesteś w stanie to zrozumieć.

Przez chwilę mierzyli się wzrokiem i wreszcie przytaknęła.

- Tak, jestem w stanie to zrozumieć - powiedział i opuścił jej apartament, by udać się na spotkanie z szejkiem. Po drodze myślał o jej słowach i zaczynał rozumieć, że jeśli chodzi o Lea, to

ona trzyma władzę, do czego nie był przyzwyczajony. Czy unikał jej po ich erotycznym incydencie, bo chciał w ten sposób pokazać własną władzę? Wiedział, że w każdej chwili mógłby wziąć ją w ramiona i sprawić, że jęczałyby z rozkoszy. Coś go jednak powstrzymywało.

Czy chodziło o to, jak się przy niej poczuł? Miał wrażenie, że tylko ona jest w stanie poskładać elementy układanki, na którą składało się jego życie, a on tego nie chciał. Nie chciał, by ktokolwiek tworzył go na nowo.

Zmierzając w stronę prywatnych apartamentów szejka, zauważył, że na jasnym niebie pojawił się już zarys księżyca. Wydało mu się ironiczne, że przez tyle miesięcy pragnął tylko jednego - sfinalizować transakcję z Saladinem Al Mektala. Ropa naftowa w zamian za diamenty. Wyczekiwana obecność na Bliskim Wschodzie i jego największy dotychczasowy triumf.

Tymczasem nie był w stanie docenić tej podniosłej chwili, bo jedyne, o czym myślał, to mały, niebieskooki chłopiec, który tak bardzo przypominał jego samego. A myśląc o nim, mimowolnie myślał o Erin...

Na ścianie gabinetu, w którym go przyjęto, wisiały ręcznie malowane obrazy pięknych koni, a bezcenne dekoracje przykuwały wzrok niczym eksponaty w muzeum. Na biurku szejka stało zdjęcie, na którym dźwiżył prestiżowy Puchar Omara, a za nim dumnie prężył się lśniący, kasztanowy ogier. Dimitri przez chwilę przyglądał się fotografii.

- To było jedno z moich największych osiągnięć - powiedział Saladin, wyłaniając się nagle z cieni, którymi spowity był pokój.

- Ale? - zapytał Dimitri, unosząc wzrok znad fotografii, dopowiadając słowo, które wisiało w powietrzu.

- Zwycięstwo przestaje mieć znaczenie, gdy zmierzysz się z własną śmiertelnością. Gdyby ktoś inny się ze mną ścigał, mógłby mnie tu dziś nie być. Wielu wrogów chętnie zobaczyłoby mnie oszpeconego, a nawet ucieszyłoby się na wieść o mojej śmierci. Z radością patrzyliby, jak taranują mnie galopujące konie, gdyż wiedzą, że nie mam żywego potomka, a moje ziemie przeszłyby w ręce odległej rodziny. Z drugiej strony, nieliczni przyjęliby na twoim miejscu wyzwanie, z najróżniejszych powo-

dów.

- Jak mógłbym nie przyjąć wyzwania samego króla? - zapytał Dimitri z nutą kpiny w głosie.

- Mimo że przysporzyło ono stresu twojej pięknej towarzysce?

Z jakiegoś powodu Dimitri był poirytowany, słysząc, jak Saladin określa Erin mianem pięknej. Nie znalazła się tu po to, by słuchać komplementów władcy tego kraju.

- Nie opieram swoich decyzji na opiniach innych - powiedział oschle. - Robię, co uważam za słuszne.

- Przez twoje czyny znalazłeś się jednak w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Dimitri wzruszył ramionami.

- Konfrontacja ze śmiercią jest nieunikniona. To nieodłączna część życia.

Saladin wziął do ręki złote pióro.

- To, kiedy dochodzi do tejże konfrontacji, bywa jednak kluczowe, nie sądzisz? Zwłaszcza w tym konkretnym przypadku. Dzięki temu poddałem w wątplenie moje dotychczasowe kroki. Zastanawiam się, czy ciebie również to do tego skłoni. - Szybkim ruchem podpisał leżący przed nim pergamin i spojrzał na Dimitriego. - Złóża ropy naftowej są twoje.

- Dziękuję.

- Moi prawnicy się z tobą skontaktują. Ale, Dimitri...

Dimitri już zamierzał wstać, Saladin nie zwracał się jednak do niego przedtem po imieniu, został więc na miejscu.

- Wasza Wysokość?

Szejk się zawahał, jak gdyby miał zamiar odezwać się w nieznanym mu języku.

- Dostrzegłem w tobie demony - powiedział. - Demony, które zdają się nawiedzać wszystkich potężnych ludzi. Czasami jedynym sposobem, by się ich pozbyć, jest skonfrontowanie się z nimi bez strachu.

Słowa szejka nadal rozbrzmiewały mu w głowie, gdy wracał do apartamentu. Nieczęsto można usłyszeć tak osobiste uwagi z ust króla - zwłaszcza tak mało wylewnego jak Saladin. Czy ich niemal fatalny w skutkach pościg wytworzył między nimi coś

w rodzaju więzi, która tłumaczyłaby tak nietypową wypowiedź? Dimitri zatrzasnął za sobą drzwi. Czy jego demony nadal kontrolowały jego życie, bo nie udało mu się z nimi skonfrontować?

Zdał sobie sprawę, że kłamstwa Erin i bezsilność, którą czuł na myśl o nieplanowanym ojcostwie, nie były jedynymi powodami jego złości. Chodziło przede wszystkim o strach, który budziła w nim ta rola. Czy nie skrzywdzi tego roześmianego chłopca, wiedząc, że nie jest zdolny do miłości i czułości? Raz jeszcze przypomniał sobie słowa Saladina. Musiał przynajmniej spróbować.

Udał się do apartamentu Erin, by zabrać ją na kolację. Zastał ją na czytaniu, a jej ciemne lśniące włosy i jedwabna suknia, która opinała drobne ciało, mimowolnie rozbudziły jego libido. Pożądanie potrafiło jednak zaburzyć ludziom osąd. Nie pozwalało skupić się na rzeczach, które naprawdę się liczą – a on wiedział już, co liczyło się dla niego najbardziej.

Dotychczas nie wiedział, jak wcielić się w rolę ojca. Nagle go jednak olśniło. Dzięki słowom Saladina nabrał pewności. Miał wrażenie, że wreszcie obudził się w nim nieznany mu dotąd instynkt, którego sam się nie spodziewał, zważając na swoją trudną przeszłość. Nie wiedział, czy to rozsądne, ale był pewien swojej decyzji.

- Chcę zabrać Lea do mojego kraju – powiedział.

Książka wypadła jej z rąk.

- Do Rosji?

- *Da*. Do Rosji – potwierdził i dostrzegł niepewność malującą się na jej twarzy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W oddali trzasnęły drzwi, a do pokoju wbiegł mały chłopiec, ściągając płaszcz przeciwdeszczowy i strząsając krople deszczu z głowy niczym szczeniaczek.

- Cześć, słońce - powiedziała Erin, usiłując zachować pozory normalności, co nie było łatwe, zważając na to, że przy jej boku stał Dimitri. W swoim drogim garniturze wyglądał w małym pokoiku na tyłach kawiarni jak przybysz z innego świata. Początkowo chciała poprosić siostrę o wsparcie, ale w ostatniej chwili zmieniła zdanie. Sama musiała się z tym zmierzyć. Nie było tu miejsca dla nikogo poza ich trójką. Próbowwała zdusić niepokój w zarodku i uśmiechnęła się, patrząc na syna. - Skarbie, chciałabym ci przedstawić mojego znajomego.

Leo, który zwykle słynął z nadmiaru energii, stał bez ruchu i wpatrywał się w Dimitriego z typową dziecięcą ciekawością.

- Jak masz na imię?

- Dimitri. A ty jesteś Leo.

- Kto ci powiedział?

- Twoja mama.

- Dlaczego tak śmiesznie mówisz?

- Bo pochodzę z Rosji.

- Gdzie jest Rosja?

- To wielki, piękny kraj położony na terenie Europy i Azji. Jest tam dużo pięknych budowli, których próżno szukać gdzie indziej, a zimą pada tam dużo śniegu. Jeśli chcesz, pokażę ci, gdzie to na mapie. - Spojrzał na Erin. - Macie jakąś mapę, Erin?

- Coś się znajdzie - powiedziała nerwowo.

To był jeden z najdziwniejszych dni w jej życiu. Zdarzało się, że w chwilach słabości wyobrażała sobie Dimitriego z synem, jednak zawsze uznawała, że to niemożliwe, by ten zimny jak lód bogacz potrafił okazać dziecku ciepło i miłość. Tego wieczora

doszła do wniosku, że albo źle go oceniła, albo był lepszym aktorem, niż jej się zdawało, Leo z zachwytem słuchał bowiem jego opowieści.

Powiedziała mu, że nie może wtargnąć w ich życie bez zapowiedzi i bez słowa zabrać Lea do Rosji – uznała, że najpierw powinien go poznać. Nie spodziewała się natomiast, że pójdzie mu tak dobrze. Kiedy tydzień później weszła do domu i zastała ich pochylonych nad fotografią, którą przyniósł Dimitri, poczuła wręcz dreszcz strachu. Mieli już własne sekrety.

- Co to? – zapytała, zerknąwszy na zdjęcie uroczego domu.

- To moja nieruchomość niedaleko Moskwy – odparł Dimitri.

- Bardzo... ładna – powiedziała z niepokojem w głosie.

Uśmiechnął się do niej, a w jego oczach widać było triumfalny błysk.

- Myślę, że powinniśmy zabrać tam Lea – powiedział.

- Możemy jechać, mamusiu? – zapytał podekscytowany Leo.

Erin zalała bezsilna złość. Czy naprawdę nie wiedział, czym jest kompromis? Czy nie pomyślał, że dobrze byłoby to najpierw z nią skonsultować? Oczywiście, że nie. Nie negocjował z kobietami, bo i tak zawsze się ugiwały i dawały mu wszystko, czego sobie zażyczył.

- Nie wiem, czy uda mi się znaleźć zastępstwo w kawiarni. Może to trochę potrwać.

- Zajmę się tym – odparł spokojnie Dimitri. – Ty i twoja siostra nie musicie się niczym martwić.

Zamierzał załatwić problem pieniędzmi, a ona nie mogła zrobić nic, by go powstrzymać. To musiało się wydarzyć, niezależnie od tego, jakie miała zdanie na ten temat.

- W takim wypadku nie widzę przeszkód – powiedziała. – W przyszłym tygodniu zaczynają się ferie.

Moskwa była absolutnie bajeczna. Patrząc na zapierające dech w piersiach budowle i ich kolorowe wieżyczki, odnosiło się wrażenie, że lokalnym architektom przewodził Walt Disney. Z okien helikoptera Erin podziwiała majestatyczne rządowe budynki rozciągające się nad rzeką, którą co rusz przepływał statek. Choć nie była przekonana co do tej wycieczki, stopniowo

wypełniała ją coraz większa ekscytacja, zwłaszcza, że Leo był w siódmym niebie.

- Będzie padał śnieg? - zapytał ochoczo, wpatrując się w błękitne niebo. - Mój nauczyciel powiedział, że w Rosji zawsze pada śnieg.

- Nie zawsze - odparł Dimitri. - Z reguły śnieg zaczyna padać pod koniec października, więc możemy się nie załapać.

Leo posmutniał.

- Ale ja chciałem ulepić bałwana!

- W takim razie... - z uśmiechem powiedział Dimitri - będziemy musieli tu wrócić, gdy się ochłodzi.

Erin zamarła. Wolała nie myśleć o tym, jak jej syn poradzi sobie z powrotem do Anglii po tak spektakularnej wycieczce. Musiał być pod wrażeniem stylu życia Dimitriego. Skoro zasmakował prywatnych samolotów, helikopterów i szybkich aut, podróż szkolnym autobusem z pewnością wyda mu się rozczarowująco przyziemna. Skoro wystarczyło, by człowiek, który zabrał go w tę podróż, kiwnął palcem, by zaspokoić każdą zachciankę - co demonstrował na każdym kroku - sam też musiał podzielać takie pragnienia, niezależnie od wartości, które usiłowała mu przekazać.

A ona? Czy również groził jej wpływ nieziemsko seksownego Rosjanina? Była przekonana, że zna siebie. Nie chciała już wierzyć w miłość. Poniosła zbyt dużą cenę, pozwalając sobie kilka lat temu na uczucia, które tylko ją zraniły.

Zatem dlaczego Dimitri zawładnął jej myślami, niczym radiowy przebój, od którego nie można się uwolnić? Wiedziała, że to nie ma sensu. Jasno dał jej do zrozumienia, że już jej nie pragnie. Przespał się z nią, po czym po raz kolejny ją odtrącił, a to zabolowało.

Obrzuciła spojrzeniem jego szlachetne rysy, które wyglądały jeszcze dostojniej w świetle promieni słonecznych wkradających się do helikoptera.

- Jesteśmy na miejscu - powiedział, przerywając potok jej myśli.

Przelatywali nad gęstym lasem, a helikopter zaczął przygotowywać się do lądowania. Poczuli silny powiew powietrza, a gdy

śmigła przestały pracować, Dimitri wyskoczył z helikoptera i wyciągnął Lea. Erin z całych sił starała się opuścić pokład śmigłowca z gracją, ciesząc się, że włożyła spodnie.

Samochód już na nich czekał, a Dimitri chwycił za kierownicę i rozpędził auto na pustej drodze. Przez bramę, którą otworzyli im strażnicy, wjechali do lasu i mijali kolejne rezydencje, z których część ukryta była za wysokimi żywopłotami, inne przykrywały natomiast uwagę urokliwymi wieżyczkami. Erin wpatrywała się w widok za oknem.

- Co to za miejsce? - zapytała.

- To teren prywatny, a każdy z tych domów nazywa się dacza. Niektórzy Anglicy budują sobie drugi dom na wsi, to coś w tym stylu. Wielu Rosjan ma takie domy. To tu spędziłem większość dzieciństwa.

- Myślałam, że dorastałeś w Moskwie.

- Nie. Mój ojciec dużo czasu spędzał w mieście, ale matka wolała być tutaj. Mówi się, że to sekretne miasto Moskwy. Wielu ludzi myśli, że to miejsce nie istnieje, że to tylko mit, ale sama widzisz, że to nieprawda. Nie każdy wie po prostu, jak je odnaleźć, a jest to celowy zabieg. Tutaj żyją i bawią się bogacze. Nikt nie musi tu zgrywać skromnego lub wstydzić się swoich pieniędzy. Niektórzy są zdania, że to miejsce jest lepiej chronione niż Kreml i niewiele osób z zewnątrz może się tu dostać. Jesteś jedną z nielicznych uprzywilejowanych.

Póki co zamiast zachwyty czuła panikę, która przybrała na sile, gdy Leo ścisnął jej dłoń.

- Zobacz, mamó, zobacz!

Erin od razu rozpoznała zachwycający dom, na który wskazywał Leo. To ten dom widziała na fotografii. Z bliska wydawał się jeszcze bardziej imponujący, a drzwi z rzeźbionego drewna wyglądały jak wyjęte z baśni.

Miała mnóstwo pytań, nie było jednak czasu ich zadać, ponieważ na progu pojawiła się poczciwie wyglądająca kobieta, która szeroko się uśmiechnęła na widok Dimitriego. Erin z niedowierzaniem dostrzegła szczery uśmiech na twarzy Rosjanina, który ochoczo pocałował ją w oba policzki.

- To jest Swietłana - powiedział. - Opiekowała się mną, gdy

byłem małym chłopcem, młodszym nawet od ciebie, Leo. Swietłano, poznaj Erin, matkę Lea.

- Bardzo mi miło - powiedziała Swietłana i z czułością spojrziała na Lea. - Chodź do środka, mały. Na pewno jesteś zmęczony.

- Nie jestem - odparł Leo i pokręcił głową.

- To dobrze! - uśmiechnęła się. - Jadłeś kiedyś piernik? Rosyjski piernik jest znany na całym świecie. Popijamy go gorącą, słodką herbatą. Dimitri go uwielbiał, gdy był mały. Chciałbyś spróbować?

Erin podejrzewała, że jej syn nie będzie zainteresowany, jednak z zaskoczeniem odkryła, że wyglądał, jak gdyby miał rozpakować prezent od Mikołaja. Jak to możliwe, że taki niejadek bez zastanowienia złapał Swietłaną za rękę i wszedł z nią do domu, jakby się znali całe życie?

Ich kroki stopniowo się oddalały, a ona została sam na sam z Dimitrim. Kiedy pomagał jej zdjąć płaszcz, jego palce delikatnie musnęły jej kark, przygotowując ją o dreszcze.

- Chodź - powiedział i weszła z nim do salonu, z którego rozciągał się widok na potężny ogród na tyłach domu. Przyglądała się pokojowi z zachwytem. Kto by pomyślał, że w środku lasu może się znajdować tak wytworne miejsce?

Na połączonych meblach stały carskie jaja, a na lśniącym chińskim stoliku postawiono drzewko bonsai, przywodzące na myśl londyński apartament Dimitriego. Ile mieszkań, domów i drzewek bonsai tak naprawdę posiadał? Czy wszystkie wyglądały tak samo, przez co zdarzało mu się zapomnieć, w jakim mieście akurat przebywa? Czy kobiety wymieniał z równą łatwością, jak domy?

- Czy to twój prawdziwy dom? - zapytała.

- Przyjeżdżam tu trzy, cztery razy w roku, chyba że pojawi się ku temu dodatkowa okazja.

- Po co ci tak duży dom, skoro jesteś tu tak rzadko? - zapytała z niedowierzaniem.

- Czemu nie? Rosjanie cenią wszystko, co zbudowano z cegieł i cementu, bo to daje poczucie bezpieczeństwa. Poza tym to także dom Swietłany, a ja jestem jej dłużnikiem, biorąc pod

uwagę wszystko, co dla mnie zrobiła. Jej syn dogląda ogrodu, a jego żona pomaga w domu. Teraz zajmuje mi jednak myśli coś innego niż moje nieruchomości.

Erin poczuła dreszcze, ale nie dawała nic po sobie poznać. Nie mogła mu pozwolić ze sobą pogrywać.

- To znaczy? - zapytała.

- Być może zauważyłaś, że w ostatnim czasie byłem dość oschły.

- Owszem, zauważyłam - odparła, próbując sprawiać pozory obojętnej.

- Pewnie zastanawiasz się, dlaczego.

- Spokojnie, nie spędza mi to snu z powiek.

Przez chwilę wpatrywał się w drzewko bonsai, po czym skierował wzrok na nią.

- Pomyślałem, że będzie lepiej dla nas - i dla Lea - jeśli nasza relacja pozostanie platoniczna. Uznałem, że to, co wydarzyło się w Jazratanie, powinniśmy potraktować jako jednorazowy wyskok. Nie chciałem dodatkowo komplikować sytuacji. Ale być może się myliłem.

- Dimitri Makarow się pomylił? - zapytała sarkastycznie. - Dostanę to na piśmie?

- Bo mimo wszystko - kontynuował, ignorując jej wypowiedź - jedna rzecz nie daje mi spokoju. Mianowicie, nadal cię pragnę, *zwiezda moja*. Prawdę mówiąc, nie mogę uwierzyć, jak bardzo. A jako że całkiem nieźle znam się na kobietach, wiem, że odwzajemniasz te uczucia.

Erin spojrzała mu w oczy, próbując nie zwracać uwagi na instynktowną reakcję swojego ciała i skupić się na jego arogancji, której nie był nawet w stanie dostrzec.

- Może i cię pragnę - przyznała. - Byłabym hipokrytką, gdybym zaprzeczyła.

- A zatem? - zapytał bezwstydnie z szelmowskim uśmiechem na ustach.

Jego oczekiwanie tylko potęgowało gniew Erin. Była co prawda świadoma faktu, że w jego słowach czai się element negocjacji, ale to jej nie wystarczało. Czy naprawdę myślał, że zadowolą ją ochłapy?

- A zatem nic! Naprawdę oczekujesz, że bez słowa będę się dostosowywać do każdej twojej zachcianki? Uważasz, że jestem twoją marionetką, która tylko czeka, aż pociągniesz za sznurki i nie ma nic przeciwko, gdy po chwili odkładasz ją do pudełka?

- Po co wszystko wieszcznie analizujesz? - wycodził przez zęby.

- Kobiety tak mają - odparowała. - Przynajmniej te, które mają szacunek do samych siebie. Popełniłam w przeszłości kilka błędów i prawdopodobnie za późno zdałam sobie z nich sprawę, ale robię wszystko, by się zrehabilitować. Przepraszam, że wykluczyłam cię z życia Lea, nie dając ci szansy, byś udowodnił, że się zmieniłeś. To jeden z powodów, dla których przyjechałam z tobą do Rosji, mimo że to dla mnie trudne. Za nic nie zgodzę się jednak, byś w trakcie pobytu tutaj traktował mnie jak zabawkę. Dlatego, jeśli to nie problem, zaprowadź mnie, proszę, do mojego pokoju, chciałabym się rozpakować.

Na jego twarzy malowała się mieszanka niedowierzania i furii. Ze złością wymamrotał coś po rosyjsku, po czym zaczął zmierzać w stronę majestatycznych schodów. Jego zakłopotanie nadal nie koło bólu, który nie dawał jej o sobie zapomnieć.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Erin zapomniała już, jak to jest mieć własny pokój. Dzieliła ciasną sypialnię z Leo, odkąd przywiozła go ze szpitala, i była przyzwyczajona do chodzenia na palcach oraz upychania rzeczy po kątach. Leo został teraz natomiast zameldowany w pojedynkę i każdą wolną chwilę spędzał na bawieniu się starymi zabawkami Dimitriego, które syn Swietłany znalazł na strychu.

Po ich burzliwej dyskusji Dimitri zamknął się w gabinecie i nie zamierzał z niego wychodzić. Swietłana oprowadziła zatem Erin i Lea po rezydencji, pokazując im niezliczone pokoje, piękny ogród i zabudowany basen, który wzbudził w Leo istny zachwyty. Erin poczuła dreszcz niepokoju. Sama nienawidziła pływać i obawiała się nadejścia nieuniknionej prośby jej syna. Nie spodziewanie dołączył jednak do nich Dimitri.

- Lubisz pływać, Leo?

Erin z trwogą spojrzała w jego stronę, jednak tym razem nie próbował kpić lub z nią flirtować. Rzucił jej przelotny uśmiech, po czym uklęknął przed synem.

- Leo nie umie pływać - powiedziała.

- Chętnie go w takim razie nauczę.

Nie zdążyła nawet powiedzieć, że nie spakowała mu kąpielówek, bo wyglądało na to, że Dimitri już się tym zajął. Zdała sobie sprawę, że musiał przygotowywać się do tego wyjazdu, jeszcze zanim wyraziła na niego zgodę, i dziwnie się przez to poczuła. Odnosiła wrażenie, że ją zmanipulował. Mimo to nie miała serca, by psuć zabawę Leo i choć nigdy głośno by tego nie przyznała, podobał jej się widok Dimitriego w zupełnie nieznannej jej dotąd roli. Brutalna prawda była taka, że podobało jej się także jego muskularne ciało, choć starała się odwracać wzrok za każdym razem, gdy się wynurzał. Momentalnie poczuła przypływ pożądania, którego za nic nie mogła zdusić. Najbardziej frustrująca była jednak świadomość, że mogła go mieć. Mogła

go mieć, ale go odrzuciła.

Trzeciego dnia ich pobytu Leo nie tylko nabrał pewności w wodzie, ale zachowywał się, jakby od małego mieszkał w luksusowej daczycy. Poznawał surowe zasady panujące w domu i ich przestrzegał. W międzyczasie zaprzyjaźnił się z rok starszym od siebie wnukiem Swietłany, Anatolem. Erin dopiero teraz zauważyła, jak wiele jej syn ma z ojca. Niewykluczone, że wcześniej nie chciała tego widzieć. Mając do dyspozycji ogromną przestrzeń, towarzysza zabaw i możliwość gry w piłkę, wreszcie znalazł wolności, do której nie miał dostępu w Londynie.

Powtarzała sobie, że jest wdzięczna Dimitriemu za jego gościnność, jednak jego uprzejma obojętność doprowadzała ją do szaleństwa. Czy chodziło wyłącznie o to, że chciała czegoś, czego nie mogła mieć?

Odkrywała w nim cechy, o których nie miała pojęcia. Nigdy nie pomyślałaby, że może być tak czuły lub że kontakt z dzieckiem może wywołać na jego surowej twarzy rozbijający uśmiech.

Trzeciego dnia ich pobytu w daczycy zamknęła się po kolacji w swoim pokoju, ciężko wzdychając. Nie umiała być szczęśliwa, jednak powinna przynajmniej być zadowolona. To był kolejny udany dzień. Dimitri zabrał ich do lasu, skąd wrócili wyjątkowo zmęczeni. Leo zasnął w mgnieniu oka, a Dimitri został poproszony do telefonu wkrótce po wysmienitej kolacji, po czym zamknął się w gabinecie i nie wyglądało na to, by zamierzał stamtąd wychodzić.

Erin zaczęła rozpinać kardigan, zastanawiając się, jaka byłaby jego reakcja, gdyby poszła do niego i powiedziała, że zmieniła zdanie. Że może traktować ją jak zabawkę, o ile tylko znów ją pocałuje. To jednak byłoby przecież idiotyczne. Za krótką chwilę przyjemności zapłaciłaby długotrwałym cierpieniem.

Ubrała koszulę nocną, planując położyć się do łóżka, gdy usłyszała pukanie do drzwi. Choć była pewna, że zastanie za nimi Lea, jej oczom ukazał się Dimitri, na którego widok momentalnie zaschło jej w gardle.

- Chodzi o Lea? - zapytała.

- Nie. - Zerknął jej za ramię. - Nie spałaś?

- Jeszcze nie. - Ucieszyła się, że w ciemności nie mógł dostrzec jej rumieńca.

- Mogę wejść?

Nie zapytała o powód jego wizyty i to był jej pierwszy błąd. Kolejnym był fakt, że nie odsunęła się, gdy wpuściła go do środka. Powinna była uciec od upajającej bliskości jego ciała na drugi koniec pokoju. Usiłowała odwzajemnić wyuczoną uprzejmość, którą okazywał jej cały dzień, w jego oczach dostrzegła jednak niejasny niepokój.

- Czego chcesz, Dimitri?

- Przyszedłem powiedzieć ci coś, co powinienem był powiedzieć dawno temu.

- To znaczy?

Zawahał się, bo to, co zamierzał zrobić, nie było w jego stylu. Dorastał w świecie, w którym nikt niczego nie wyjaśniał, a uczucia skrywane były tak głęboko, że można było przeoczyć ich istnienie. Także teraz nigdy nie miał potrzeby niczego wyjaśniać. Jeśli komuś to przeszkadzało - trudno.

Z Erin było jednak inaczej. Zawsze robiła to, co uważała za słuszne - nieważne, jakim kosztem. Co więcej, była matką jego syna. Wiedział już, że zasługiwała na jego szacunek i uznał, że powinna poznać jego wnioski.

- Rozumiem już, dlaczego tak długo ukrywałaś przede mną Lea - powiedział.

- Naprawdę?

- Tak. Dlaczego miałybyś narażać niewinne dziecko na towarzystwo kogoś, kto na rzeczywistość spoglądał zza dna butelki? Kto stawiał sobie za cel, by być ostatnią osobą wychodzącą z kasyna, nieraz z pustymi kieszeniami? Kto wielbił ryzyko? Nie winię cię za twoją decyzję, bo każda dobra matka postąpiłaby tak samo. Jesteś fantastyczną matką, a nasz syn jest piękny.

Erin nie wiedziała, czego się spodziewać, to przerastało jej wszelkie wyobrażenia. Przez jego słowa zbierało jej się na płacz. Zaczęła żałować, że nie odnalazł jej dawno temu, by udowodnić jej, że się zmienił i by poznać Lea dużo wcześniej. Myślała o wszystkich straconych latach, których nie mogli już odzyskać, i postanowiła, że nie zamierza więcej pluć sobie w bro-

dę.

- Pocałuj mnie - wyszeptała, powstrzymując się od łez.

- Erin...

- Zamknij się - przerwała mu i rozemocjonowana zdała sobie sprawę, że była jedną z niewielu osób, którym na to pozwalała. - Zamknij się i mnie pocałuj, Dimitri. Proszę.

Zbliżył się i dotknął jej twarzy, by następnie rozchylić jej usta językiem i spełnić jej życzenie z namiętnością, która przyprawiała ją o zawrót głowy. Nie wiedziała, czy ich pocałunek wydawał jej się tak podniosły ze względu na to, jak długo musiała się hamować, czy może kryło się za nim coś więcej. W tej chwili jej to nie obchodziło. Liczył się tylko jego dotyk, gdy przemierzał dłońią jej kwiecistą koszulę nocną.

- Mogłam wybrać lepszą kreację - powiedziała.

- Żartujesz? W życiu nie widziałem nic bardziej seksownego - odparł i zaniósł ją do łóżka.

Pomogła mu się rozebrać, a ekscytacja sprawiła, że zapomniała o swoim braku doświadczenia. Dotykała jego ud i cieszyła się, widząc, jak wiele przyjemności mu sprawia. Uwielbiała w nim to, że mimo wszystko w łóżku zawsze czuła się z nim na równi.

Wzdrygnęła się, czując chłód prześcieradła, jednak szybko rozgrzało ją ciepło jego ciała. Chwycił ją za podbródek i przez moment w milczeniu przyglądał się jej twarzy, by w końcu ją pocałować.

Objął ją i delikatnie gładził jej skórę. Było jej z nim tak niewyobrażalnie dobrze. Modliła się, by jej nie zranił, lecz po chwili poprzysięgła, że nigdy więcej mu na to nie pozwoli.

Położył dłonie na jej biodrach, przyciągając ją bliżej, a jej twarde sutki wbijały się w jego tors. Czuła na brzuchu jego potężny wzwód i zrobiło jej się gorąco. Wsunął w nią palce, sprawiając, że wiła się z rozkoszy.

- Lubisz to, *miłaja moja*? - powiedział. - Powiedz to.

- Uwielbiam - wyszeptała, próbując złapać oddech. - Wiesz o tym.

Udało mu się znaleźć prezerwatywę, którą założył drżącymi dłońmi, po czym wszedł w nią z taką precyzją, że zabrakło jej

tchu.

Nie spieszył się. Oboje czuli, że wreszcie mają czas i nie muszą tracić go na zbędne pytania i obiekcje. Erin czuła się na tyle pewnie, że bez wstydu patrzyła mu w oczy, a każde pchnięcie tylko pogłębiało jej rozkosz. Orgazm nadszedł w falach, które były tak silne, że miała wrażenie, że rozerwą jej ciało. Objęła go mocniej, czując, jak również dochodzi.

Wydawało jej się, że minęły wieki, zanim z niej wyszedł i musiała walczyć z pokusą, by się na nim nie uwiesić i znów go do siebie nie wprowadzić. Miał zamknięte oczy i wyglądał, jakby spał, ona знаła go natomiast na tyle dobrze, że zdawała sobie sprawę, że prawdopodobnie chciałby, żeby się odwróciła i też poszła spać. Przez przypadek usłyszała kiedyś, co powiedział swojemu koledze, Iwanowi: „Cały problem polega na tym, że kobiety zadają za dużo pytań”.

Przez długi czas próbowała dostosować się do jego widzimisię, pragnąc być idealną sekretarką. Sprzeciwiała mu się tylko wtedy, gdy było to absolutnie niezbędne – te dni już jednak minęły. Nawet jeśli ich intymne stosunki nie dawały jej do tego prawa, fakt, że był ojcem jej syna z pewnością pozwalał jej na luksus zadawania pytań.

- Dimitri?
- Mmm?
- Chcę cię o coś zapytać.
- Mosisz?

Zignorowała jego pytania, układając się wygodnie na poduszkach.

- Chodzi mi o ten czas, kiedy straciłeś kontakt z rzeczywistością... Nigdy nie powiedziałeś mi, co było tego powodem.

- Czy zawsze musi być powód?
- Nie wiem. Ty mi powiedz.

Przez chwilę milczał i obawiała się, że nie odpowie, lecz nagle zaczął mówić.

- W grę wchodziło kilka czynników – powiedział. – Żyłem wtedy w innym świecie.

- To znaczy? – zapytała, opierając głowę na jego klatce piersiowej.

- W świecie sukcesu i przesady. Moja firma radziła sobie lepiej, niż się spodziewałem. Miałem więcej czasu i pieniędzy, więcej wszystkiego. Wszystko, czego dotknąłem, zmieniało się w złoto. Moje akcje sprzedawały się jak nigdy wcześniej. Kobiety się na mnie rzucały...

- To musiało być dla ciebie straszne.

- Na początku mi się to podobało, nie zaprzeczam - odparł w odpowiedzi na jej sarkazm. - Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia. Nagle nic mnie już nie zadowalało. Próbowałem hazardu, potem dodałem do tego wódkę, ale nic nie działało. Nic nie było w stanie przegonić...

- Czego?

- Nieważne.

- Ważne - upierała się.

- Moich odkryć, przez które uznałem, że lepiej jest żyć w niewiedzy.

- Jakich odkryć? - naciskała.

- Czy to naprawdę istotne? Dopiero co uprawialiśmy rewelacyjny seks... - Przejechał palcem po jej klatce piersiowej, zatrzymując się na pępku. - A ty chcesz wszystko zepsuć, zarzucając mnie pytaniami.

- Jakim sposobem rozmowa może zepsuć to, co się właśnie wydarzyło? - Odepchnęła jego palec. - I tak, to istotne. Nie chodzi o zaspokojenie mojej ciekawości. Chcę się dowiedzieć więcej o dziedzictwie mojego syna, żebym umiała odpowiedzieć mu na pytania, które na pewno kiedyś zada. Od tej pory zamierzam mówić mu tylko prawdę.

- O takich rzeczach nie powinno się raczej opowiadać małemu, niewinnemu dziecku - odparł gorzko.

- Ja za to jestem dorosła. Możesz mi powiedzieć.

Dimitri wpatrywał się w jej kocie oczy. Jej ciemne włosy opadały na jej małe piersi, a on ponad wszystko pragnął uciąć pytania i znów się z nią kochać. Wiedział jednak, że miała rację. Jako matka jego dziecka zasługiwała na prawdę.

- Sukces zawsze był dla mnie na wyciągnięcie ręki. Byłem jedynym synem uznanego biznesmena i jego oddanej żony - zaśmiał się cynicznie. - A przynajmniej tak myślałem, dopóki

wszystko nie runęło w drobny mak. Odkryłem, że moje życie to iluzja zbudowana na wielkim kłamstwie. Mój ojciec nie był wcale poważanym biznesmenem. Jego reputacja była w istocie maską, za którą chował swoje prawdziwe oblicze i brudne interesy. Swoją fortunę zbił na hazardzie, handlu narkotykami i ludźmi, a przede wszystkim na cierpieniu.

Widział, że jest zszokowana, ale zmusił się, by kontynuować. Nagle zrozumiał, jakim ciężarem było trzymanie tego w sobie przez tyle lat.

- Nie miałem z nim dobrych stosunków. Był najbardziej oziębłym człowiekiem, jakiego poznałem. Czasami zastanawiałem się, czy z natury jest tak zdystansowany, czy może problem tkwi we mnie. Nie rozumiałem, dlaczego traktował mnie jak powietrze. Czasami miałem wręcz wrażenie, że mnie nienawdził. Zajął mi sporo czasu, by zrozumieć, co było przyczyną.

- I co nią było?

- Okazało się, że tak naprawdę nie był moim ojcem - odparł powoli. - Byłem owocem namiętnego romansu mojej matki i ogrodnika.

- Twoja matka miała romans z ogrodnikiem...?

Przytaknął i poczekał, aż przyswoi tę informację.

- Jaki on był? Ten ogrodnik.

Dimitri zmarszczył czoło. Spodziewał się osądu, a nie zrozumienia. Może właśnie dlatego sięgnął pamięcią jeszcze dalej, do rejonów, które zwykle pozostawały w ukryciu.

- Przyciągał spojrzenia - odparł. - Był wysoki i muskularny, miał niebieskie oczy i blond włosy. Podkochiwały się w nim wszystkie służące. Przede wszystkim był jednak miły. Nie zdałem sobie sprawy, że mężczyźni mogli być mili. Nigdy nie przyszło mi do głowy, by się zastanowić, dlaczego spędzał ze mną tak dużo czasu, o wiele więcej niż mój ojciec. Przez długi czas nie dał mi nawet do myślenia fakt, że wyglądaliśmy niemal tak samo. Zawsze żałowałem, że nie wyznał mi prawdy. Zszokowana?

- Na pewno nie tak jak ty, gdy się dowiedziałeś - starannie dobierała słowa. - Ale skoro twój drugi ojciec wiedział, że nie jesteś jego synem, dlaczego został z twoją matką? Nie chciał się

z nią rozwieść?

- I stracić twarz? - zaśmiał się gorzko. - Przyznać, że jakiś robotnik był lepszy od niego? Nie. To by do niego nie pasowało. Trwanie w małżeństwie pozbawionym uczuć było dla mojej matki karą. Utknęła w relacji opartej na strachu, u boku mężczyzny, który nią gardził. Myślę, że ona gardziła z kolei mną. Odkąd pamiętam, była chłodna w obyciu. Być może bała się okazywać mi uczucia, bo wiedziała, że rozwścieczy to ojca. A może, patrząc na mnie, niezmiennie przypominała sobie, co się wydarzyło. Niewykluczone, że symbolizowałem dla niej porażkę, którą było jej życie.

- A ogrodnik? Co się z nim stało?

Dimitri zamilkł na dłuższą chwilę.

- Pewnego ranka już go po prostu nie było. Pamiętam, że była wtedy zima, drzwi do domu były otwarte, a ja poszedłem szukać matki. Znalazłem ją w lesie, w małej szopie, gdzie trzymał swoje narzędzia. Leżała na podłodze i histerycznie go opłakiwała.

- A ty...? - Erin ścisnęła jego dłoń. - Miałeś okazję z nim się spotkać? Udało ci się z nim porozmawiać i pogodzić się z przeszłością?

- Nie - odparł. - Choć próbowałem. Po śmierci mojej matki usiłowałem go odnaleźć, lecz odkryłem, że lata temu został zamordowany. Zginął od strzału w głowę na jednej z moskiewskich uliczek.

- Myślisz, że stał za tym twój ojciec?

- Nie jestem już hazardzistą - powiedział, jednak dostrzegła okrutną prawdę wypisaną w jego spojrzeniu.

Ścisnęła jego dłoń mocniej i zaczęła go rozumieć. Sam powiedział, że każdy jest ukształtowany przez własną przeszłość - a jego przeszłość była wyjątkowo mroczna. To właśnie tego typu wspomnienia rodziły zapotrzebowanie na psychiatrów. Matka, która nie okazywała miłości, i nieczuły kryminalista, który gardził nim, bo nie był jego synem. Kryminalista, który najpewniej zlecił morderstwo, uniemożliwiając Dimitriemu nawiązanie kontaktu z prawdziwym ojcem. Nic dziwnego, że zagubił się w spektakularnym stylu.

Oparła głowę na jego ramieniu, choć chciała zrobić dużo wię-

cej. Chciała go przytulić i powiedzieć, że wszystko się ułoży. Chciała zasypać go pocałunkami i obiecać, że zawsze będzie przy nim, jeśli tylko jej na to pozwoli. Coś ją jednak powstrzymywało. Oboje nie słynęli przecież z nadmiernej emocjonalności. Tym bardziej nie rozumiała, dlaczego tak ciężko było oprzeć się pokusie.

Powtarzała sobie, że to tylko współczucie, choć w głębi serca wiedziała, że chodzi o coś więcej. Za nic jednak nie mogła sobie pozwolić kolejny raz dać się ponieść iluzji.

Odwróciła twarz.

To, co czuła, niebezpiecznie przypominało miłość.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

I co teraz?

Dimitri obserwował, jak Leo uczy Erin grać w popularną grę karcianą P'yanitsa. Tydzień temu sam nie znał zasad, jednak szybko się uczył i obecnie grał już jak urodzony Rosjanin. Dimitri z dumą śledził jego postępy, nie mógł natomiast odpędzić się od natrętnego pytania, które nie dawało mu spokoju.

Jaki będzie jego następny krok?

Spojrzał na Erin, która cieszyła się z wygranej syna. Kto by pomyślał, że jeszcze kilka godzin temu był głęboko w jej wnętrzu. Ujeżdżała go tak, jak ją tego nauczył, podczas gdy on sterował jej biodrami, jeszcze pogłębiając penetrację. Jęczała, gdy smakował jej skóry.

- Musisz się nauczyć grać fair, skarbie - mówiła.

Grać fair. Dimitri pominąłby tę lekcję. Jeszcze tydzień temu powiedziała by coś zgoła innego - że bycie fair do niczego nie prowadzi. Że świat jest na to zbyt brutalny. Dziś rozumiał już jednak, że nie należy uczyć dzieci iść na skróty lub działać bez skrępowań. To, że jego dzieciństwo było pogmatwane, nie oznaczało, że powinien przelewać swój cynizm na innych.

To dzięki Erin doszedł do takich wniosków, choć nie próbowała umoralniać go na siłę. W stosunku do Lea zawsze była cierpliwa i wyrozumiała, a Dimitri był pewien, że nikomu nie udało by się ich rozdzielić, choć gdy się dowiedział o istnieniu Lea przeszło mu przez myśl, by zwabić chłopca swoim bogactwem. Zamierzał pokazać mu, że w ciasnym mieszkaniu nad kawiarnią ciotki nigdy nie będzie się bawił tak dobrze, jak w luksusowych apartamentach i prywatnych odrzutowcach. Taka opcja nie wchodziła już natomiast w grę, a co więcej, czuł się nieswojo na myśl o tej bezwzględnej strategii.

Spojrzał za okno i dostrzegł pojedyncze płatki śniegu, jednak doświadczenie podpowiadało mu, że nie zapowiada się na więk-

sze opady, przez co Leo nie doczeka się swojego wymarzonego bałwana. Następnego dnia musieli wracać do Anglii, bo ferie dobiegały końca, a Dimitri wiedział, że powinien podjąć wreszcie decyzję dotyczącą jego dalszych kroków.

Wieczorem udał się do biblioteki, gdzie czekał na Erin, podczas gdy ona czytała Leo bajkę na dobranoc. Rozpalił ogień w kominku, a w tle rozbrzmiały kompozycje Szostakowicza. Zorientował się, że Erin weszła do pomieszczenia, dopiero gdy zobaczył ją u swego boku.

Przebrała się i ułożyła włosy, a wełniana sukienka podkreślała jej szczupłe biodra. Zdziwiła się, gdy dostrzegła na stole butelkę i dwa kieliszki stojące obok drzewka bonsai.

- Szampan? - zapytała. - Coś świętujemy?

- Nie wiem. - Wyjął butelkę z pojemnika z lodem. - Jeszcze.

- Czy to jakaś zgadywanka?

- A na co byś stawiała?

- Niech pomyślę. Świętujemy udany wyjazd?

- Za to z pewnością możemy się napić. Wyjazd był wyjątkowo udany. - Zdjął folię z butelki i położył ją na stole. - I dlatego właśnie powinniśmy się pobrać.

Erin obrzuciła go badawczym spojrzeniem.

- Czy naprawdę zaproponowałeś mi małżeństwo?

- Dlaczego nie? - zapytał i odkorkował butelkę. - Co ty na to?

Co ona na to? Przełknęła ślinę. Nie miała pojęcia, co powiedzieć. Oświadczyły to ostatnie, czego się spodziewała. Potrząsnęła głową, gdy zaoferował jej kieliszek szampana, obawiając się, że delikatne szkło przegra z drżeniem jej rąk.

- Nie teraz, dziękuję. Jestem nieco zszokowana - powiedziała, starając się ukryć wszelkie ślady nadziei. - Dlaczego, Dimitri? Dlaczego chcesz się ze mną ożenić?

- Nie wiesz tego?

- Gdybym wiedziała, nie musiałabym pytać.

- Ze względu na Lea, rzecz jasna.

Przytaknęła. Logika podpowiadała jej to od początku, nie była jednak w stanie pozbyć się idiotycznego rozczarowania. Nie chciała być rozczarowana. Chciała być obojętna i opanowana, tak jak on.

- I jak to sobie wyobrażasz? - zapytała.
- Czy to nie oczywiste?
- Nie dla mnie. Nie przywykłam do przyjmowania przypadkowych oświadczeń mężczyzn, którzy do niedawna nie byli w stanie spojrzeć na mnie bez złości. Musisz mi to wytłumaczyć.
- Na pewno zauważyłaś, że bardzo zbliżyłem się do Lea.
- Cieszy mnie to.
- Ponadto uważam, że jesteś fantastyczną matką, o czym już wspominałem.
- To również mnie cieszy. Ale to nie są wystarczające powody do zawarcia małżeństwa.
- Oczywiście. W grę wchodzi także inne czynniki. Nie możesz zaprzeczyć, że twoja sytuacja finansowa nie jest najlepsza, czego na szczęście nie można powiedzieć o mojej. Dzięki mnie możecie pozwolić sobie na większy komfort życia.
- Usiłowała się uśmiechnąć.
- Zdajesz sobie sprawę, że nie musisz zakładać mi obrączki na palec, by utrzymać syna?
- Erin, do cholery - powiedział Dimitri ze złością. - Naprawdę muszę ci to przeliterować?
- Obawiam się, że tak.
- Nie chodzi tylko o pieniądze. Chcę być w jego życiu. Towarzyszyć mu w zwykłych chwilach, a nie tylko od święta. Chcę widzieć go codziennie, dać mu to, czego sam nigdy nie miałem.
- Erin poczuła, że rodzi się w niej nadzieja, choć robiła wszystko, by nie dać się jej omamić, na wypadek gdyby okazała się daremna.
- I poślubiłbyś mnie, by to osiągnąć?
- Tak. Poślubiłbym cię, bo zdałem sobie sprawę, że jesteś dla mnie idealna.
- Ja? - Coraz trudniej było jej ukryć emocje.
- Zdecydowanie. Doceniam, że nie próbujesz mną manipulować i nie zależy ci na moich pieniądzach. Poza tym, rzecz jasna, jest mi z tobą rewelacyjnie w łóżku. Prawdę mówiąc, z nikim nie było mi lepiej, *ziewda moja*.
- I to wystarczy?
- Nie. Ale masz jeszcze jedną rzadką zaletę. Na tyle rzadką,

że spotykam się z nią po raz pierwszy - nie kochasz mnie. Nie wierzysz w miłość. Tak się składa, że ja też nie - powiedział z uśmiechem. - Czy nie sądzisz, że jesteśmy dla siebie stworzeni?

Jego okrutna parodia oświadczyn pozbawiła ją resztek sił. Jego wizja przyszłości była zwykłą kpina, a małżeństwo, które jej zaproponował - pastiszem, który niewiele różnił się od jego mrocznych wspomnień.

- Uważasz, że to jest przykład, który powinnam dawać synowi? - zapytała drżącym głosem, nie będąc w stanie dłużej ukrywać bólu. - Myślisz, że chcę, żeby dorastał z dwojgiem ludzi, którzy szczycą się tym, że nie odczuwają emocji, które napędzały rasę ludzką od zarania dziejów?

- Nie powiedziałem, że się tym szczycę.

- Nieważne, co powiedziałeś - prychnęła, zdając sobie sprawę, że zaczyna się gubić.

- Nie rozumiem, skąd ta furia - odwarknął. - Nie miałaś przecież oporów, by poślubić Chica, choć oboje wiemy, że nie w każdej kwestii był w stanie cię zadowolić.

- Jesteś odrażający - wycodziła w odpowiedzi na oczywistą seksualną aluzję, która czaiła się w jego głosie. Czy naprawdę myślał, że jego łózkowe umiejętności sprawiają, że porzuci wszystkie zasady? - Niepotrzebny mi bezduszny sponsor. Sama potrafię o siebie zadbać. Zawsze możemy wyprowadzić się z Londynu i obniżyć koszty utrzymania. W okolicy jest sporo pięknych wsi.

- Ze mną byłoby ci jednak dużo łatwiej, sama pomyśl.

- I tu się mylisz - odparła, zawadiacko patrząc mu w oczy. - Bo tak się składa, że właśnie dostrzegłam podstawowy błąd w moim rozumowaniu.

- Nie rozumiem - powiedział chłodno.

Sama dopiero zaczynała rozumieć. Wzięła głęboki oddech, wiedząc, że odsłania wszystkie karty. Jak długo można jednak uciekać przed prawdą? Z pewnością lepiej było poczuć cokolwiek. Życ, a nie egzystować. Dimitri miał bowiem rację w jednej kwestii - człowiek nie jest w stanie uchronić się przed cierpieniem, które zawsze jest częścią życia.

- Myślałam, że nie wierzę w miłość - powiedziała. - Jednak, o ironio, zakochałam się w tobie, sama nie wiedząc kiedy. Nie chciałam tego. Nadal tego nie chcę, bo nie chciałaby tego żadna kobieta o zdrowych zmysłach. Jesteś nieczuły, bezduszny i masz problemy z zaufaniem. Ale czy miłość nie bywa bezwzględna? Pokochałam cię dawno temu i choć z całych sił starałam się o tobie zapomnieć, nigdy mi się to nie udało - gorzko się uśmiechnęła. - Spokojnie, nie oczekuję, że odwzajemnisz moje uczucia, bo zdaję sobie sprawę, że nie jesteś w stanie. Oczywiście jest natomiast, że nie mogę cię w takim wypadku poświęcić. To nie byłoby fair w stosunku do ciebie, do siebie samej, a przede wszystkim do Lea.

- Dlaczego?

- Bo nieodwzajemniona miłość nieuchronnie kończy się katastrofą, każdy to wie - powiedziała niecierpliwie. - Poza tym miłość nie trwa wiecznie. W każdej książce przeczytasz, że wszystko się zmienia, gdy seks przestaje być nowy i ekscytujący.

- A twoi rodzice? Ich uczucie przetrwało.

Wpatrywała się w niego, zastanawiając się, dlaczego postanowił bronić czegoś, w co sam nie wierzy.

- Moi rodzice są wyjątkiem, który potwierdza regułę - odparła cicho. - Ponadto są zwykłymi ludźmi, a nie milionerami. Kobiety nie rzucają się mojemu ojcu na szyję co pięć minut, jak tobie. Nie zgadzasz się ze mną tylko dlatego, że nie zamierzam spełnić twojego życzenia. Prawda jest jednak taka, że w końcu ci się znudzę i zaczniesz rozglądać się za młodszą i ładniejszą, a ja tego nie zniosę. Jestem realistką, a miłość nie pozbawiła mnie mózgu. Wyświadczam ci przysługę, Dimitri. Nie będę cię ograniczać w zakresie czasu, który chcesz spędzać z Leo, wręcz przeciwnie, zrobię wszystko, co w mojej mocy, by upewnić się, że będziesz go widywał tak często, jak uznasz za stosowne. Ale nie wyjdę za ciebie. Rozumiesz?

Do licha z nią.

Dimitri był wściekły. Nie zamierzał jej pozwolić na emocjonalny szantaż.

Siedział w swoim londyńskim biurze i przyglądał się antycznej donicy, z której wyrastało aż siedem kunsztownych drzewek bonsai kupionych od japońskiego mistrza. Dimitriemu zajęło sporo czasu, by przekonać go do sprzedaży tej cennej odmiany drzewek, musiał on bowiem mieć pewność, że rośliny będą skrupulatnie pielęgnowane i przechowywane w odpowiednich warunkach. Dimitri zdał sobie sprawę, że dobro jego drzewek było dla mistrza dużo ważniejsze niż ich astronomiczna cena.

Z reguły jedno spojrzenie na ten bezcenny cud ogrodnictwa działało na niego kojąco, tym razem było jednak inaczej. Dimitri nadal wpatrywał się w donicę. Świadomość, że może mieć na swoim biurku miniaturową wersję drzewa zawsze przemawiała do jego mrocznego poczucia humoru. Wiedział, że podoba mu się też element kontroli niezbędny do prawidłowej pielęgnacji drzewek. Ich stan musiał być monitorowany codziennie, a wszelkie przejawy nadmiernego wzrostu musiały być bezlitośnie duszone w zarodku. Człowiek kontrolował w tym wypadku naturę, co idealnie komponowało się z jego preferencjami.

Teraz odkrywał, że nie wszystko da się kontrolować. Wziął głęboki oddech i usiadł przy biurku, myśląc o Erin. Nie mógł uwierzyć, że odrzuciła jego oświadczenia. Nic nie wskazywało na to, by od czasu ich powrotu z Moskwy zmieniła zdanie.

Sprawiła, że czuł się bezsilny. Po raz pierwszy od długiego czasu natknął się na kogoś, kto sprzeciwił się jego woli, nie zważając na kuszące perspektywy.

Próbował jej powiedzieć, że miała rację. Jego kontakt z synem mógłby ucierpieć w wyniku chaosu, jakim niechybnie skutkowałaby decyzja o dzieleniu z kimś życia. Po powrocie z Rosji postanowił znaleźć sobie nowe źródło przyjemności i przejrzał stos zaproszeń, które na niego czekały. Był jednak w stanie myśleć jedynie o zielonych oczach kobiety, która uśmiechała się tylko wtedy, gdy miała na to ochotę.

Wrócił myślami do jej słów i raz jeszcze obrzucił spojrzeniem swoje drzewka. Czy usiłowała mu powiedzieć, że do udanego małżeństwa niezbędne były odpowiednie warunki, tak jak w przypadku bonsai? Czy podobnie jak drzewka, które obumarłyby w jałowej ziemi, związek dwojga ludzi nie mógł przetrwać

bez miłości i zaangażowania?

Do licha z nią.

Dwa dni czekał, aż zmieni zdanie, okazało się jednak, że czekał na próżno. Dni wydawały mu się żmudne i uciążliwe, a noce były jeszcze gorsze. Nie miał takich problemów ze snem od czasu, kiedy odstawił wódkę. W sobotę rano, po niemal nieprzespanej nocy, wsiadł w samochód i zaparkował pod kawiarnią, po części oczekując, że Erin przybiegnie w podskokach, pytając o powód jego wizyty lub przynajmniej wyśle na przeszpiegi Lea, by w ten sposób przerwać krępującą ciszę.

Nikt się jednak nie pojawił. Dostrzegł jej siostrę za ladą – spojrzała na niego zza swoich dużych okularów, ale nie zaprosiła go gestem do środka.

Wysiadł z samochodu i wszedł do kawiarni, a serce waliło mu jak szalone. W środku roiło się od klientów – byli wśród nich zarówno rodzice z dziećmi, jak i pary w imprezowych ciuchach, które na pierwszy rzut oka nie zaznały jeszcze snu. Część z nich spojrzała w jego stronę, gdy dzwonek ogłosił jego przybycie. Podszedł prosto do baru i się uśmiechnął.

- Tara, zgadza się? - powiedział. - Jestem Dimitri.

- Wiem, kim jesteś - odparła chłodno. - Leo gra w piłkę.

- Nie przyszedłem do Lea. Chcę się spotkać z Erin.

Tara rozejrzała się wokół i ściszyła głos, jak gdyby nie chciała angażować w ich interakcję publiczności.

- Erin nie chce cię widzieć.

- Cóż, nie ruszę się stąd, dopóki nie zmieni zdania. Może zechciałabyś zaparzyć mi kawę, zanim pójdziesz jej to przekazać? Poproszę czarną, bez cukru.

Tara bezwiednie otworzyła usta, po chwili jednak doszła do siebie i zniknęła za kotarą, Dimitri zaś usiadł przy stoliku. Uśmiechnęła się do niego kobieta, która siedziała sama przy stoliku nieopodal, ale nie odwzajemniła uśmiechu. Nie miał na to ochoty – zwłaszcza w przypadku platynowej blondynki, która równie dobrze mogłaby mieć wytatuowane słowa „do więzienia” na czole.

Nagle cień przesłonił mu światło, a kiedy spojrzał w górę, zobaczył Erin. Wokół dzinsów i swetra miała owinięty fartuch,

który podkreślał jej drobną talię, nie wyglądała jednak najlepiej. Prawdę mówiąc, wyglądała fatalnie. Była blada, a pod jej zielonymi oczami malowały się sińce.

- Może na chwilę przestałbyś się wpatrywać w tamtą kobietę i powiedziałbyś mi, co tu robisz? - zapytała oschle.

- Zapomniałaś o mojej kawie.

- Nie dostaniesz żadnej kawy. - Usiadła na krześle naprzeciwko i nachyliła się w jego stronę. - Posłuchaj, jak już wspominałam, możesz widywać się z Leo kiedy zechcesz, ale informuj mnie z uprzedzeniem. Nie możesz pojawiać się tu bez ostrzeżenia.

- Dlaczego?

- Dobrze wiesz, dlaczego. To zbyt... niekomfortowe. Musimy spróbować być... - zawahała się. - Może nie przyjaciółmi, ale na pewno rodzicami, którzy są w stanie utrzymywać poprawne stosunki.

Przytaknął, nie spuszczając z niej wzroku.

- A ja myślałem, że jesteśmy przyjaciółmi, Erin. A nawet kimś więcej. Sama wiesz, że nikt jeszcze nie był mi tak bliski.

- Nie chcę tego słuchać...

- Jest coś jeszcze - przerwał jej. - Coś, o czym nigdy ci nie powiedziałem. Coś, co wydarzyło się tej nocy, gdy przyszłaś do mnie, by powiedzieć mi o ciąży.

- To znaczy, kiedy skacowany oglądałeś z nagą kobietą porno-sy?

- I kiedy patrzyłaś na mnie z góry, podobnie jak usiłujesz teraz, tylko tym razem nie wychodzi ci to tak dobrze. Wtedy nie spodobało ci się to, co zobaczyłaś i jasno dałaś mi to do zrozumienia. Wytknęłaś mi gorzką prawdę. Ostro rozprawiłaś się ze mną i moim stylem życia, a ja byłem oszołomiony, bo nikt nigdy nie rozmawiał ze mną w ten sposób. Po wszystkim wręczyłaś mi wypowiedzenie i odeszłaś.

- Nie rozumiem, co to ma do rzeczy. Oboje to wiemy.

- Za to ty nie wiesz, co stało się później. Na początku próbowałem wmówić sobie, że cieszę się, że odeszłaś i że nie miałaś prawa mnie oceniać. Nie byłem jednak w stanie przestać myśleć o tym, co powiedziałaś, a z czasem zaczęło do mnie docho-

dzić, że miałaś rację. Sprawiałaś, że poczułem się źle z samym sobą i musiałem zadać sobie pytanie, co dalej. Ostatecznie postanowiłem się zmienić. Rzuciłem gorzałkę, hazard i kobiety. – Spojrzał na nią i się poprawił. – W porządku, może nie wszystkie kobiety, ale stałem się bardziej wybredny i zatrzymałem tę karuzelę autodestrukcji, na którą tak dosadnie zwróciłaś mi uwagę. Byłaś katalizatorem, dzięki któremu zakwestionowałem swoje dotychczasowe wybory i odmieniłem swoje życie. A to oznacza, że jestem twoim dłużnikiem.

– Cudownie. Jeśli oczekujesz ode mnie gratulacji, to ci je złożę, ale nadal nie rozumiem, dlaczego mi o tym mówisz.

– W zasadzie to nic dziwnego, bo sam dopiero zrozumiałem. Aż tyle czasu zajęło mi przyznanie, że masz na mnie ogromny wpływ. – Odczekał minutę, po czym wziął głęboki oddech. – Oraz że cię kocham i pragnę być z tobą.

– Dimitri – powiedziała po chwili milczenia drżącym głosem. – Nie zmienię zdania na temat ślubu, więc proszę, nie mów czegoś, w co sam nie wierzysz.

– Sęk w tym, że wierzę. Wszystko, co usłyszałaś płynęło prosto stąd. – Położył dłoń na wysokości serca.

– Przestań – syknęła. – Wszyscy na nas patrzą.

– Nie szkodzi – powiedział i chwycił jej dłoń. – Powiedz mi tylko, że nie jest za późno. Powiedz, że nadal mnie kochasz. Powiedz, że za mnie wyjdiesz i spędzisz ze mną resztę życia.

Erin miała świadomość faktu, że niemal wszyscy goście kawiarni wiedzą, co właśnie zaszło. Nawet jeśli nie dosłyszeli – choć Dimitri nie starał się ściszyć głosu – stało się to oczywiste, gdy wyciągnął z kieszeni marynarki małe pudełeczko. Kiedy otworzył pokrywkę, dostrzegła oszałamiający blask drobnych diamentów, w centrum których znalazł się jeden potężny kamień i usłyszała westchnienie Tary.

– Na moje życzenie do zrobienia tego pierścionka wykorzystano najlepsze diamenty z mojej kopalni, ale jeśli uznasz, że jest za duży lub ekstrawagancki, znajdziemy ci inny. Możemy poszukać czegoś wyjątkowego w Moskwie lub Paryżu, jeśli będziesz miała ochotę. Chciałbym tylko, żebyś w międzyczasie mimo wszystko go nosiła, bo chcę widzieć go na twoim palcu. Choć

całe życie sprzeciwiałem się instytucji małżeństwa, teraz, jak na ironię, jestem jej zagorzałym zwolennikiem. To znaczy... - Spojrzał w jej oczy. - O ile zgodzisz się za mnie wyjść.

Erin dostrzegła przelotny błysk niepewności w jego spojrzeniu, a jej uczucia jakimś sposobem jeszcze przybrały na sile. Dimitri i niepewność? Kto by pomyślał... W jego przypadku było to równie nieprawdopodobne, co publiczne oświadczyzny w kawiarni zlokalizowanej w ubogiej dzielnicy Londynu. Próbowwała przestać go kochać, ale za nic jej się to nie udawało i pogodziła się z tym, że nigdy nie ulegnie to zmianie. Bez wątplenia był skomplikowany. W niektórych kwestiach był genialny, z innymi radził sobie gorzej - zwłaszcza z uczuciami i emocjami. Tę sferę zawsze ukrywał i w końcu zrozumiała, dlaczego. Wiedziała już, że pragnie miłości tak mocno, jak ona.

- Dimitri - wyszeptała. - Oczywiście, że za ciebie wyjdę.

Z ulgą się roześmiał, okrążył stół i pomógł jej wstać. Przez dłuższy czas po prostu na nią patrzył, a gdy wreszcie ją pocałował, wszyscy goście kawiarni - poza blondynką - zaczęli spontanicznie wiwatować.

W całym tym zamieszaniu pierścioneł spadł na podłogę i nikt nie mógł go znaleźć, dopóki Leo i jego koledzy nie wrócili z meczu i zdołali zlokalizować go pod listwą. W nagrodę chłopcy dostali lody i colę, a ponadto obiecano im wycieczkę na mecz Chelsea.

- To mój tatuś - powiedział Leo.

Erin nie przypominała sobie, żeby mu o tym mówiła. Nagle dotarło do niej, że wszystko to dzieje się naprawdę i po jej policzkach zaczęły spływać łzy szczęścia.

EPILOG

Leo doczekał się wreszcie swojego bałwana, a nawet kuligu. Przy okazji zdał sobie sprawę, że mając za ojca Rosjanina i Angielkę za matkę mógł teraz obchodzić święta Bożego Narodzenia dwa razy. Pierwsze z nich spędził w Anglii – Dimitri zaskoczył wszystkich, sprowadzając z tej okazji rodziców Erin z Australii i zarezerwował całe piętro hotelu Granchester, przy którym znajdowała się największa choinka w Londynie, nie licząc tej przy Trafalgar Square.

W międzyczasie odbył się ślub. To był mroźny dzień, a Erin nałożyła biały, kaszmirowy płaszcz na swoją długą, jedwabną suknię. Leo dumnie dzierżył pierścionek u jej boku, ona trzymała natomiast w dłoniach bukiet skomponowany z popularnych w Rosji stokrotek i uwielbianych przez jej matkę białych frezji. Chico został zaproszony, jednak poleciał do Brazylii, by wyznać rodzicom, że jest gejem, bo nie zamierzał dłużej żyć w kłamstwie. Saladin także otrzymał zaproszenie, lecz jego ulubiony, najcenniejszy koń doznał poważnej kontuzji, przez co szejek odchodził od zmysłów.

Swoje drugie święta Erin i Dimitri spędzili wraz z Leo w Rosji. Zgodnie z tradycją obchodzili je siódmego stycznia i nie zjedli żadnego posiłku, dopóki na niebie nie pojawiła się pierwsza gwiazda. Wówczas zaserwowano im kutię, którą jedli ze wspólnej miski, co symbolizowało ich bliską więź. Choć do niedawna Leo kręciłby nosem na myśl o zupie mlecznej z dodatkiem owoców i orzechów, tym razem pałaszował danie z entuzjazmem. Erin wpatrywała się w syna zdumiona, zdając sobie sprawę z tego, jak bardzo się zmienił.

Jak bardzo zmienili się wszyscy troje.

Leo rozkwitał, czując miłość ojca, mimo że Dimitri nie był pewien, czy będzie potrafił ją okazać. Erin nie była tym zaskoczona, zważając na jego trudne dzieciństwo. Dimitriemu w mig

udało się jednak zrozumieć, na czym polega ojcostwo. Jej zimny jak lód, dumny Rosjanin stał się nowym człowiekiem, odkrywając w sobie pokłady miłości.

Ona też się zmieniła. Lęk i obawy, które nie pozwalały jej zaznać spokoju, były już przeszłością, choć nie było to tylko zasługą uczucia, które łączyło ją z Dimitrim. Przede wszystkim wreszcie odnalazła wewnętrzną siłę i pewność siebie. Była w stanie udowodnić mu, że mogłaby żyć na własną rękę, mimo że nie byłoby to łatwe. Zrozumiała, że czasami wystarczy przestać nadmiernie się starać o to, czego pragniemy najbardziej, by po chwili samo się to ziściło.

Położyła się na kanapie naprzeciwko kominka, czekając, aż Dimitri skończy czytać Leo bajkę na dobranoc. Jutro zabiorą go i Anatola na sanki, a potem najpewniej zbudują kolejnego bałwana.

- Cóż to za westchnienia? - zapytał Dimitri, wchodząc do pokoju.

- To szczęście.

- Jak to?

Położył się obok niej, a ona momentalnie się w niego wtuliła.

- Myślałam właśnie o tym, ile mam szczęścia. Mam szczęście, że cię poznałam i urodziłam twoje dziecko. Mam szczęście, że jestem teraz z tobą.

Spojrzał na nią w skupieniu, odgarniając jej włosy z twarzy.

- A to, co działo się w międzyczasie? Wszystkie te stracone lata?

- Nie były stracone. To były lata nauki. Lata rozwoju, a rozwój bywa bolesny. Chyba że jest się drzewkiem bonsai i nie ma się okazji o tym przekonać!

- Masz jakieś pomysły na dzisiejszy wieczór? - zapytał z uśmiechem.

- Zaskocz mnie.

Uśmiechnął się jeszcze szerzej, po czym objął jej twarz dłońmi i przysunął do siebie na tyle blisko, że poczuła ciepło jego oddechu.

- Należę ci kieliszek szampana, powiem ci, jak bardzo cię kocham, po czym ogram cię w P'yanitkę.

- Napięty grafik.
- Bardzo - przyznał, muskając jej usta. - A potem...
- A potem... co? - zapytała, z trudem łapiąc oddech, gdy koniuszkami palców dotknął jej piersi.
- Po namyśle - powiedział stanowczo. - P'yanitsa może poczekać...

Tytuł oryginału: Claimed for Makarov's Baby
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2015
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2015 by Sharon Kendrick
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3397-2

Konwersja do formatu MOBI:
Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Epilog
Strona redakcyjna